

PREDPŁATA

Z preścią pocztową w Petersburgu 1/2 na prowincję w Cesar. i Król. rocznie na prowincję w Cesar. i Król. rocznie w 2 rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 kop. 50. Zapróżenie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 18, 6 i 6, marek 24, 12 i 6, franków 20, 10 i 5. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Rekl. Ogłoszenia w tekście po 20 kop. (Doniesienia w tekście) po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za zmianę adresu K. 20. Za dotychczas ogłoszeń po rs. 26 od każd. ark. ogłosz. w 6,000 egz.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i Administracyi: Plac Wielkiego Teatru, 10. Biuro otwarte od 11 czasu do 4 pop. Redaktor przyjm. interesant. we wszelki, czw. i sob. od 11—1 w poł. Warszawskie agencya „Kraju“ (Rajchman i Frencler, Senatorska 26), przyjmują ogłosz. z Król. i zagr., przedpłacił zaś wyłączenie z Warszawy. Zapróżenie agencya „Kraju“ dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w szacunkowych księgarniach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Dzisiejszy Nr. „Kraju“ wraz z „Przeglądem Literackim“ składa się z 28 stronnic.

TREŚĆ N-ru 8.

Artykuł wstępny: Cechy i żydzi. Bezpośrednie następstwa zwycięstw księcia Bismarka na wyborach. **List otwarty do redaktora „Kraju“.** **Korespondencje „Kraju“:** z Londynu, p. *Laternika*; z Wiednia, p. *Ataszego*; z Filipopolu, p. *Stan. Biern.*; z Kijowa, p. *M. Trzaskę*.

Sprawy bieżące: Trzęsienie ziemi we Francyi i Włoszech. Wrażenia podrózne.

Dział polityczny. Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z Tygodnia. Słowo wstępne. Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. *Doniesienia*.

Dział ekonomiczny (Ulgi dla cukrowników. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny: rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacye; finansowość). **Ogłoszenia.**

Treść „Przegl. Liter.“ znajduje się na słańciscem miejscu.

Petersburg, 18 lutego v. s.

△ Gazety warszawskie podniosły niedawno i zaznaczyły drobny jeden epizod z dziejów kwestyi żydowskiej. Gdy w dniu 26 stycznia (7 lutego) debatowano w 4 sekcji warszawskiego wydziału Towarzystwa popierania handlu i przemysłu projekt nowej ustawy rzemieślniczej, ułożony przez osobną delegacyę wydziału, w rzeczy o dopuszczeniu żydów do cechów, objawiła się taka zasadnicza różnica przeciwnych zdań, która nie dała się załatwić jednomyślnie przez żadne, podawane przez usłużnych pojedynców kompromisy. Dyskusya była dość żywą, chociaż bardzo przyzwoitą; roznamietniać ją usiłują po wypadku niektóre organy prasy, rozdmuchując potroszę ogień pod popiołem i dolewając potroszę oliwy do tego ognia. Nasze stanowisko w kwestyi żydowskiej staraliśmy się zaznaczyć nieraz, streściliśmy je najdokładniej w 27 numerze „Kraju“ zeszłego roku, z racyi tak zwanego żydowskiego memoriału. Utrzymywaliśmy zawsze, że koniecznem jest traktowanie tej bolącej a nieprzyjemnej kwestyi beznamietnie a chłodne, po dojrzałej rozwadze, za pomocą rachuby i systematycznego działania, t. j. w ten sposób postępowania, którego najrzadziej zwykli się trzymać i ogół interesujący się sprawami społecznymi publiczności i większość prasy peryodycznej. W danej chwili zdawałoby się, że tem łatwiej utrzymać dyskutowane kwestye na ogólniejszem, wolnem od namietności stanowisku, że traktuje się rzecz, jak to powiadają, *po akademicku*, bez nadziei skutków tego roztrząsania praktycznych, bez oczekiwania, że opracowanie zaważy na szali w sferach miarodajnych w drodze prawodawczej. W obecnej chwili

w polityce wewnętrznej państwa i w publicznej opinji w Rosyi panuje usposobienie stanowczo antysemityczne, jest pochop do ograniczenia wszelkich praw żydów. Gdyby debaty w sekcji wypadły najbardziej na korzyść ludności żydowskiej, rezultat ich możeby żydom przeszkodził, bo nie tylko w kwestyi rasowej semickiej, lecz i w narodowościowych przemaga dziś antagonizm interesów, solidaryzowanie się uchodzi za rzadki wyjątek, na całym zaś prawie świecie panuje takiego rodzaju rozumowanie: co mnie dobrze, to tobie musi być źle i *vice versa*. Debaty w Towarzystwie służyć głównie dla tego, aby członkowie mogli sami sobie wyjaśnić właściwy sposób zapatrywania się na kwestyę w warunkach terażniejszości. Co się tyczy historycznego podkładu debatowanej kwestyi, ten się przedstawia w taki sposób: Dawna ustawa rzemieślnicza w Królestwie z 1816 r. nie tamowała żydom wstępu do cechów. Żydzi, trzymający się zwykle odrębnie od chrześcijan, niebardzo chętnie i rzadko gdzie do cechów się garnęli, zwłaszcza, że postanowienie administracyjne z 1817 r. wzbraniało im, jako nie posiadającym praw politycznych, głosowania przy wyborach w zgromadzeniach cechów i wybieralności na urzędy cechowe. Powód do tego ograniczenia ustał, gdy ukazem z d. 5 czerwca 1861 r. żydzi dopuszczeni zostali do wyborów do rad gubernialnych, powiatowych i miejskich. Główna myśl, przewodnicząca projektowi, debatowanej obecnie ustawy rzemieślniczej, zawiera się w odnowieniu na nowych podstawach, w rozpowszechnieniu i uogólnieniu zbyt pospiesznie potępionej w zeszłym wieku organizacyi cechowej w celach ustanowienia za jej pomocą kontroli nad dobrocią wyrobów, przeszkodzenia fuszercce i obniżaniu się poziomu doskonałości wyrobów. Ponieważ punktem wyjścia całego projektu jest bezwarunkowo obowiązujące i przymusowe należenie producentów do cechów, więc i myśli nawet o wyłączeniu z nich żydów być nie mogło. Redagująca projekt delegacya postąpiła najprawidłowiej i najlogiczniej, projektując odrazu (art. 132) równouprawnienie w cechach wszystkich wyznań, bez jakichkolwiek bądź zgola ograniczeń (wszyscy oddani pracy rzemieślniczej bez różnicy płci i wyznania należeć muszą do zgromadzeń rzemieślniczych, jako uczniowie, towarzysze lub majstrowie). W kwestyi żydowskiej, jako i we wszelkich jej podobnych, powinno zawsze przyświecać światło zasady ludzkiej, jako latarnia morska portu, do którego kiedyś po najdłuższych peregrynacyach wypadnie wreszcie zawinąć. Skoro raz to światło zabłysło, należy się namyśleć i porachować ściśle z oportunistycznymi głosami, wołającymi, że jeszcze nie pora, z budzącą się w najnaturalniejszy sposób obawą, aby wprowadzony masowo żywioł obcy nie zakaził projektowanej organizacyi, aby nie porósł na niej pasożytnym chwastem, głaszcząc zdrowe i dobre zboże. Głosów tych ostrzegających nie zabrakło: z zebranych odpowiedzi na rozesłany przez Towarzystwo kwestyonaryusz 69 oświadczyło się za dopuszczeniem żydów do cechów, 20

bezwarunkowo za niedopuszczeniem, reszta żądała ograniczeń dla żydów dopuszczalnych do cechów. Opierając się na tych odczewach, delegacya wprowadziła do art. 146 projektu postanowienie, że w tych cechowych zgromadzeniach, w których przynajmniej 1/10 członków zalicza się do chrześcijan, wszystkie urzędy z wyboru mogą być w połowie tylko obsadzone żydami, że z prezesów i ich zastępców w urzędach, sądach i zgromadzeniach rzemieślniczych jeżeli jeden jest żydem, to drugim może być tylko chrześcijanin. Na posiedzeniu sekcji wywiązała się zwawa dyskusya za utrzymaniem albo zniesieniem proponowanych ograniczeń. Dziwilibyśmy się, gdyby przy tej dyskusyi nie próbowano bronić zasady równouprawnienia z bezwzględnego teoretycznego stanowiska. Rolę tę wziął na się nie liczący się do żywiołu zakwestyonowanego, zatem bezpośrednio niezainteresowany p. Artur Bardzki, posiłkowany przez p. Kirsztrota. Wystąpili i przeciwnicy i rozjemcy; w liczbie ich próbował zakleić sporną kwestyę niby łatką papierową p. Wierzchlejski, proponując zastrzeżenie w ustawie czasowości ograniczenia, mającego trwać tylko aż do chwili, gdy rzemieślnicy żydkowie więcej się uspołeczną. Przy głosowaniu znaczna większość (15 głosów na 9) oświadczyła się za utrzymaniem ograniczeń, proponowanych przez delegacyę. „Kuryer Warszawski“ twierdzi, że delegacya w danym przypadku zbadała należycie opinję publiczną i stała się opinji tej wyrazem; zdanie to podzielamy najzupełniej. Jest ono za ograniczeniami, więc niby w duchu antysemitycznym, a jednak stanowiłoby krok naprzód, spajałoby choć z musu dwie rasy w mających przyszłość nowych kształtach; nie wyłącza nawet żydów od korporacyjnych urzędów, daje tylko pewne rękojmię, że silny nie tylko liczbą, ale i odrębnością spojony żywioł nie wybuja, nie użyje nowej organizacyi na swoją wyłączną korzyść, że nie będzie w cechach i za pomocą cechów wyzyskiwał chrześcijan. Z rezultatu głosowania muszą być zadowoleni nawet i roztropniejsi z pomiędzy naszych semitów, szczególnie ze względu na coraz krytyczniejsze okoliczności, na zapowiadane coraz gorsze niespodzianki, na jątrzenie się stosunku między rasami, na to, że nieprzyjazne uczucia dymią jak przysgasty wulkan przez słowa i wypadki, szerząc naokół nieprzyjemne i bardzo niezdrowe wyziewy.

Nie łudźmy się niewczesnymi nadziejami, czas obecny nie sprzyja integrowaniu się żywiołów: i ludność chrześcijańska i ludność żydowska są wzajem nieprzyjaźnie usposobione, tradycye zbliżania się z zasady przechowują się tylko w lepszej i inteligentniejszej mniejszości tak jednej, jako i drugiej rasy. Aby te tradycye utrzymać, potrzebne są wielka wytrwałość, wielka wyrozumiałość ze strony samych żydów, chęć pozbycia się tych cech i przymiotów, które budzą względem nich wstręt i obawę w ludności chrześcijańskiej. Najwymowniejszym dowodem, że ogólny wypadek dyskusyi w sekcji Towarzystwa pop. prz. i handlu, pomimo przy-

jętych ograniczeń był w duchu postępowym i w kierunku bynajmniej nie antysemitycznym, służy cały chór syczących głosów w prasie, niezadowolonych ze zbyt wielkiego jeszcze folgowania w projekcie żydowskiemu żywiolowi. W tym chórze śpiewają dość dziwnym trafem unisono warszawski «Przegląd Katolicki» z «Dziennikiem Warszawskim» i z «Rola», domagając się całkowitego niedopuszczenia żydów do jedności korporacyjnej w cechach z chrześcijanami. «Dziennik» sądzi, że otrzymawszy 20 odezwo o niedopuszczeniu żydów do cechów, delegacja powinna była poddać dyskusji i głosowaniu wnioszek o wyłączeniu żydów z cechów, lecz zapomina, że ponieważ cały projekt ustawy osnuty jest na przymusowości dla rzemieślników należenia do cechów, więc wyłączenie albo pociąga wzbronienie żydom zajmowania się rzemiosłami, to jest pozbawienia ich prawa do pracy, do zarabiania na życie, albo sprawi zupełną bezkarność wszelkiej fuszerki w rzemiosłach, to jest ubezwładni projektowaną ustawę, obrachowaną na podniesienie krajowego przemysłu. «Przegląd Katolicki» zapewnia, że życzy żydom jaknajlepiej, bo życzy im, aby byli sprawiedliwymi i dobrymi, ale ponieważ wytworzyli złą o sobie opinię, więc obcowanie ich z chrześcijanami w jednej korporacji będzie klęską dla społeczeństwa. Przyznajemy się, że nad tak pełną namaszczenia miłość bliźniego przekładamy grube basowe nuty «Roli», która wszelkie traktowanie kwestyi po ludzku nazywa asymilowaniem się z żydami, a niezgadających się z jej programem nazywa fatygantami Izraela, zżydziałymi polaczkami, albo żydowskimi pachółkami.

Wiemy w jaki sposób można obecnie jednać sobie popularność, wiemy, że popularną jest dzisiaj heca żydowska, bo z niej może się wyłącznie utrzymywać jaki taki organ prasy. Chociażby nas promowano na pachółków żydowskich, oświadczamy bardziej dziś niż kiedy, że uważamy za obowiązek względem kraju stać przy tradycjach dawniejszych i lepszych. Nie możemy życzyć sobie ani ograniczenia pewnym procentem liczby żydów uczących się w zakładach naukowych, bo byłoby to zatamowaniem oświaty w ludności żydowskiej, najbardziej tej oświaty potrzebującej; ani sztucznego wypychania ludności żydowskiej z wiosek, ani nawet ograniczenia jej w prawach nabywania ziemi, bo wszelkie prawa wyjątkowe mają tę własność, że są obosieczne, czego mogliśmy nieraz na sobie doświadczyć. Wziąć w opiekę ludność włościańską od wszelkich wyzyskiwaczy, nietylko od żydów, wzbronąć przechodzenia w obce ręce gruntów włościańskich—na to piszemy się odrazu, byle nie w celach wyłącznie antysemitycznych. Powinniśmy się przejąć tą myślą, że odrębność żydowskiego żywiolu jest to choroba społeczna, na którą jedno tylko lekarstwo: trzeba ten żywiol, jakkolwiekby był niesmaczny, spożyć i strawić, inaczej ta choroba stawać się będzie coraz niebezpieczniejszą. Nie od nas zależy prawodawcze uregulowanie kwestyi żydowskiej, chodzi nam tylko o to, abyśmy się nie solidaryzowali moralnie z tem, cobyśmy uważali dla nas samych za szkodliwe. Powinniśmy szczególnie pamiętać na przysłowie: *duobus litigantibus tertius gaudet*. Polityka wewnętrzna prawodawcza jest obecnie skierowaną ku ograniczeniu praw żywiolu semickiego, ku zlokalizowaniu żydów o ile możności w miejscowościach ich teraźniejszego pobytu; jeżeli ze strony chrześcijańskiej ludności krajowej dojdzie do zaognienia się raso-

wego antagonizmu, trzecią cioszącą się z hecy osobą mogą stać się sąsiedzi z Zachodu. Strzeżmy się, aby rasa żydowska wśród nas istniejąca nie stała się przednią strażą żywiolu germańskiego.

×⊙ Dotychczasowym wynikiem wyborów w Niemczech jest: 60 głosów większości. Dla kogo?—dla septennatu-li, dla ks. Bismarka, dla monopolu wódczanego, dla ustalenia pokoju, czy też dla przyspieszenia wojny? Według własnych słów kanclerza, septennat to tyle co pokój; sam nawet papież, jak o tem świadczy nota nagle w tych dniach zmarłego kardynała Jacobiniego, pogląd ten podziela. Jakimby jednak sposobem zwycięstwo na wyborach, wzmacniających siły zbrojne Niemiec, usuwać miało pochop do zwycięstwa na wojnie? pozostaje to ciągle tajemnicą. Logiczny tok myśli kazałby raczej obawiać się, czy jeno powodzenie na polu elekcyjnym nie posłuży za gatunek plebiscytu, uświęcającego tryumfy na polu wojennym?

Tymczasem bądź co bądź zwyciężył kanclerz niewątpliwie; tylko, że odniósł on zwycięstwo niezupełnie nad tym przeciwnikiem, przeciw któremu wyruszył był z oblawą głosowania powszechnego. Wygląda to tak, jak gdyby kto zapolował na wilka, a do domu przyniósł zajaca. Postanowił był ksiązę rozbić centrum, rozbił zaś naprawdę stosunkowo niewinnych «wolnomysłnych», którzy stracili 27 krzeseł, gdy centrum postradało tylko 3 i to jeszcze z pewnym ułamkowym niedoborem, który w danej chwili nie jest pozbawiony charakterystycznej przestrogi, gdyż jeśli istotnie każda strata centrum ma być poczytaną za zysk czysty księcia Bismarka, w takim razie od owego zysku jest do odciążenia znaczny odsetek: Centrum—powiadamy—straciło 3 głosy; zapewne, lecz za to w Berlinie podano 25 tysięcy kartek więcej niż poprzednio na kandydatów socjalistycznych; w roku 1884 było tych głosów 68½ tysięcy, dziś 94½ tys. Stanowczo tedy i w mniejszym jak się okazuje stopniu niżli Rzym, sympatyzuje z Bismarkiem... Berlin. Rozważając tedy baczniej ogólny bilans wyborczy na seryo, chce się o nim powiedzieć: *ridiculus mus*, wtedy gdy *parturiebant montes*, i do drugiej tej kategorii (czy to łącznie z pomienionym nabytkiem berlińskim, czy bez niego) zaliczyć: samego najpierw Bismarka, później feldmarszałka Moltke'go, dalej Kuryę rzymską, następnie niecofające się widmo Francji zbrojnej i nareszcie coraz groźniej rosnący cień od Wschodu...

Nadto, targ targiem. Za owe trzy głosy, wzięte od stronnictwa katolickiego, należy się w każdym razie zapłata. Jakoż widzimy, że uiszcza się z niej rząd pruski punktualnie, natychmiast, z całym rygiorem na termin przygotowanego płatnika. Przedłożono już właśnie pruskiej izbie panów nowy projekt kościelny, z dalszemi ustępstwami dla Kuryi, a przedłożono go nie w przeddzień, ani w sam dzień wyborów, lecz punkt w punkt nazajutrz z bezwzględną pruską rubasnością: z rąk do rąk, otrzymując i dając. A dając znowu nie zawiele, by też i na przyszłość coś jeszcze do ośiarowania zostało. W dwu dyecezyjach przywracają się seminaria i alumnom wstępować do nich pozwala się bez każdorazowej na to, jak dotąd, dyspensy ministerjalnej. Rząd zastrzega sobie prawo niezatwierdzania kandydatów na posady duszpasterskie, lecz już nie ma zmuszać biskupów do obsadzania parafij; innemi słowy, biskup tak samo ze swojej strony, jak rząd ze swojej,

może nie zgodzić się na kandydata kościołowi niemiłego i to bez żadnej już za to odpowiedzialności. Zrzeka się przytem rząd wszelkiej kontroli nad nakładaniem kar kościelnych na osoby duchowne przez ich przełożonych, byle kary owe miały wyłącznie charakter religijny. W końcu wszystkie przez rząd zabrane klasztory, dobra i gmachy do nich należące zostaną zwrócone, zakony zaś, zniesione na mocy praw majowych, mają być przywrócone, pod warunkiem zezwolenia ministerjalnego w każdym poszczególnym wypadku. Dodaje się co prawda ograniczenie, iż obecne owe ustępstwo obejmie tylko zakony, zajmujące się duszpasterstwem i czynami miłosierdnymi; lecz któreż to zakony takiemu warunkowi nie odpowiadają? Jedyne przywrócenie jezuitów wymagałoby jeszcze specjalnej uchwały sejmu rzeszy niemieckiej; jest wszelakoż pogłoska, iż możliwość uzyskania tej nawet uchwały nie została bynajmniej wykluczoną.

Wprawdzie i tym również razem nie wszystkie jeszcze wyjątki i ściśnienia z lat 1875 i następnych cofnięto. Atoli i to, co się w danej chwili przywraca, wydałoby się mogło ustępstwem za drogim, o ileby ono opłacić się miało ze strony Kuryi rzymskiej, niczem więcej oprócz paru słów sprzecznych stolicy apostolskiej i trzema głosami zgubionemi w wyborach przez centrum. Trzeba więc wnosić, że poszło coś przytem na rachunek innych także jeszcze uprzejmości ze strony Rzymu. Uzyskaną być mogła np. zgoda Kuryi na to, żeby przywrócenie klasztorów i inne ustępstwa pruskie nie stosowały się do prowincyj polskich, lub podlegały w nich pewnym uszczupleniom i rygorowi świeckiemu. Ze powaga władzy kościelnej w kraju na tem nie urośnie, mamy już na to niejaki dowód. Oto pomimo stanowczej odmowy ks. arcybiskupa Dindera na wszelkie prośby o cofnięcie «wskazówki», dotyczącej kandydatury ks. Jażdżewskiego, czcigodny ten kapłan nanowo wybranym został w powiecie krotoszyńskim. Nie można wątpić, że arcybiskup zmusi wybranego do złożenia mandatu; niemniej pozostanie fakt charakterystyczny, że wyborcy krotoszyńscy (zaskoczeni, co prawda, przez «wskazówkę» arcybiskupa zbyt nagle w ostatniej chwili przed samemi wyborami, kiedy już komitet centralny poznański nie miał czasu stawiać innego kandydata), głosowali za ks. Jażdżewskim *ubrew* woli i życzeniu ks. arcybiskupa Dindera.

Cokolwiekby, droga do Kanosy otwartą jest naocześnie. Wybiera się nią, jak powiadają, sam następca tronu niemieckiego, zamierzając odwiedzić w Rzymie ojca świętego w najbliższym czasie, naturalnie, jeśli wojna nie stanie temu na przeszkodzie. A jest to teraz więcej niż kiedykolwiek możliwe. Dokonane świeżo wybory nietylko że się z łatwością dadzą wyzyskać przez rząd pruski na rzecz wojny, lecz nadto dostarczyły mu one jednej jeszcze sposobności do uczynienia jej prawie nieuniknioną. Kraje zagarnięte od Francji, Aljacya i Lotaryngja wysłały do parlamentu, jak wiemy, samych nieprzejednanych posłów, wskutek czego zapowiadane są środki gwałtowne względem tych prowincyj, wówczas kiedy większość nowego sejmu wszystko gotowa uchwalić. Otóż, czy wytrzyma obojętnie opinia publiczna we Francji, jak skoro aljatzcyków zaczną sekwestrować, skazywać na banicję i więzić? A lada wybuch niezadowolonia z tamtej strony Wogezów, czy nie będzie pretekstem pożądanym z tej tu strony, by cisnąć nareszcie znieawidzonej, bo szczęśliwej republice ręką-

biać, Indzi także, zapędzonych do Anglii przez lekkomyślność i awanturnictwo. Jakże sobie z nimi poradzić? Wyburczeć, zwymyślać i za drzwi wypchnąć? Bardzo to niekiedy rzecz niebezpieczna. Widzicie więc, że nędzy nie brak nam wcale—w najrozmaitszych jej postaciach i obrazach. Zaradzić jej—tam zwłaszcza, gdzie jest niezasłużoną, może tylko ofiarność osób dobroczynnych. Towarzystwo literackie odebrało z kraju i z Ameryki liczne i wzruszające dowody zyczliwości; składki były liczniejsze, aniżeli od lat bardzo wielu, to też umożliwiły mu one wspomaganie daleko skuteczniejsze. Lecz Towarzystwo zmuszone jest polegać na samych tylko rodakach; w Anglii przesilenie handlowe i szerzące się z tego i z innych powodów bezrobocie, spowodowało pewnego rodzaju niechęć do dobroczynnych instytucji, opiekujących się cudzoziemcami. Nadewszystko działalność Towarzystwa cierpi niezmiernie na tem, iż musi bezustannie «ambetować» swemi odezwaniami dobroczynność angielską; sprawia to, że właściwe jego zadanie w niewłaściwym przedstawia się świetle. Najgorszą rekomendacją jest wszędzie, w Anglii zaś mianowicie, prośba o pomoc materialną. *You always want money!* Czemu—pyta każdy—wasi ziomkowie nie zajmą się losem swych rodaków? Niechby choć to zrobili: toż to jest ich, a nie naszym obowiązkiem. Zapyta czytelnik: Cóż więc Towarzystwo uważa za swe właściwe zadanie? (Zaluje, że nie jestem w stanie przytoczyć pierwszego artykułu jego ustaw,—odpowiem tedy jak mogę: zadaniem jego jest zapoznawanie Anglików ze wszystkim, co ich obchodzić może i co ich istotnie obchodzi; szerzyć znajomość rzeczy polskich, literatury polskiej i sztuki, wykazywać postępy czynione codziennie, zbijać potwarze, prostować sentymentalne wyobrażenia, nie dopuszczać, by stan społeczeństwa służył bez zaprzeczenia i bez energicznego protestu za temat doktrynerom, potrzebującym ilustracji. Do tych to ostatnich należy jakiś Mr. Fyffe, który ma mieć odczyt 28 lutego (w London Institution) «O Polsce, czyli zniknięciu najmniej zdatnego» *Poland, or the Disappearance of the Unfittest*. Niewiem jeszcze, kim jest ów p. Fyffe; zdobyłem sobie bilet na odczyt, więc będę mógł coś więcej o prelegencie i temacie donieść czytelnikom «Kraju». Niezawsze zła wiara, lecz najgrubsza niewiadomość tworzy dziwaczne o narodzie polskim teorie. I tak, profesor Henry Morley, w dziełku swem o Wolterze napisał, że każdy liberal angielski powinien być zadowolonym z upadku Polski, której rządy arystokratyczne były skandalem w Europie!... Polska upadła, bo jeden w niej tylko rządził i uciskał stan magnacki. Wiemy, z jakich źródeł zaczerpnął Morley tej informacji; nie mógł oczywiście dowiedzieć się z nich, że dawna Polska upadła akurat wtedy, gdy wszystkie stany, z wyjątkiem osób rzadkich, zaprzęły się do pracy nad reformą rządów i stosunków Rzeczypospolitej.

Niejedne z fałszywych o nas wyobrażeń prostuje wydana przed dwoma miesiącami broszura, ogłoszona przez Towarzystwo literackie, a napisana przez wielce zasłużonego członka tegoż, pannę M. A. Biggs. Dziełko zawiodło bezwątpienia tych, którzy w niem szukali «programu», piorunów lub zarzących głowni... Dowodzi ono właśnie, że polacy mogą być i są w pewnej części swiata narodem wybitnie lojalnym, przywiązanym, dbającym o swój rozwój moralny i materialny, że innych nie żywią ambicji, prócz tych, jakie uszlachetniają każde społeczeństwo, że tak głośno roznoszone wieści o socyalizmie ich są równie fałszywe, jak oskarżenia o skrajny arystokratyzm, że antagonizm klas, w taki a taki sposób podniecany—znika wśród warunków, dotykających ogół; że nakoniec, w położeniu swem znajdują polacy siłę i wytrwałość do pracy w dziedzinie nauki i sztuki, do których obdarzeni są nieposłednimi zdolnościami i zamiłowaniem. Korespondent londyński «Przeglądu Lwowskiego» pisał, że broszura panny Biggs sprawiła ogromne na Anglikach wrażenie, że publiczność «rozchwytuje» ją sobie, że nawet składki bojne płyną do To-

warzystwa na weteranów i wygnańców. Wesołe bajki... Prawie cały nakład broszury leży w biurach Towarzystwa, bo niema na marki pocztowe, by je rozesłać *gratis* osobom, dla których została wydrukowana... Sekretarz rozesłał po egzemplarzu do najwyższych osobistości i otrzymał od nich najżywsze podziękowania; także do innych znakomitości i od nich odebrał cenę broszury w markach pocztowych (1 szylinga). Tyle tylko, jak dotąd, powodzenia. Inne dzieło tejże autorki, większych rozmiarów, czeka na druk. Jest to starannie wypracowana opowieść stosunków, jakie łączyły W. Brytanję z Polską od końca ostatniego stulecia. Materiałów dostarczyły bogate zbiory Towarzystwa. W maju przypada rocznica założenia Towarzystwa; przygotowuje się więc obchód uroczysty, rodzaj trzydniówki, na którą złożą się odczyty, przedstawienia amatorskie, koncert i bal. Salony są już zamówione w ratuszu westminsterskim (*Westminster Town Hall*), a dochód przeznaczony dla cierpiących nędzę rodaków.

Smutną mam wiadomość: umarł tu po długich cierpieniach i w największym niedostatku, Mikołaj Żalotyński, którego polecałem w zeszłym roku dobroczynności publicznej ziomków; pozostawił wdowę z pięciorgiem dzieci. Umarli także weterani: Błażej Popper i Mateusz Siwak—obadwaj zostawili rodziny w nędzy.

Latarnik.

Wiedeń, 25 lutego n. z.

Z wrażeń karnawałowych. Bal polski i jego historyografowie. Czwarte stowarzyszenie polskie. Wystawa obrazów Matejki. Nowiny drobniejsze.

W czasie karnawału, który co tylko zawarł powieki, ażeby po upływie roku, jak feniks-arlekin powstać z popiołów popielcowych, nieposłednia rola przypadła, jak to już tradycja uświęciła, tutejszej kolonii polskiej w udziale. Bal polski (*der Polen-Ball*) spełnił świetnie swe posłannictwo, gromadząc w suto przystrojonej sali «*Musikverein*» śmietankę towarzystwa, zacząwszy od arcyksiążki i japońskiego księcia krwi Komatsu, z dostojną małżonką Yoriko, a skończywszy na szlachcicach-posłach w barwnych kontuszach i przy «antenackich» karabelach. «Niezrównany» Rybkowski, «malarz balu polskiego» i w tym roku «prześcignął siebie» kompozycją karnecików damskich, istotnie bardzo gustownych i artystycznie wykonanych, którym chyba zarzucić można zbytnią—kurtoazyę wobec Niemców, polegającą na tem, że ani jednego słowa nie było w nich polskiego, a dla tego mogły one tak dobrze jak na balu polskim, spełniać swe posłannictwo i na pierwszym lepszym... *Gschneeball*. Zbytecznym jest prawie dodawać, że i w tym roku nie brakło na wiedeńskim balu polskim... astrologów zapustno-politycznych, którzy chodząc w zadumie po sali, wysnawali z gwiazd na frakach, uniformach, a nawet na damskiej fryzurze daleko sięgające wnioski. Najprzód skonstatowali oni po obecności zagranicznych posłów i ambasadorów, z którymi mocarstwami... *mości dobrodzieju* jesteśmy w dobrych stosunkach. Jeden z tych astrologów-korespondentów włożył nawet cesarzowi, «w rozmowie z pewną wysoką osobistością na balu polskim» pokojowe słowa do ust, chociaż cesarz na balu polskim wcale nie był. Ta polityczna domieszka do dziarskiego mazura sprawia narazie komiczne wrażenie, jednakże staje ona się lukrecją i zarazem utrapieniem przez powtarzające się coroku *recitativo* wśród ochocznych i porywających tonów tańca narodowego.

Prócz balu polskiego, mieliśmy jeszcze kilka «wieczorów mazurowych», na których bawiono się nie mniej «do upadłego», a w końcu odbył się jeszcze polski wieczorek kostiumowy w sali «*Hôtel de France*», którego czysty dochód wpłynął do kasy nowego stowarzyszenia «Praca», które z rzędu będzie czwartym polskim stowarzyszeniem w Wiedniu. Zakres działania «Pracy» polega na utrzymywaniu nauczyciela polskiego, który ma w poszczególnych dzielnicach miasta wyklądać bezpłatnie po kilka godzin ty-

godniowo dzieciom Polaków, mieszkających w Wiedniu, naukę języka ojczystego, jakoteż historii i literatury polskiej; dalej zaś na urządzeniu biura informacyjnego, którego obowiązkiem będzie udzielać Polakom także bezpłatnie wszelkich żądanych wskazówek i objaśnień, jakoteż ułatwiać szukającym pracy Polakom odpowiednie miejsca. Potrzeba nauki języka polskiego w Wiedniu jest bardzo wielką, gdyż jest tu dużo polskich dzieci, szczególnie z małżeństw mieszanych pochodzących, gdzie matka jest Niemką, które ani słowa po polsku nie umieją, gdyż środki często nie pozwalają ojcu utrzymywać płatnego polskiego nauczyciela. Otóż nowe stowarzyszenie «Praca» zamierza położyć kres tej germanizacji, a nie mogąc narazie dla braku odpowiednich funduszy urządzić, podobnie jak czesi, osobnej polskiej szkoły, musi się zadowolnić urządzeniem *wędrujących* kursów języka polskiego, które będą miały tę dobrą stronę, że będzie z nich mogła korzystać dziatwa polska, rozproszona po rozmaitych dzielnicach miasta, która, jeżeliby nawet wystawiono szkołę w jednej dzielnicy, dla odległości nie mogłaby z wykładów korzystać. Urządzenie takich kursów *wędrujących*, nie pociągnie dużych kosztów za sobą, a dla tego jest łatwym do zrealizowania. Wydział stowarzyszenia preliniuje rocznie 1,000 guldów na utrzymanie nauczyciela, który tylko w wieczornych godzinach będzie zajęty i na zakupno rekwizytów i książek szkolnych. Lokale dla wykładów będą bezpłatne. Ofiarują je rodacy, popierający cele stowarzyszenia. Jak widzimy, organizacja jest prostą i bardzo praktyczną, bo nie połączoną z wielkimi wydatkami, a dla tego można ją postawić nawet za przykład dla innych większych miast obcych, gdzie się znajduje, podobnie jak w Wiedniu odpowiednia ilość dzieci polskich, zagrożonych wynarodowieniem.

Drugi cel stowarzyszenia—udzielanie informacji i pośredniczenie w poszukiwaniu pracy—jest niemniej chwalebne i pożyteczne przedsięwzięciem. Napływ bowiem Polaków, często języka niemieckiego albo wcale nieznających, lub też nim niedostatecznie władających, a nadto nie obeznanym z miejscowymi stosunkami, jest wielki i ciągle wzrastający. Nowoprzybyli tracą narazie dużo czasu i pieniędzy, zanim zdołają się najpierw nieco zorientować, a jeszcze więcej ponoszą trudu i wydatków, zanim uda im się jako obcyym otrzymać szukane zajęcia. Często zdarza się także, że wpadają oni w ręce niemieckich wyzyskiwaczy. Temu złemu może skutecznie zaradzić biuro informacyjne stowarzyszenia, czem niemala odda przysługę naszemu ogółowi, który też ze swojej strony powinien poprzeć jaknaj-nsilniej powstającą «Pracę».

W innych polskich stowarzyszeniach daje się czuć stagnacya, a to od chwili, kiedy ociążały żywiol konserwatywny wziął górę w zarządach stowarzyszeń. Szczególnie ku upadkowi chylił się «Zgoda», pod kierownictwem obecnego, niezdolnego i nieudolnego wydziału. Dawniej pod postępowym zarządem dawało to stowarzyszenie liczne znaki swej żywotności, obecnie stało się zupełnie martwym. Intryga prywatna toczy jak robak jego organizm.

Od dwóch przeszło tygodni ściągają roje widzów do «*Kunstverein*» znakomity obraz p. Matejki «Tryumfalny wjazd dziewicy orleańskiej podczas uroczystości koronacyjnej Karola VII w Reims», obok którego znajduje się także drugi obraz mistrza krakowskiego «Wernyhora». Krytyka miejscowa wyraża się o pierwszym obrazie z ogromnym uznaniem. Załujemy, że dla braku miejsca nie możemy przytoczyć poszczególnych głosów wiedeńskich zółd malarstwa. Ranconi, głośny krytyk «*N. Fr. Presse*», organu, jak wiadomo, Polakom wogóle bardzo nieprzyjajnie usposobionego, obsypuje naszego mistrza najwyższymi pochwałami, a mówiąc o poszczególnych postaciach na jego olbrzymim płótnie, woła z zachwytem: tak charakteryzować genialnie umie jeden tylko Matejko! «Wernyhora» może tematem swym mniej zrozumiałą dla niemieckiej krytyki, mniej zyskuje uznania z jej strony. Równo-

czesnie w prywatnym lokalu przy *Koloratring*, mamy drugą polską wystawę, mianowicie obraz p. Suchorowskiego — «Rozkoszne marzenia». Dotychczas przyniosły krytyki o obrazie: «N. Fr. Presse», «N. W. Tagblatt», «Fremdenblatt» i «Ill. Extrablatt». Wszystkie wymienione dzienniki wyrażają się pochlebnie o obrazie, podnosząc realistycznie subtelna technikę wykonania. Jeden z krytyków czyni artyście zarzut, że realizm posunął w pewnym kierunku nieco za daleko, przedstawiając ślicznie malowaną, ale wpołnaga kobietę. Obraz p. Suchorowskiego naprowadza niektórych na porównanie artysty z Makartem (?), który również uwieczniał swym pędzlem «falowatość» uroczych ciał kobiecych.

Docent archeologii i historii sztuki przy wiedeńskiej wszechnicy dr. Alfred Domaszewski, powołany został jako nadzwyczajny profesor tychże przedmiotów na wszechnicę w Heidelbergu. Krakowianin dr. Berson przetłumaczył pięknym wierszem na język niemiecki tragedję Juljusza Słowackiego «Mazepa» i podał ją dyrekcji «*Burgtheater*» (teatru dworskiego) do przedstawienia.

Atanazy.

Filipopol, 8 lutego v. z.

Dwie wiadomości «pukawkowe», czyli z francuzka «balonowo-próbne». Rojenie się pogłosek śród otoczenia «zamięciwego». Jesteśmy odcięci od świata. Zbrojenia się. Wyprawa do Macedonji. Zkąd bierzemy broń? Proklamacye rewolucyjne. Stosunki pozostawione utrudnione. Dalsza lista polaków zamieszkałych w Bułgarii.

Śród tysiącznych wieści i pogłosek, jakie w ostatnich czasach nie przestają nas bawić lub trapić, wspomnę nasamprzód o tej, jakoby rząd austriacki zamierzał wkrótce zamianować arcyksięcia Salvatora namiestnikiem i rządcą napół autonomicznej a napół od Turcyi zależnej Bośni i Hercegowiny. Nowy ten krok na szachownicy wschodniej wychodziłby z tej kombinacji, że czyniąc go, Austria w swoim ku Archipelagowi posuwaniu się, pozostaje, jak i dotąd, *de facto* panem położenia; powtóre, sądzą, że tym pozorem następstwa zalagodzą nieco, po latach 10 rozbudzoną nagle drażliwość Turków we względzie wyrządzonej im w roku 1877 przez Austriaków krzywdy; w sprawie bowiem europejskich swych posiadłości, prawowierni coraz więcej dbają o ratowanie pozorów władzy, niżli o nią samą; potrzebie nareszcie, spodziewają się w Wiedniu, że usuwając się w porę z osiego tego gniazda, Austriacy nie będą bezpośrednio i wbrew swojej woli wciągnięci w zbliżającą się zawieruchę i przy sobie zachowają — jak się to pospolicie mówi — wybór miejsca, czasu i broni — czyli inicjatywę działania, co niemała byłoby korzyścią wobec dzisiejszego położenia Austrii, przypominającego cokolwiek sytuację żony, opuszczonej przez męża, — żony o tyle nieszczęśliwej, że w swych żyłach posiada zapadło krwi słowiańskiej, by się zgodzić na łaskawy kat u Niemca, a zawiele znowu ma narowów niemieckich, by otwarcie przejść na chleb słowiański. Druga, — z żywiej obiegających tu pogłosek polega na tem, że ks. Battenberg jest chwilowo znowu bez perspektywy.

I oto dla czego głośniejsz dziś zagadano u nas o wakansie tronu bułgarskiego... i o pretendencie, który już raz z niego zleciał. A jaki to ma rozgłos... jak bęben na pustyni! I nie dziw. Koniecznie krzewić się tam muszą wieści pasożytne, gulzie przed prawdą i rzeczywistością zamknięte zostały wszystkie wrota. W ciągu dni dziesięciu, t. j. od czasu przyjazdu deputacyi z Rzymu do Stambułu, nie otrzymaliśmy faktycznie ani jednej zagranicznej gazety, a tak nas opasano podwójnym sanitarnym i politycznym kordonem, tak odcięto od wszelkich umysłowych stosunków ze światem — wtedy gdy paszczki dział tak przekonywająco patrzą na przechodnia ze wszystkich rogów ulic, że mimowoli mrowie każdego przechodzi na myśl, co to z tego wszystkiego wyniknie i czy nie zdrada jakas? Już przeszło 100 tysięcy ochotników zapisało się po gminach, oprócz macedończyków, dla których ztąd co noc kilkanaście fur nowych karabinów wyprawiają.

Widać z najdrobniejszej rzeczy, że cała sprawa toczy się zbyt gładko, aby można było wnosić, że jest to rzecz naturalna; albo Turcy są jeszcze większymi niedołęgami, niż powszechnie przypuszczają, skoro cały ich 70,000-ny korpus nie jest w stanie 20-milowej granicy dopilnować, albo też przygotowali oni nam porządną laźnię w zasadzce w Macedonji, wspólnie z Grekami, co tem prawdopodobniejsze, że masy albańczyków i arnanów, ni ztąd ni zowąd, plądrują od kilku tygodni w okolicach. Zapytacie zapewne: zkądże my dla owych macedończyków broń bierzemy? Odpowiadam na to z chłopska: Abo ja wiem!... Dzieją się tu rzeczy, za prawdę, zadziwiające. Gdzieindziej naprzykład, tak się zwykle dzieje, że do liczby mogących być wystawionymi żołnierzy, stosują ilość zakupić się dla nich mającej broni. U nas tylko dzieje się to naodwrot: otrzymawszy oto od jakiegoś wcale *nieznanego* dobroczyńcy 60 dział i 64,000 sztuk karabinów najnowszej konstrukcyi, rząd bułgarski zadekretował: do wysokości zbywającej broni zastosować niedobór żołnierzy — i oto mamy dodatkowy pobór 12,000 rekrutów, którzy w całkowitości zużytkować mają dar otrzymany — dar nielada, skoro w nim pięć nabojuów ważył ma tyle, co trzy dawne, czyli berdanowskie...

Ostatecznie, pomimo otaczania się najściślejszą tajemnicą, widzimy i czujemy wszyscy, że się źle koło nas dzieje — bardzo źle. Stronnictwa podały sobie ręce — to prawda i zdaje się, że w tych dniach postanowiono opierać się do ostatka... Znajdujemy się zatem w obecnej chwili w tak naprzężonym położeniu, że lada chwila oczekiwać można gwałtownego wybuchu, i to podwójnego, najprzód wewnętrznego z powodu uparcie utrzymującego się mniemania o jakiejś zdradzie fatalnej; powtóre, projektowanego napadu na koncentrujących się nad granicą rymelijską Turków, którzy pod dowództwem przekupnego Weissel-Paszy (sprzedał przed 10 laty za 600 podwójnych dukatów górę św. Mikołaja, wplatawszy niewinnie Sulejmana), rozkładają się w zupełności tak, jak gdyby im chodziło o zapewnienie i przygotowanie świetnego *nad sobą* zwycięstwa... Prawem swem skrzydłem oparli się oni o trzęsawiska Marcy, Tundzy i Ordy, a lewe rozciągnęli jak wachlarz lub firankę daleko na zachód...

P. S. Powyższe słowa skreśliłem był w dniu 26 stycznia (7 lutego) — lecz oto nazajutrz zostaliśmy po raz pierwszy zasypani nie tylko śniegiem, ale też taką masą proklamacyj rewolucyjnych, że po domach wszystkie dziurki i szczeliny są niemi zapechane; Kalczew, otrzymawszy szyfrową depeszę, zawierającą nowe pojednawcze instrukcyje regencyi, wyjechał do Stambułu. Zamiast niego, przybędzie do nas rejent Żywkow. Od dzisiejszego, z pewnością feralnego dnia, zabroniono również przywozu w Rosyi wychodzących gazet i nie jestem bynajmniej pewien, czy ten list dojdzie kiedykolwiek*) rak waszych, bo Polacy nie są tu bynajmniej z pod ogólnej anatemy wyjęci. Na wszelki przypadek byłoby lepiej, żebyście mi prywatny jaki adres podali, bo już na sam widok koperty z adresem redakcyi, powstaje niesłychany hałas na poczcie.

Na zakończenie, posyłam w dalszym ciągu imiona jeszcze kilku Polaków, zamieszkałych w Sofji: weterynarz Czarnecki, urzędnicy: Jastrzębski, Lindenberg, Roguski; inżynierowie: Sadowski, Seland, Winnicki; fortepianista Święciański; obywatele: Niewiadomski, Katkowski, Kest de Windenbaum, Borowski, Frycman, Kremsz, Hauser, Waga; aptekarz Sawkiewicz. Dodaje jeszcze, że na dziennik mający wychodzić w Paryżu po polsku, zebrano w Sofji około 300 fr., w Filipopolu 200 fr.

Stan. Biern.

Kijów, 14 lutego v. z.

Na kontraktach. Stopniałe dywidendy cukrownicze. Projekty ratunkowe. Unja rafinerów z fabrykantami. Nikt nie chce ziemi. Wegetujące towarzystwo. Wizyta prałatów. Karnawał. Słantropja i barytomanja.

Kontrakty kijowskie, straciwszy nieco z dawniejszego swego znaczenia i świetności, są jednakże zawsze najwierniejszym odbiciem rzeczywistego sprawostanu miejscowego rolnictwa i przemysłu. Przypatrując się kontraktom tegorocznym, niepodobna nie konstatować najsmutniejszych objawów tego gnębiącego wszystkie niemal sfery działalności społecznej stanu, który się zowie «przesileniem», ale jakoś przesilić się nie chce. Zeszłoroczny nieurodzaj zbożowy (drugi z rzędu), przy mocnem zachwianiu się tak poważnej podstawy miejscowego bytu, jaką stanowi cukrownictwo, zdecydowały niejedną ruinę, wywołały niejedną upadłość. Ogólne zebrania akcyonaryuszów spółek cukrowniczych, stanowiące główną treść życia kontraktowego, po większej części zatwierdziły bilanse, wykazujące znaczne straty; tak cukrownie w Sewerynowce, Krasnosiołce, Turbowie, Zahnitkowie, Stepanówce, Krasilowie, Strychowcach, — za ubiegłą kompanję żadnej nie dały dywidendy; Towarzystwo Hryhorowskie oznaczyło takową na 1,96% a Romanowskie na 2,50%; cukrownie w Jaropowcach, Horodku, Bersadzie jak również Towarzystwo Stronowskie na 6%; najwyższe dywidendy dały cukrownie: w Spiczynicach (8%), w Kalniku i «Sob» (po 12%); kijowska rafinerya wypłaci 5% dywidendy.

Bieda i potrzeba są matkami wynalazków, to też administracye wzmiankowanych przedsiębiorstw prześcigają się w wynajdywaniu środków ku zniesieniu kosztów produkcyi. W tej chwalebnej gorliwości zasługuje na uznanie administracya fabryki w Spiczynicach (pow. berdyczowski), zamierzająca szukać ratunku w ulepszeniu gatunku baraków. Nowy projekt ministeryalny wybierania «w naturze» znacznych ciężarów podatkowych i akcyzy wpłynął na wyższe cen mączki cukrowej; ceny te jednakże są zbyt jeszcze niskie, by mogły przynieść poważniejszą ulgę wobec terażniejszego stanu rzeczy. Ze względu, że jednym z bardzo ważnych czynników, oddziaływających na spadek cen mączki, są rafinerje przyjmujące mączkę do przeróbki z różnicą w cenach mączki i rafinady od 1½ rs. do 1 rs. 65 k. — konsorcjum zagranicznych kapitalistów wystąpiło z projektem założenia w prowincyach południowo-zachodnich kilku rafinerji, celem konkurencyi z istniejącymi obecnie, oraz wydawania zaliczek na mączkę, przy czem fabryki zobowiązałyby się dostarczać dla przeróbki przynajmniej 2/3 całej produkcyi. Wysokość wydawanej zaliczki będzie się oznaczać przez specjalną radę zawiadowczą, złożoną z syndykatu zagranicznych kapitalistów i przedstawicieli z łona cukrowników. Zysk ze sprzedaży rafinady ma się dzielić pomiędzy założycielami rafinerji i fabrykantami mączki w stosunku 20% na korzyść rafinerji i 80% dla cukrowni. Zysk czysty oblicza się przez potrącenie z ogólnej sumy zysków kosztów rafineryjnych oraz kosztów fabrycznej produkcyi mączki. Okres podobnej unji rafinerów z fabrykantami ma trwać według projektu lat 24, w przeciągu których koszt przedsiębiorstwa winny być umorzony, a remanent wrazie zlikwidowania przedsiębiorstwa przejdzie w 1/2 na rzecz syndykatu kapitalistów, 1/2 zaś mają być rozdzielone pomiędzy fabrykantów w stosunku do ilości dostarczonej mączki przez cały czas istnienia przedsiębiorstwa. Projekt powyższy, dotąd przez niedosć wpływowe osoby popierany, nie zyskuje wielu adherentów, wzbudzając obawę oddania losów miejscowego cukrownictwa w ręce obcych kapitalistów, spekulacyę przedewszystkiem mających na celu.

Przechodząc do spraw ziemiańskich, zanotujemy znaczną ilość majątków, zaoflarowanych do wydzierżawienia i odstąpienia; bardzo mało jednakże interesów w tym zakresie przychodzi do skutku. O kupcach na majątki ziemskie już nie słychać zupełnie, co zaś do dzierżaw, to pomimo znacznie zmno-

*) Obecny doszedł w trzy tygodnie blisko po wyprawieniu; ale się domyślamy, że parę poprzednich zaginęło. (Przyp. redakcyi).

nych i wciąż się zniżających cen dzierżawnych, amatorów do dzierżaw w czasie obecnym jest bardzo mało, i umowy zawierają się chyba przy nadzwyczaj dogodnych ustępstwach ze strony właścicieli, działających w ekstremis.

Kijowskie Towarzystwo rolnicze parę dni temu odbyło pierwsze w tym roku posiedzenie swych członków. Posiedzenie to było, niestety, bardzo nieliczne. Z odczytanego sprawozdania za rok ubiegły dowiadujemy się, iż wszystkich członków liczy Towarzystwo 549, w tej liczbie 11 członków honorowych i 18 korespondentów. W roku ubiegłym Towarzystwo odbyło zaledwie cztery posiedzenia ogólne, rada zaś zarządcza Towarzystwa zbierała się również tylko trzy razy (!). Działalność Towarzystwa wyraziła się w podjęciu starań w zarządzie państwowej hodowli koni o przeniesienie stajni rozplodowej ze wsi Skibiniec do Kijowa, oraz zaopatrzenie takiej w pewną ilość rozplodników rasy roboczej; starania te pomysłnym zostały uwieńczone skutkiem i przeniesienie owej stajni do Kijowa ma wkrótce nastąpić.

Drugą a bardzo ważną dla okolicy naszej sprawą było podjęcie w roku zeszłym przez p. Konopackiego, członka rady zarządczej, kwestyi założenia szkółki rolniczej ze specjalnymi wykładami ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa; Towarzystwo od dawna posiada przeznaczony na ten cel kapitał w ilości 3,000 rubli, resztę zaś kosztów niezawodnie potrafiłoby zebrać z ofiar prywatnych. Dla opracowania programu rzeczony szkółki wysadzono komisję, w skład której weszli pp.: K. Konopacki, Leonard Jankowski i Jakow Tarnowski. Następne posiedzenie członków Towarzystwa rolniczego wyznaczono na 16 i 20 b. m.

Ksiądz biskup Lubowidzki, sufragan diecezji luko-zytomierskiej odwiedził niedawno Kijów, bawiąc tu przez dni kilka, obecnie zaś przybył do naszego miasta z Żytomierza prałat Dąbrowski.

Ostatnie dni kończącego się już wkrótce karnawału zaznaczają się mnóstwem zabaw publicznych, urządzanych na cel dobroczynny. Zabawy te osiągają jaknajlepsze powodzenie pod względem finansowym; tak tombola, urządzona przez byłą gubernatorową kijowską panią Hudym-Lewkowicz, przyniosła czystego zysku na korzyść ochronek przeszło 11,000 rubli; bal maskowy na rzecz Czerwonego krzyża, urządzony przez panią generał-gubernatorową dał zysku około 6,000 rubli; z tych danych łatwo wniesić można, jak żyzną niwę przedstawia kijowska publiczność dla gorliwych filantropów. Ulubieniec miejscowych dam rosyjskich baryton Tartakow, w wieczór swego benefisu, odebrał rozmaitych prezentów na sumę przeszło 8,000 rubli; na hojność kijowskich dam nie wpływają widocznie niskie ceny mączki cukrowej.

M. Trzaska.

TRZĘSIENIE ZIEMI WE FRANCJI I WŁOSZECH.

Gdyby wielkie okresy dziejów rzeczywiście się powtarzały, należałoby przypuszczać, że za dni naszych wracają czasy tacytowe. Jak w opisach wielkiego historyka rzymskiego straszliwym dziełem ludzkim towarzyszą zawsze jakieś wielkie kataklizmy przyrody, potopy, pożary, piorany, wybuchy wulkaniczne, tak samo też i dzisiaj: obok elektryczności groźnie gromadzącej się w powietrzu politycznym, zaczyna też i lono ziemi burzyć się i miotać. Mówimy tu o świeżem trzęsieniu ziemi, które nawiedziło całą południową Francję i wiele miejscowości włoskich. Lżejsze oscylacje wstrząśnienia tego dały się czuć w Szwajcaryi, w Wiedniu, w Atenach nawet. Dzienniki zagraniczne i depesze telegraf. tak opisują przebieg kłęski:

We wtorek 22 lutego n. st. o godz. 7 min. 47 popołudniu nastąpiło zaćmienie słońca i przeciągnięto się do godziny 1 min. 32 po północy. Pomiędzy 5 i 8 zrana gwałtowne wstrząśnienia dały się uczuć w Tulonie, Avignon, Cannes, Nicei, Grenoble i wielu innych pomniejszych miejscowościach. Lody na stawach i rzekach popękały, druty telegraficzne zostały porwane, zegary zatrzymały się natychmiast. Kierunek wstrząśnienia szedł z południo-wschodu na północo-zachód. Najprzód

wstrząśnienie nawiedziło Grenoble o godz. 5 m. 45 zrana, w pięć minut potem odczuło je w Valencji, następnie w Avignone i Tulonie. W Cannes o 6 min. 10 nastąpiły trzy silne wstrząśnienia. W Nicei trzęsienie ziemi ponowiło się ze środy na czwartek i wywołało popłoch niewyalowiony. Zresztą na całym pasie terytoryalnym, nawiedzonym przez zjawisko, rozpoczęły się ucieczki i sceny podobne do opisów Bulwera w «Ostatnich dniach Pompei». «W Nicei—pisze jeden z korespondentów «Czasu»—popłoch stał się straszny. Mieszkańcy schronili się do powozów, stojących długimi szeregami nad brzegiem morza. W tymże celu wynajmują za bajeczne ceny kabiny kąpielowe i omnibusy. Najmniejszy wehikul opłaca się po 100 fr. Ośm pociągów nadzwyczajnych z 6,000 pasażerów odeszło już do Paryża, 3,000 pasażerów udalo się do Włoch. Wędrowki nie ustają, 2,000 rosyjan, amerykańków i anglików obozuje pod gołym niebem. Żołnierze odbywają nieustanne straże, sztydłwachy stoją przed opustoszałymi domami. Z gości ofiar nie mało. Zranione są panie: Laffont, Musinow, Hatheway i hrabina Araldi. W nowem mieście 60 domów poniosło uszkodzenie; najwięcej ucierpiał kwartał «St-Etienne». Popękało w nim 200 domów. Ludzie spadali w przeobrażeniu z piętrowych domów lub wdrapywali się na dachy, wołając o pomoc. Generał Jamais kazał się spuścić z pierwszego piętra w prześcieradle». «Nicea—piszą do «Słowa»—przedstawia dziś widok ponurej, gnębiącej pustki... Na ulicach żywej duszy nie widać. Tegoroczny sezon zamarnowany i dziś już stawiają ci i owi pytanie, czy katastrofa środowa nie jest mogiłą Nicei, w której pochowana została na zawsze świetność tej metropolii zbytku?»

W Cannes trzęsienie ziemi powtórzyło się także dwukrotnie w nocy ze środy na czwartek. W Mentonie zniszczone zostały najpiękniejsze wille, poczta i koszary. Urząd telegraficzny przeniesiono pod gołe niebo. Sto pięćdziesiąt domów zniszczonych.

W Monte-Carlo wiele osób poniosło lżejsze lub cięższe rany, wogóle jednak miejsce to, podobnie jak Cannes, mniej ucierpiał. Prefekt departamentu Alp morskich doniósł swemu rządowi, że w Bar zginęło cztery osoby, w Bolleue dwie, w Vence, leżące w łóżeczku dziecko zabitem zostało spadającą cegłą, w Chateaufort, Castillon i t. d. jest wiele rannych.

Najśrożej dotkniętymi zostały na brzegach włoskich: Savona, San-Remo, Noli i Dianomarina; w Bojardo, pod gruzami kościoła straciło życie 300 osób. W Savonie prawie wszystkie domy są uszkodzone. Ludność spędza noc pod namiotami. Na przestrzeni od Albisola do Nicei ocalała tylko Bordighera. Z Paryża komunikują «Kuryerowi Warsz.»: «W Nicei dwoje ludzi zabitych, a dziesięciu rannych. Panika nie do opisania. Około 2,000 rosyjan i amerykańków spędziło noc pod odkrytym niebem, a do 15,000 cudzoziemców opuściło popiesznie Niceę, udając się po większej części do Paryża. W Mentonie jest kilku ludzi rannych, dziesięć domów runęło, a około 150 stało się niezdatnymi do mieszkania. W San-Remo nie było nieszczęśliwych wypadków, za to w sąsiedniej wiosce Boiardo, podczas nabożeństwa runęły mury kościoła, pod którego gruzami zagrzebanych zostało 300 ludzi. W Cannes trzęsienie ziemi przeszło niezbyt szkodliwie. Miasta i wsie wybrzeża włoskiego ucierpiały więcej niż francuskie. Na włoskiem terytoryum znaczna liczba zabitych. Uderzenia podziemne sięgały aż do Lugdunu i Genewy».

Wedle otrzymanych w Rzymie urzędowych wiadomości, w miejscowościach najbardziej dotkniętych trzęsieniem ziemi liczba rannych i zabitych wynosi około 700 ludzi. Szczegóły katastrofy coraz okropniejsze. Pod gruzami kościoła w Boiardo nikt nie ocalał. Runął także kościół w Castellaro; 50 osób zginęło. Miejscowość Busana już nie istnieje; 400 mieszkańców jej nie żyje. Dianomarina jest tylko kupą gruzów. Wiele osób dostało obłąkania z przestraszenia.

W Tulon, Cannes, Avignon, Grenoble i mnóstwie innych miejscowości pobliskich Prowancji, kierunek wstrząśnienia szedł z południowego wschodu ku północnemu zachodowi. Lomot upadających stropów i belek ogłaszał. Skorupa lodowa rzek i stawów popękała, druty telegraficzne porwały się, zegary stanęły. W Grenobli dwa wstrząśnienia, trwające 12—15 sekund, nastąpiły o godz. 5 min. 45, w pięć minut potem w Valencie, w Avignone trzykrotnie podniosła się ziemia, o godz. 5 min. 45, o 6 i o 8. W Tulonie kierunek trzech natarczywych wstrząśnień szedł od zachodu na wschód. Całe miasto zerwało się ze snu na równe nogi, przypuszczając, że—wybuchła rewolucja. W Marsylii o godz. 6 gwałtowne wstrząśnienie wywołało straszliwą panikę. Pół miasta wybiegło na ulicę w bieliznie nocnej. W Lugdunie zauważono drżenie słabe tylko gruntu, natomiast w Mentonie trzęsienie ziemi pogruchochało mnóstwo domów. W Turynie i Genui

pierwary loskot rozległ się o godzinie 6 1/2 zrana. Wiele domów popękało, kominy pospadały, kalecząc przechodniów. Trzęsienie ziemi nawiedziło całą prowincję Pawję. Gwałtowne wstrząśnienia nawiedziły dalej Aqul, Casale, Alessandryę, Cuneo, Noli (gdzie 15 osób zginęło), Albisola (dwie osoby), Oneglję (6 osób zabite i 28 rannych). W Dianomarina zapadła się trzecia część domów, pod których gruzami zaległa masa trupów i ciężko rannych. W Porto Maurizio straty wynoszą 9 osób.

Wedle późniejszych depesz rzymskich, w Savonie znaleziono 25 trupów, liczba rannych bardzo znaczna. W Noli wszystkie domy porosowały się niebezpiecznie. Miasteczko Dianomarina najsrożej dotknięte, liczyło 6,000 mieszkańców; całe wagony rannych wywożą stamtąd. W Genui popękał pałac książęcy... Najdotkliwiej spustoszone zostały: Piazza Colombo, Via Galata i Porta Pola. Wstrząśnienia towarzyszył głuchy loskot podziemny, jakby kanonada z dział. Ludność obozuje na ulicach... Straszliwa zwłaszcza panika rozległa się w teatrze Carlo-Felice, gdzie mimo porannej już godziny (6-ta min. 22) kilka tysięcy osób oddawało się namiętne upojeniom karnawałowej maskarady. Ruch ziemi mniej lub więcej gwałtowny zauważono jeszcze w Medyolanie, Foggji, Luce, Turynie, Parmie, Modenie i Liwornie.

Z Nicei donoszą, że pierwsze wstrząśnienie nastąpiło we środę na parę minut przed zśwątą; o godzinie wpół do dziewiątej, w chwili, gdy wszyscy zajęci byli ratowaniem osób zagrzebanych pod gruzami, trzęsienie ponowiło się. Wówczas tłumy kilkunastotysięczne w dziwnym popłochu, przeważnie w lekkim, nocnym odzieniu, rzuciły się za udasto. Około 2,000 rosyjan, anglików i amerykańków zalażyło obóz na wzgórzach Cimiez. W Mentonie hotel rosyjski doznał nieznacznych uszkodzeń; nie zginął nikt, ale wiele osób jest rannych. Kilkanaście domów leży w ruinie. Sto pięćdziesiąt domów z rozkazu śmieci opróżniono. W Cannes nie było wypadku śmierci, pomimo, że trzęsienie ziemi ponowiło się jeszcze dwa razy, podczas którego morze obniżyło się o jeden metr, poczem o dwa metry podniosło się w górę. W różnych miejscowościach Rivieri włoskiej (pobrzeża), naliczono dotąd 90 osób zabitych, 400 rannych. Trzęsienie wywołało tu gwałtowniejszą panikę, aniżeli pierwsze depesze pozwalały przypuszczać. Zdaje się, że piątkowa zniżka na giełdzie paryskiej miała związek z katastrofą, jaka nawiedziła południową Francję. Wreszcie telegraf z Aten doniósł, że w d. 24 lutego zrana wiele miejscowości królestwa greckiego nawiedzonych zostało trzęsieniem ziemi.

WRAŻENIA PODRÓŻNE.

P. Kejałowicz, profesor akademii duchownej w Peterburgu, wciąż jeszcze dzieli się z czytelnikami «Cerk. Wiest.» wrażeniami, jakich doznał podczas swej wakacyjnej wycieczki na Białoruś. Cel swych obserwacji objaśnia p. K. w następujący sposób: «Jestem poprostu spostrzegaczem spraw społecznych; cieszę się, gdy znajduję dwie-trzy osoby służące tym samym rosyjskim ideom, którym ja służę już lat tyle, a jeżeli spotykam takich osób dwa lub trzy razy więcej, to radość moja rośnie podwójnie lub potrójnie». Zgodnie z tem założeniem, przeważną część podróży wspomnień p. K. zajmuje charakterystyka napotkanych osób i opis wrażenia, jakie na autorze osoby te sprawiły. Więc cieszył się profesor, gdy spotkał nauczyciela ludowego, który czytał jego «Odczyty z historii Rosji zachodniej», rozestane do wszystkich szkół ludowych okręgu wileńskiego i któremu z oczu patrzyło, że wziął do serca rosyjskie radości i cierpienia zachodnio-rosyjskiej ziemi; cieszył się, gdy na nauczyciela ludowym zobaczył medal za stłumienie buntu polskiego, gdy spotykał nauczyciela z łaciństwa na prawosławie nawróconego, energicznego rosyjanina urzędnika, słowianofila marszałka, patriarchalne poście parochów, świadomość rosyjskości u ludu białoruskiego, albo wreszcie, gdy znalazł gorliwego mieszczanina, tryumfującego, że miasto posiada trzy świątynie prawosławne, a tylko jeden skromny kościół łaciński i obliczającego statystycznie zbliżanie się chwili, gdy dzięki małżeństwu mieszanym liczba łacinników zmniejszy się o tyle, że i ten kościółek zamknąć będzie można. I naodwrot, smucił się prof. Kejałowicz, gdy spostrzegł przygnębienie ducha rosyjskiego w Minsku, gdzie znalazł wszystkich swoich znajomych albo pod sądem, albo w nielase, gdy czytał polski napis na krzyżu, postawionym w roku 1853 na pamiątkę cholery, gdy widział

ślady polityki potapowskiej i wogóle objawy polonizmu, laciństwa i żydowszczyzny. Oprócz spisywania wrażeń osobistych, autor robi także wiele uwag ogólniejszych, z których co ciekawsze przytaczamy.

Odnosnie do kraju północno-zachodniego wogóle, p. K. stawia następujące dezyderaty: «Należałoby, aby silny i jasny kierunek rosyjski w Wilnie stanowił swojego rodzaju dogmat, aby na mocy tego w Wilnie obok jenerał-gubernatorstwa stała zachodnio-rosyjską metropolją i przy niej jako najlepsze umysłowe i moralne oparcie, nader ważne i dla celów cywilnych—akademja duchowna, aby wreszcie nietylko okręg naukowy i sądowny, ale oraz i jenerał-gubernatorstwo (jak to już było), i nowa metropolja, i nowa akademja obejmowały cały kraj północno-zachodni, t. j., aby we wszystkich stronach zycia została przywróconą łączność Białorusi z zachodnią i aby w ten sposób słabsze części tego kraju znajdowały oparcie i zasilek w silniejszych».

Na wschodnim skraju guberni wileńskiej p. K. znalazł wiele zjawisk pocieszających, ale wiele też smutnych. «Wśród ludu laciń. obrządku w jakiś sposób rozpowszechniło się tutaj mniemanie, że jest to kraj polski i laciński, że polacy lacińscy są tu mieszkańcami rdzennymi, a rosyjanie prawosławni przyszli później». Na widok krzyża na pamiątkę cholery z r. 1853, autor woła: «Co za wyrozumiałość (*humannost'*) rosyjska, albo raczej, co za rosyjski humanitarny niedozór! Taki pomnik został postawiony za panowania Mikołaja I, za panowania tego monarchy, na którego tak się skarżą polacy, a i czasy Murawjewa przeminęły, nie tknąwszy tego publicznego i z początku bezwzględnie nader uroczystego wyrazu polsko-lacińskich troszczeń. A czyż to tylko to jedno świadczy dzisiejszym i przyszłym pokoleniom o rosyjskiej ludzkości, albo o rosyjskim humanitarnym niedozorze! Wspominaliśmy już, że w Wilnie prawosławny obraz Ostrobramskiej Matki Boskiej znajduje się w rękach lacińskich i ani metropolita Józef Siemaszko, ani M. N. Murawjew nie odebrali go, chociaż mieli do tego zbyt wiele powodów. Wspominaliśmy także o kalwaryjskich kaplicach pod Wilnem, przy których lud bez przeszkody przez cały miesiąc od rana do wieczora napełnia okolice swoim śpiewem polskich pieśni religijnych». «Sprawiedliwość jednak wyznacza każę — dodaje p. K. — że w tej zapadłej miejscowości, którą opisuję, głok polskich uroszczeń istnieje bezwzględnie i w sferze polskiej wielka ludzkość (*humannost'*). Widziałem ją stale w stosunkach tamtejszych rosyjan i polaków i nawet niejednokrotnie doświadczałem na sobie. Ale rzecz dziwna: polska ludzkość—bardzo praktyczna ludzkość, łączy się z coraz większym i większym wzmocnieniem polskiego żywiołu».

Mińsk sprawił na prof. Kojalowiczu bardzo korzystne wrażenie pod względem zewnętrznym, ale bardzo smutne pod względem intensywności ducha rosyjskiego. «Nawet miejscowy organ prasy «Min. L.» dziwi się p. K.—dał się porwać blaskowi Mińska i zapomniawszy o istniejących ograniczeniach dla polaków i żydów i o rzeczywistych stosunkach między nimi i rosyjanami, oświadcza, że kraj ten przedstawia mu się nie areną walki (?! znaki zdziwienia prof. Kojalowicza) różnych żywiołów, lecz polem pokojowego współistnienia ludzi, którzy mają jednakowe (?! znak zapytania i «wykrzyknik p. K.) prawo do dobrobytu materialnego, umysłowego i moralnego». Dalej p. Kojalowicz opowiada, że nie mógł nawet zebrać dwóch-trzech osób do poufnej pogawędki na temat ogólny, gdyż obawiano się go, pomimo uspokajających oświadczeń.

«O mińskim prawosławnym bractwie — ubolewa dalej sz. profesor — nie można się teraz niczego dowiedzieć, a w zasłaniającym go rosyjsko-polskim Towarzystwie dobroczynności wpływ rosyjski — jak mówi — może się przebić z największą trudnością i to dopiero po różnych czysto dyplomatycznych zaszachowaniach. Budowa zachodnio-rosyjskiego ogólnonarodowego pomnika ma już taką historję, że tu jakoby za-

równo staraly się i rosyjskie i nierosyjskie siły, aby zdyskredytować tę sprawę jak można najwięcej. Sprawa dodatkowego rosyjskiego nabożeństwa w laciństwie także została zdyskredytowana, a szkoła organistów w Mińsku wlecze żywot godny politowania. Jeden z dawnych mieszkańców Mińska prawie ze łzami w oczach opowiadał mi, ile ważnych spraw leży u nich w zaniedbaniu! podczas gdy niektóre z nich same idą w ręce, byle tylko wziąć się do nich umiejętnie. Tak, między innymi, wskazał mi na jedną z palących spraw tamecznych, na znaczną ilość u nich tak zwanych upierających się, t. j. lacińskich, nawróconych na prawosławie za czasów jenerala Kaufmanna, a potem odpadłych za czasów Potapowa. Mówił mi, że wielu z tej masy upierających się już się zmęczyło swoim pozakościelnym położeniem i sami oświadczają gotowość przyjęcia prawosławia, byleby ulegalizowano ich śluby, zawarte sposobem prywatnym i uznano za prawe dzieci w małżeństwach takich zrodzone».

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Rezultat wyborów do parlamentu niemieckiego. Chwianie się stosunku rosyjsko-niemieckiego. Nowy projekt kościelny w Niemczech i niedorzeczne demony o polityce papieżkiej. Przeciąganie się kryzysu ministerjalnego we Włoszech.

Akcya wyborcza w Niemczech udękowana w sposób niebywale dotąd suty, obfitującej w gromy, błyskawice i tym podobne odurzające efekty, na jakie tylko nieprzebiegająca w środkach reżyserya polityczna zdobyć się może, przyniosła antrepreneurom zarobek niezły. Bo też—Bogiem a prawdą—widowiska «balaganowe» (jak się to mówi u nas nad Nową) najlepiej dziś popłacają: krwawe widma wojny, krach walorów papierowych, terror w Alzacji, wszystko razem nie mogło nie oddziaływać na publiczność niemiecką, a za nią też i europejską, coraz bardziej, niestety, przypominającą przeświecone towarzystwo Panurga.

W rozwiązanym niedawno parlamencie niemieckim liczebny stosunek stronnictw był następujący: frakcyje konserwatywne liczyły 104 deputowanych, frakcyja narodowych liberalistów 50, centrum z gwelfami 109, wolnomyslni 63, socjaliści 24, polacy 16, alzateczycy 15, narodowcy 7 i nareszcie dzicy, nie należący do żadnego stronnictwa—8. Nie biorąc w rachubę tych ostatnich, wszystkie stronnictwa, w stosunku do rządu, dzieliły się na dwie grupy: na opozycyjną większość, złożoną z 234 deputowanych (centrum, wolnomyslni, socjaliści, polacy, alzateczycy i narodowcy) i mniejszość rządową (konserwatyści i narodowo-liberalni) ze 154 głosów. Obecny wynik wyborów, acz jeszcze niezupełnie wiadomy, rdzennie zmienił ów stosunek: opozycya pozostała w mniejszości, natomiast stronnictwa popierające rządu ks. Bismarka nader znacznie urosły. Te ostatnie posiadają już teraz 195 miejsc, podczas kiedy opozycya rozporządza 145 krzesłami. Jeżeli nawet przypuścić rzecz niemożliwą, że na ściślejszych wyborach wszystkie 56 mandatów dostaną się opozycyi, to i wtedy przewaga pozostanie za rządowcami. Słowem, tragi-komedia kanclerska udała się wyśmienicie.

Jak z dotychczasowych rezultatów wnosić należy, największą klęskę ponieśli wolnomyslni; natomiast liczba narodowo-liberalnych zdwoiła się niemal. Nie ulega wątpliwości, że zwycięstwo tych ostatnich przypłacił w głównej mierze wolnomyslni—przyplacił więc właściwy liberalizm niemiecki, którego wolnomyslni byli prawowitymi przedstawicielami, gdy przeciwnie, tak zwani narodowo-liberalni najwięcej przyczynili się do zaszargania proporców liberalizmu. Geneza przybochnych tych liberalistów ks. Bismarka jest dość znana. Do r. 1866 w Niemczech było jedno wielkie stronnictwo postępowe; dopiero w tym roku pewna część postępowców, porwana energiczną i owocną zewnętrzną polityką Bismarka, oderwała się od głównego pnia i przerzuciła się do obozu rządowego pod nazwą «narodowo-liberalnych». Od

tego czasu stronnictwo wiernie służyło swemu panu i było nieraz głównym narzędziem w jego ręku, na przykład przy przeprowadzeniu osławionych praw majowych przeciwko katolikom. W jednym tylko kierunku narodowo-liberaliści wzdrygli się dążyć za Bismarkiem: mianowicie przy przeprowadzeniu jego planów ekonomicznych, za co niejednokrotnie popadali w niełaszkę. Obecnie niemało interesuje wszystkich pytanie, jak się zachowują ci panowie względem rozmaitych projektowanych monopolów bismarkowskich. Niegrubo jednak zapewne mylą się ci, co sądzą, że długoletnia praktyka w przedsiwkach polityki kanclerskiej pozbawiła ich nawet resztek dawnej samodzielności.

Dotąd polityka bismarkowska tryumfowała głównie na zewnątrz, obecnie ma ona otwarte pole w wewnętrznym też życiu Niemiec. Tymczasem w stosunkach zagranicznych zachodzić zdają się pewne modyfikacye, nie pozbawione doniosłości. Mamy tu przedewszystkiem na myśli stosunek rosyjsko-niemiecki. Wiadomo, że przyjaźń między dwoma potężnymi sąsiadami trwa oddawna i opartą jest z jednej strony na pewnych wspólnych interesach, z drugiej na braku poważnych i silnych podstaw do konkurencyi i antagonizmu. Sytuacya taka w dziedzinie polityki najzupełniej zadowolnić jest zdolną dwie strony nieznacznie ku sobie zkądnąć sympatyzując—to też, jak widzimy dotąd, sojusz rosyjsko-niemiecki przetrwał szeregi całe lat wypadków i zdarzeń pierwszorzędnej wagi. Rosya niejednokrotnie wyświadczała Niemcom znakomite usługi; dość tu przypomnieć wojnę 1870 r., i całą robotę unifikacyjną ks. Bismarka, żeby się przekonać, że bez przyjaznej pomocy Rosyi wiele rzeczy Niemcom całkiem osiągnąćby się nie dało. Lista wywajemnień się Niemiec względem państwa rosyjskiego jest cokolwiek mniej wyraźna; zwłaszcza od czasu urosnięcia słabych Prus do obszarów potężnego państwa niemieckiego, wywajemnienia się owe przybrały nazbyt problematyczny charakter. Bez poruszenia spraw stosunkowo dawniejszych, dość sobie uprzytomnić przebieg kwestyi bułgarskiej, ażeby zrozumieć, że opinia publiczna rosyjska nie mogła być zadowoloną z zachowania się swoich sprzymierzeńców. Złaje się jednak, że i to są zmarszczki przechodnie. Stosunek oparty na interesie między dwoma narodami nie sympatyzującymi z sobą, nie może, powierzchownie zwłaszcza, odznaczać się ciągłą jednolitością. Dziennikarstwo rosyjskie w najwplywowawszych swoich organach dobitnie oświadczyło się przeciwko polityce niemieckiej a w obronie Francyi. Hasło, że Rosya powinna nawet poświęcić na dziś sprawę bułgarską, byle tylko nie dopuścić do ostatecznego pogwałcenia Francyi, przyjęte zostało przez wszystkie organy prasy rosyjskiej, nawet przez takie pisma jak «Nord», lub przez petersburskiego korespondenta wiedeńskiej «Politische Correspondenz». «Mosk. Wied.», odznaczające się stałością swoich poglądów, i aż do ostatnich czasów ściśle broniące tradycyjnego sojuszu (za co, mówiąc nawiasem, silnie niekiedy uderzano na p. Katkowa), obecnie zmieniły całkowicie postawę... Trzeba też wyznać, że i prasa niemiecka odplaca pięknem za nadobne i korzysta ze wszelkich sposobów, byle tylko stawić zarzuty swoim sprzymierzeńcom. Nawet takie stosunkowo niewinne rzeczy, jak pogłoska o podwyższeniu cła na żelazo importowane do Rosyi, wywołuje już dziś we *wplywowych* organach berlińskich nader ostre oceny. Przybochny organ kanclerski «Post» świeżo wystąpił przeciwko Rosyi z powodu wspomnianej pogłoski. «W kwestyi podwyższenia cła od żelaza—mówi to pismo—mamy do czynienia już nie z oświadczeniami gazet, ale z postanowieniem, wychodzącym od rządu rosyjskiego...»

Gdyby można było sięgnąć do dna tych wzajemnych inkryminacyj i posadzeń, znaleźlibyśmy gruby osad rozmaitych nowszych i dawniejszych «niedomówień»; najgrubsza atoli i najcięższa z tych warstw składałaby się z dwóch części: sprawy bułgarskiej z jednej strony, nadbałtyckiej z drugiej. Reformy, przeprowadzane w kraju nadbałtyckim, nadzwyczaj drażnią publicystów niemieckich,

którym wcale nie przeszkadza to przyklaskiwaniu jednocześnie o wiele bezwzględniejszej robocie unifikacyjnej w W. Ks. poznańskim. Niewiadomo naturalnie, jakie skutki przyniesie za sobą dzisiejsze rozgoryczenie się wzajemne, sądzić jednak wypada z pewnem uzasadnieniem, że i teraz zajście skończy się na powrocie do dawnej zżyłości... Nie trzeba bowiem zapominać, że jeszcze w komunikacie z d. 3 grudnia zeszłego roku trwałosc stosunku zmanifestowaną była nader wyraźnie.

Rząd pruski wniósł do Izby panów nowy projekt kościelny, którego zadaniem ma być w dalszym ciągu uregulowanie stosunków kościelnych w duchu przyjaznym dla kościoła katolickiego. Jest to bez kwestyi realny zysk polityki watykańskiej. Nawzajem, zyski księcia Bismarka z wtrącenia się papieżkiego do wewnętrznych kwestyj niemieckich, nie dają się dotąd obliczyć ściśle; w dziennikarstwie wrogo uprzedzonym przeciwko Kurji obiega nawet pogłoska, jakoby papież odegrał w tej sprawie podwójną rolę, t. j.: pozwolił na publikację głośnego listu do nuncjusza monachijskiego, gdy z drugiej strony dał sekretnej instrukcyi biskupom i przywódcem katolików niemieckich w sensie wprost przeciwnym. Niedorzeczny ten i zdawałoby się wprost niemożliwy domysł znalazł też wiare i w dziennikarstwie rosyjskiem. Gdyby podejrzliwi ci ludzie chcieli się zastanowić chociażby nad jedną stroną kwestyi, ta mianowicie, że słowa i czyny papieżkie, opublikowane do powszechnej wiadomości, oddziaływały wprost i bezpośrednio na cały świat katolicki w ogólności, więc w danym wypadku i na wyborców niemieckich w szczególności, możeby dojrzeli, jak dalece chwiejna jest podstawa ich przypuszczeń. Ale i to znówu niezawodnie, że w dziedzinie polityki najdziksze pomysły cieszą się często największym powodzeniem.

Przesilenie ministeryalne we Włoszech przeciąga się. Wiadomo, że wkrótce upływa termin sojuszu Włoch z Niemcami i Austrią, wznowienie zaś jego lub niewznowienie będzie zadaniem przyszłego ministerstwa. Otóż utrzymują, że przyjacielskie związki Kurji z Berlinem, ochłodziły bardzo opinie włoską względem Niemiec. Wobec tego, wybitni członkowie parlamentu włoskiego wzdrażają się wziąć udział w ministerstwie, obarczonym tak trudnym zadaniem.

W sprawach bułgarskich nowin ważniejszych skąpo zaw sze po pi smach. Na miejscu nie brak natomiast obaw i przeczcń zło wrogich; mówi o nich właśnie dzisiejsza nasza korespondencja z Filipopola w wielkiej tym razem zgodzie z otrzymanymi telegramami...

J. S.

Tydzien polityczny.

Niemcy. „Nordd. Allg. Ztg.“ doniosła w formie pogłoski, jakoby papież zamierzał ogłosić nowe orędzie, dotyczące spraw niemieckich. Będzie ono miało na celu odwrócenie katolików od podważania głosów za kandydatami socjalno-demokratycznymi. Papież przypomina, że w pasterskich swych orędziach niejednokrotnie już wskazywał na ujemny wpływ propagandy socjalno-demokratycznej dla interesów kościoła. „St. Pet. Ztg.“ podaje następującą tablicę, wskazującą stopniowy wzrost partii socjalno-demokratycznej w Berlinie. Na kandydatów tej partii podano tam głosów: w 1871 roku — 2,068, w 1874 r. — 11,279, w 1877 r. — 31,522, w 1878 r. — 56,147, w 1881 r. — 30,178, w 1884 r. — 68,611, i narowcz w 1887 r. — 94,339 głosów. Do „Berl. Tagbl.“ donoszą z Antwerpii, że niedawno odpłynął statkiem do Ameryki statek „Westerland“, wiozący ze sobą 1,200 emigrantów niemieckich. Większość ich pochodzi z Bawarii, Wirtembergu i Alzacji, wszyscy zaś oświadczają, że powodem, skłaniającym ich do opuszczenia ziemi rodzimej, jest obawa wojny. „Nordd. Allg. Ztg.“ zaprzecza doniesieniom „Tempo“ o rozmowie, jaka miał jakoby w roku 1879 ks. Bismark z pewnym cudzoziemcem o ks. Gorczakowie i polityce rosyjskiej na półwyspie Bałkańskim. „Niemcy“ jeszcze raz zapewnia organ ks. Bismarka, — nie mają żadnych interesów na Wschodzie i nie będą mieszać się do spraw, jakie tam mogą wyniknąć.

Austria. Austriacka izba panów i węgierska izba magnatów jednomyślnie i ostatecznie uchwały kredyt na organizację ruszenia pospolitego. Organizacja tej obrony zwróciła uwagę po za granicami państwa Habsburgów. „Mosk. Wied.“ znajdują naprzykład, że Austro-Węgrom grozi „ostrypowikanie“, które odezwie się na ich żywotnych interesach — nie zewnątrz, ale na wewnątrz. „Nie Austria — mówi organ p. Katkowa — może myśleć o udziale w zewnętrznych starciach politycznych, mogących

wyniknąć w Europie. Nie będzie ona groźniejsza przez swe pospolite ruszenie, zaciągnięte wśród skłóconych i nieprzyjaznych sobie narodowości. Żołnierz czech może odmówić szklanki wody żołnierzowi niemieckiemu; jak to wydarzyło się podczas zeszłorocznych manewrów pod Pilsen, gdy pewna wioska czeška nie chciała użyzyć schronienia zmęczonym żołnierzom niemieckim; wątpliwą także jest rzeczą, czy honwędzi madszary pójdą do boju, jeśli w zapale bitwy dostaną się pod dowództwo generała Jansky'ego“. Urzędowa „Wiener Ztg.“ ogłasza nominacy; byłego marszałka sejmowego w Galicyi, dra Mikolaja Zyblikiewicza na stałego członka najwyższego sądu państwowego („Reichsgericht“). Do „Nowosti“ telegrafują, że ofycjalista dy. zel. Karola-Ludwika Pankiewicz został aresztowany.

Francya. W gnieździe bonapartystów w Korysycie zaczął się jakiś dziwny rękosz. Depesza z Ajaccio doposł, że d. 27 lutego wysłano statkiem dwie rotę wojska do Sariene, gdzie ukazał się na czele zbrojonej szajki, bonapartysta Leandri, który wydał niedawno proklamacyę, wzywając lud do buntu. W Paryżu aresztowano redaktora gazety „Revanche“, organu francuzkiej ligi patryotycznej. Naturalnie, że fakt ten wywarł wielkie wrażenie i wywołał masę sprzecznych poglósok. Jedni dopatrzili w tem nowy dowód pokojowego nastroju kół rządzących Francya, nie wahających się waleczyć z własnymi szowinistami, inni znnowu twierdzą całkiem co innego. Część prasy francuzkiej, w tej liczbie „Lauterne“ i „Patrie“ nadmienają, jakoby Peyramont został wsadzonym do Mazas za to, że dokonana u niego rewizya domowa stwierdziła fakt otrzymywania przez ten subsydyjów ze źródel niemieckich. „Nordd. Allg. Ztg.“ i „Kosl. Ztg.“ stanowczo zaprzeczają temu i utrzymują, że Peyramont został aresztowanym za to, że na gmachu redakcyi swego pisma wywiesił nietylko francuzkie, ale i rosyjskie flagi — co wywołało wielkie niezadowolenie w ambasadzie rosyjskiej (?).

Anglja. Dzienniki paryżskie zapewniają jednomyślnie, że żywotne interesy Austrii zmuszają ją do odwrócenia uwagi Rosyi od spraw środkowo-azyjskich. Gabinet londyński otrzymał podobno bardzo niepokojące wiadomości o wojennych przygotowaniach Rosyi na granicy Afganistanu. Miśya jen. Kaulbarsa do Teheranu wywarła w Londynie wielkie wrażenie; anglicy przekonani są, że chodzi tu o zjednanie Persyi dla widoków Rosyi.

Włochy. Według informacji dzienników niemieckich, sojusz Włoch z Niemcami i Austrią, termin którego upływał temi czasy, wznowiony będzie z pewnością. Kryzys ministeryalny przeciąga się. Robilant stanowczo nie zgodził się na sformowanie nowego ministerstwa. O nowych stosunkach Kurji z Rzymem krąży mnóstwo poglósok. „Journ. de Deb.“ donosi, że przy pomocy Niemiec papież otrzyma ustępstwa od rządu włoskiego i pogodzi się z Włochami. Umowa obejmowałaby cztery zasadnicze punkty: 1) Włochy ustępują Watykanowi zupełne prawo zwierzchności nad cyrklem papieżkim w Rzymie i nad pasem terytoryalnym, idącym od niego do brzegu morza. 2) Na wypadek wojny, Włochy zachowują prawo zajęcia posiadłości papieżkich przez swe wojska. 3) Rząd włoski obowiązany się nadać swej polityce odzien przyjaźniejszy dla katolików. 4) Renta papieża zostanie podwojona. Rzymski korespondent „N. Fr. Pr.“ donosi, że jeden z deputowanych kołoński, należący do stanu duchownego, przesłał kardynałowi Jacobiniemu list w którym nazwał Watykan „zdradą dwójzjęzycznym“. Papież, odczytawszy list, był podobno bardzo zmartwiony. Dla cierpiącego kardynała Jacobiniego był to zapewne czas straszny. Sekretarz stanu papieżki, kardynał Jacobini umarł 28 lut., mając lat 66. Jeszcze podczas soboru watykańskiego był on mianowany pomocnikiem sekretarza stanu. Będąc nuncyuszem w Wiedniu, umiał Jacobini wzmocnić dobre stosunki rządu austriackiego z Watykanem, co skłoniło Leona XIII do poruczenia mu trudnego zadania pogodzenia stolicy apostolskiej z Niemcami. W r. 1879 Jacobini spotkał się w Gastrinie z ks. Bismarkiem, i tegoż roku został kardynałem, a następnie sekretarzem stanu Kurji rzymskiej. Sprawa nominacyi biskupów katolickich w Rosyi, była zastawiona również przy pośrednictwie kardynała Jacobiniego.

Bulgarya. Żaluga w Sylistryi zrobiła podobno manifestacyę przeciwko regencyi. Z Szumli i Warny wysłano tam wojska. Wiadomość ta nie została jeszcze potwierdzoną urzędowo. Do „Now. Wt.“ donoszą z Wiednia, że pogłoski o buntach rozpuszczone zostały przez sam rząd bułgarski, a to w celu usprawiedliwienia nadzwyczajnych środków ostraszenia, jakie regencya przedsięwzięła w miastach naddunajskich, gdzie ogłoszono wszędzie stan obłędu. „Ag. Pol.“ donosi, że krążące po Paryżu pogłoski o rewolucyi w Sofji są podchwytane podstępem. W stolicy Bułgaryi panuje zupełny spokój. Według informacji „Revue d'Orient“, bułgarskie Wielkie Sobranie ogłosił ks. Aleksandra Battalowa za królem zjednoczonej Bułgaryi.

Chiny. Depesza „Ag. Pol.“ z Londynu donosi, że rząd chiński znacznie wzmocnił liczebność wojsk na granicy Turkestanu. Krok ten został podobno spowodowany przez tajne przymierze, jakie z Chinami zawarła Anglja.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Sofja, 1 marca. Risa-bey i Greków przybyli do Sofji. Kalczew pozostał w Filipopolu.

Berlin, 1 marca. Wszystkie związki i kluby w Alzacji i Lotaryngji zostały rozwiązane. Spodziewają się dalszych środków represyjnych.

Podczas ostatnich wyborów do parlamentu, centrum zyskało 300,000 głosów, socjaliści zaś 150,000 tysięcy.

Wiedeń, 2 marca. (Telegr. „Nowosti“). Według otrzymanych tu wiadomości, świeżo wybuchłe powstanie w Sylistryi jest nadzwyczaj poważne. Wojsko i lud działają wspólnie. Oficerowie i burmistrz miasta dali hasło do powstania. Wojska z Szumli i Warny spieszą na pomoc powstańcom. W Rusczeniu władza regencyi także się zachwiała. Pograniczna stacya telegraficzna w Sylistryi znajduje się już w rękach powstańców.

Zabeka, 2 marca. Na wczorajszych wyborach ścisłszych przeszedł kandydat narodowo-liberalny Feling. Przeciwnik jego socjalista Schwartz uzyskał o 2,000 głosów mniej. Wskutek tego socjaliści wywołali w mieście zaburzenie; interwenjowało wojsko, aresztowano mnóstwo osób, z których jednak większość już uwolniono dziś zrana.

Kijów, 18 lutego. Od dwóch już dni płonie cukrownia Gniwan (gub. podolskiej, pow. winnickiego), należąca do Jaroszyńskiego, a ubezpieczona w kijowskiem Towarzystwie, ubezpieczona na milion rubli. Cukrownia gniwańska wyrabiała 500,000 pudów cukru rocznie. Na kijowskiej wystawie nasion najwyższe nagrody otrzymali: hr. Czapski z gub. wołyńskiej, A. W. Gudim-Lawkowicz z gub. podolskiej i N. A. Tereszczenko z gub. wołyńskiej. Wszyscy trzej otrzymali wielkie medale srebrne. Małych medali przysadzono 11. Ogółem rozdano 28 nagród.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 10 lutego v. s.

Doniosłość historycznego faktu, omówionego przez p. Prochaskę w „Przeglądzie literackim“ poprzedniego i dzisiejszego numerów „Kraju“ wiąże się bezpośrednio z innym zdarzeniem dziejowem, którego półtysiącna rocznica przypadła właśnie na tydzień ubiegły. Zdarzeniem tem było powołanie do dobrodziejstw oświaty chrześcijańskiej ostatniego w Europie ludu, który przed 500 jeszcze lat wyznawał wiare pogańską. W pierwszej połowie roku 1387, mianowicie od dnia 20 lutego, czyli od dnia popielcowego „ipse die Canerum“, aż do dnia 9 lipca, „post octavam SS. Petri et Pauli“, trwała sławna podróż apostolska Władysława Jagielly po Litwie i chrzest mieszkańców tego kraju w głównych jego ogniskach etnograficznych: Wilnie, Merezcu, Lidzie. Z politycznego punktu widzenia, dziejopisarze niemiecy w wypadku tym upatrują przede wszystkim strony ujemnej; nie ulegało jednakże nigdy najmniejszej wątpliwości, że ze względów ogólnocywilizacyjnych wiadomość o nawróceniu się litwinów, jak się trafnie wyraził papież ówczesny, „przepełniła radością cały świat chrześcijański“. Dziś ów swiat zajęty jest zupełnie czem innym, więc żaden uroczysty obchód jubileuszowy zarządzonym zapewne nie będzie. Zaznaczymy przynajmniej w kronice naszego życia ciemną od zachodu tarczę tego zjawiska.

Ze spraw, wchodzących na porządek dzienny chwili bieżącej lub z niego schodzących, zasługuje na uwydatnienie, zamieszczony w dziale naszego pisma „Ziemia i kolonie słowiańskie“ list korespondenta z Poznańskiego, omawiający rezultaty ostatnich wyborów w tej prowincyi. Stratę dwóch miejsc w parlamencie, współpracownik nasz łagodni powołaniem się na okoliczności tak zaprawdę pocieszające, jak jednomyślność i ożywienie ludu polskiego, który bez względu na niefortunną interwenyę miejscowych władz duchownych i straszliwą presyę organów rządowych, szedł do urny ścisniętymi szeregami jak jeden mąż. Tryumf dyscypliny i rzadności społecznej uwydatnił się także w tym fakcie, że stolica prowincyi Poznań, uwa-

znana już za straconą placówkę polskości na zachodnich kresach słowiańskich, wybrała przecież na posła polaka i wykazała pewien nieoczekiwany przyrost głosów naszych, pomimo kandydatów rządowych i wicherzeń socjalistycznych, wspieranych w ostatniej chwili przez ludność niemiecką.

Znana czytelnikom naszym mowa Włodzimierza Spasowicza na obchodzie puszkińskim nie przestaje ciągle jeszcze być przedmiotem żywej dyskusji w dziennikarstwie rosyjskiem. Świeżo z bardzo namiętnym artykułem wstępnym wystąpił «Kijewlańin», upatrując w przemówieniu tem ni mniej ni więcej, tylko misternie ukrytą intruzę «kiczliwaho lacha». Ktoby z tego wżrątku polemicznego chciał sądzić o temperaturze u oświeconych przedstawicieli piśmiennictwa rosyjskiego, z pewnościąby się omylił, gdyż tak na samym obchodzie, jak i w szerszych kołach prawdziwej inteligencji—jak to zaznaczył narazie profesor Modestow—mowa ta właściwie zrozumiana i oceniona została. Trudno było podziwiać się szowinistycznego panegryku od mówcy, którego metoda krytyczna, wybornie znana i w piśmiennictwie naszym ze ścisłej swej przedmiotowości, do żadnych iluzyjnych koncesyj nie nawykła.

Karnawałowy zgiełk i naturalny śród niego zastój spraw wewnętrznych przeżywało w ostatnich dniach, obok hałasu sprawionego w prasie naszej przez list d-ra Waliszewskiego, o którym wzmiankujemy niżej, fakty i jedno mniemanie «Warsz. Dniewn.», które podnieść tu uważamy za potrzebne, nie wchodząc zresztą bynajmniej w rozbiór istoty rzeczy, która do niego dała powód. Opowiada orszak nadwiślański, że współwłaściciele cukrowni w Leśmierzu, pow. łęczyckiego, gub. kaliskiej, p. Scheibler i tow., starali się w ministerstwie skarbu o pozwolenie założenia Towarzystwa akcyjnego wspomnianej cukrowni; otrzymali jednak odpowiedź tej treści, iż rozstrzygnięcie próby musi być odroczone do czasu rozpatrzenia prac komisji, wysadzonej do zbadania przemysłu w Królestwie polskiem, gdyż od tego zależeć ma kierunek, jaki przyjętym zostanie przy rozstrzyganiu wszelkich tego rodzaju kwestyj. Od siebie «Warsz. Dniewn.» dodaje przy tej sposobności, że powstawanie towarzystw akcyjnych, opierających się na kapitałach «cudzoziemskich», nie odpowiada bynajmniej widokom polityki państwowej, której zadanie polega raczej na stawianiu przeszkód, niżli na czynieniu ułatwień spekulacyom cudzoziemskim. Owóż, zdaje się nam, że w końcowej tej interpretacji, fakt zaszedł pewne nieporozumienie. Firma, o której tu mowa, znana jest powszechnie od lat dawnych jako krajowa i mówić z jej powodu o spekulacyach cudzoziemskich w żadnym sposobie nie można. Teraz co do kapitałów zagranicznych, o których wspomina «Warsz. Dniewn.», prawie żadne przedsięwzięcie prywatne u nas nie zdoła dziś bez nich się obejść. Towarzystwa i spółki wszelkie wtedy tylko obficie czerpać są w stanie z zasobów miejscowych, gdy organizacją przedsiębiorstw spółkowych i kooperacya drobnych kapitalików rozwinęła się już do pewnego stopnia,—ponieważ zaś wynik ten zdaje się być w kraju naszym ewentualnością zbyt jeszcze odległą, z konieczności przemysł nasz większy, podobnie jak i przemysł rosyjski, korzystać musi ze źródeł zewnętrznych, obfitujących w kapitał dostępniejszy i tańszy. To tylko chcieliśmy na raz obecny zaznaczyć.

Co do wspomnianego rumoru, jaki w czasopiśmie naszym spowodował list d-ra Waliszewskiego, rzecz urosła dziś do

wysokości takiej, że się da chyba porównywać do sprawy o sprzedaż Radłowa... Dokumenty całego tego procesu polemicznego mamy już niemal w komplecie i porządku. Ogłosimy je prawdopodobnie w następnym zaraz numerze «Kraju». Obecnie zaznaczyć jedynie potrzebujemy, że wśród argumentów, użytych dotąd w druku, nie znaleźliśmy ani jednego, któryby w jakiegokolwiek mierze zdolen był zachwiać faktyczną podstawę wywodów d-ra Waliszewskiego.

Ziemie i kolonie słowiańskie.

∠ Lwów. «Przykrą niespodziankę, pisze «Gaz. Narodowa» z d. 24 lutego, wyrządziła nam wczoraj prokuratora państwa, konfiskując «Gazetę Narodową» za artykuł p. t. «Obrona Galicyi na wypadek wojny». Artykuł ten podaliśmy w dosłownym przekładzie z węgierskiego dziennika «Pester Lloyd», będącego, jak wiadomo, półrządowym organem ministerstwa spraw zagranicznych. Wczoraj bardziej, aniżeli kiedykolwiek dotknięci zostaliśmy tą konfiskata, której wytłumaczyć sobie nie możemy, pomimo doświadczenia i rutyny dziennikarskiej i znajomości ustawy prasowej, a nawet prądów chwilowych. Wobec tego nie wiemy, czego się właściwie trzymać, skoro przestrzegając ustawy, ulegamy ciągłym konfiskatom». Uległo również konfiskacie lwowskie «Dilo» za artykuł pod tytułem: «Utraktwizm w naszych seminariach». W Galicyi członkowie Towarzystwa rolniczego w Jasle zawiązali komitet finansowy, celem częściowej rozprzedaży akcyj «banku ziemskiego». Podobne komitety mają powstać i w innych powiatach.

∠ Poznań. [List «Kraju»]. Najważniejszym naturalnie u nas wypadkiem dnia pozostaną odbyte przed sześciu dniami wybory do sejmiku niemieckiego. Pojawem ich szczegółowym, podziwienia godnym, pozostanie, że mimo wydała, mimo przejścia tylu dóbr z rąk polskich w ręce niemieckie, mimo terroryzmu, praktykowanego przez urzędowy i nieurzędowy żywioł niemiecki, wybory obecne skończyły się dla nas rezultatem pod pewnym względem daleko jeszcze korzystalszym, aniżeli w roku 1884. Korzystniejszym nazywamy rezultat ten dla tego, że, jakkolwiek liczba samychże naszych reprezentantów nie zwiększyła się właściwie, gdyż wynosi dziesięciu deputatów z W. Księstwa poznańskiego, trzech z Prus Zachodnich, liczba wyborców polskich wzrosła przecież we wszystkich okręgach wyborczych w porównaniu z wyborami dawniejszemi. Dowodzi to niesłychanie gorliwego i ofiarnego udziału w wyborach ze strony ludu wielkopolskiego, mianowicie włościan. Dość przytoczyć pod tym względem przykład miasta i powiatu poznańskiego, gdzie kandydat polski zwyciężył niemieckiego większością 2,500 blisko głosów, jakkolwiek Poznań uchodził niby to w powszechnem rozumieniu za «niemieckie miasto». Ostatecznie wybrani zostali: 1) na miasto i powiat poznański właściciel fabryki Stefan Cegielski; 2) na okręg międzychodzko-szamotalski Wiktor hr. Kwilecki; 3) na okręg bukowsko-kościański Ludwik Mycielski; 4) na okręg śremsko-średzko-wrzesiński baron Ludwik Graeve; 5) na okręg pleszewski Teofil Magdziński; 6) na okręg odalonowo-ostrzeszowski Ferdynand książę Radziwiłł; 7) na okręg krotoszyński książę Jażdżewski; 8) na okręg krobaki Adam książę Czartoryski; 9) na okręg gnieźnieńsko-wągrowiecko-mogilnicki Julian Chelmiński; 10) na okręg inowrocławski Józef Kościelski. Zwycięstwo nasze w tak wpatliwym okręgu, jak międzychodzko-szamotalsko-obornickim, uważać należy za dowód wielkiej gorliwości i ofiarności naszego ludu. Dodajmy, że w dwóch okręgach, wschowskim i bydgoskim, przychodził dwóch kandydatów polskich: Ferdynand ks. Radziwiłł i Roman Kozierowski pod ścisłszy wybór. Gdyby i ci jeszcze, o czym jednak wątpimy, przeszli szczęśliwie, cieszyłby się Niemcy tylko trzema mandatami z całego W. Księstwa poznańskiego. Byłaby to zarazem najlepsza odpowiedź na kwestyę, czy Poznańskie istotnie zupełnie już zniemczone. W Prusach Zachodnich wybrani deputatami: Michał Kalkstein, Antoni Kalkstein i Polczyński. Dotąd mamy już więc 13 reprezentantów w sejmie rzeszy. Niewiadomo, co przyniosą jeszcze zarządzane na dzień 2 marca ścisłsze wybory... Zagadką dotychczas, co się stanie z wyborem ks. Jażdżewskiego. Arcybiskup Dinder trwa w swem życzeniu, aby nie przyjął mandatu, wyborcy krotoszyńscy zaszczytli go mimo to swem zaufaniem. Ponownie zaś kładziemy przyćsk na okoliczność, że oswoje życzenie arcybiskupie ściera się na tymczasem przynajmniej wyraźnie tylko do osoby ks. Jażdżewskiego i to do tego stopnia, że w jego miej-

scie proponowano nawet wyborcom ze strony arcybiskupiej inną osobę duchowną, także polaka. W oczekiwaniu czynności sejmiku niemieckiego, staczają tymczasem nasi reprezentanci w pruskim, Czarlinski, książę Ostrowicz i Jażdżewski świetne walki w przedmiocie memoriału komisji kolonizacyjnej, etatu wychowania publicznego i projektu pomnożenia powiatów W. Księstwa poznańskiego. Zapewne będzie o nich szczegółowiej mowa w zwykłej waszej korespondencji z W. Księstwa poznańskiego... Komisya kolonizacyjna nabyła ostatnimi dniami drogą dobrowolnej sprzedaży wieś Imielinko, dotychczasową własność p. Katerli, Michalcę, dotychczasową własność p. Świnarskiego, obie położone w powiecie wągrowieckim. Sprzedaż tem więcej na ostrą nagane zasługująca, że, jak nam ogólnie zaręczają, nie spowodowana wyraźną koniecznością... Mimo smutnych czasów i coraz to wojenniejszych widoków, karna w a l miniony był nader ożywiony, choć o ile to było wykonalnem, powściągliwy w swych wydatkach. Mianowicie mamy pod tym względem na myśli sam Poznań, gdzie co kilka dni na różne dobroczynne cele odbywały się muzykalno-deklamacyjne wieczory na wielkiej sali bazarowej, po których zawsze tańce trwały do białego rana... Również doznaje i teatr polski w Poznaniu lepszego, niż kiedykolwiek powodzenia podczas obecnego sezonu zimowego. *Klemens.*

∠ Poznań. Bank ziemski ogłosił, jak wiadomo, odezwę do rozkupienia nowych 2,950 akcji tysiącmarkowych, do której to sumy podniosło kapitał pierwotny nadzwyczajne walne zebranie założycieli banku, odbyte w dniu 25 stycznia r. b. Do zebrania podpisów i wpłacenia pierwszej raty, wyznaczono termin aż do dnia 1 paźdz. r. b. Zarząd banku atoli wypowiada nadzieję, że kapitał zbierze się daleko rychlej. Całkowity kapitał zakładowy ma być wpłacony najpóźniej do 1 października 1889 roku. Zarząd banku przypomina jeszcze raz, że będzie się zajmować przeważnie: 1) pośredniczeniem w zaciąganiu pożyczek hipotecznych; 2) regulowaniem hipotek; 3) pośredniczeniem w nabywaniu, zadzierżawianiu i parcelowaniu ziemi, i wreszcie 4) nabywaniem, sprzedawaniem, wydzierżawianiem lub parcelowaniem ziemi. Interesy bankierskie i komisowe nie mają być wykluczone z zakresu działania banku. Własnych kapitałów bank ziemski na hipotece umieszczać nie będzie, dopóki zasoby jego nie urosną do znacznej bardzo wysokości, co—jak czytamy w odezwie—przy finansowem położeniu naszego społeczeństwa nastąpić może dopiero po latach oględnej a szczęśliwej pracy. «Dz. Pozn.» donosi, że d. 22 lutego aresztowano w Poznaniu socjalistę Rogowicza, byłego nauczyciela, którego policya pochwyciła na gorącym uczynku z całą paką odezw socjalistycznych. Aresztowano prócz tego kilku robotników, którzy rozdawali odezwy socjalistyczne w polskim i niemieckim języku.

∠ Lipsk. [List «Kraju»]. Wczoraj d. 20 b. m. po raz pierwszy w życiu byłem świadkiem gorączki wyborczej w Lipsku. Trudno opisać wszystkie dziwactwa, do jakich się uciekała agitacya. Masa manifestów, reklam, paszkwiłów, karykatur, plakat—wszystko było zaprzęzione do osiągnięcia celu; jakóż w rzeczy samej z Lipska i jego powiatu wyszli obaj kandydaci stronnictwa narodowych-liberalów. Wieczorem cała meżka polowa Lipska była zgromadzona w większych i mniejszych knajpach; z niecierpliwością oczekiwano telegramów o wyborach i ich rezultatach w innych miastach państwa. Co chwila tłumy wstrząsały powietrze okrzykami «Hoch» na wieść o tem, że stronnictwo rządowe bierze górę; przy tej okoliczności rozbrzmiewały z tysiąca pierś «Wacht am Rhein» i inne szowinistyczne śpiewy. Nasłuchałem się też mów wielu, w których apoteozowano Bismarka, odgrażano się francuzom, a przedewszystkiem bluzgano przeciwko polakom. Wobec takiego tryumfu rządu, socjaliści i wolnomyslni usunęli się z placu i pochowali się po kątach; zresztą niektórzy z nich, w mowach publicznych przynajmniej, żalowali za grzechy przeszłe i zaślepienie, z jakim działali wbrew planom rządu i dobra ojczyzny. W tym względzie najmymowniej kajał się jakiś bawarczyk w imieniu ziemków swoich, przyczem podnosił, że Lipsk jest duchową stolicą Niemiec i zawstydza Berlin, w którym frondują wolnomyslni. Przeglądając się i przysłuchując się temu wszystkiemu, przypomniałem sobie owe zgubne bajki, które nieraz zdarzało mi się słyszeć w kraju, jakobyśmy mogli polegać na usposobieniu narodu niemieckiego, jakoby rząd a naród były czem innym. Wierutne bajki! Dość poznać Niemców ze sfer najrozmaitszych, by się przekonać, jak dalece każdy z nich wieje zaziartą nienawiścią do polaków. Najbardziej się w tym względzie odznacza młodzież akademicka i następnie kobiety. Akademicy wszyscy bez wyjątku są tak usposobieni lojalnie i tak zaciekłe nas nienawidzą, że wszelkie stosunki pomiędzy garstką tutejszych polaków i ich niemieckimi kolegami stały się bezwzględnie niemożli-

wami. Na każdym kroku pogarda i szykana. Co do mnie, będę święcił ten dzień, kiedy prasa nasza, porzuciwszy przesady doktrynerskie, zdoła się na odwagę cywilną i wyświetli społeczeństwu naszemu istotny stan rzeczy, kiedy rozproszy złudzenia i wykaże cały ogrom niebezpieczeństwa. Idylle o humanitarnych uczuciach Niemców uważam za najgłówniejsze złudzenia. Sprzyjają nam tylko jednostki w rodzaju Windthorst albo socjalistów, którzy to ostatni nie wahają się brać pieniędzy od Francji na agitację swoje. Nie są to Niemcy lecz doktrynerzy, ale niech znajdą okoliczności, pod wpływem których za drga struna narodowych uczuć, a z po za doktrynera wynurzy się Niemiec, który się na żadnych z nami warunkach nie przejedna! Przepaszam za tę tyradę, ale w niej zreasumowałem dotychczasowe wrażenia pod tym względem, a najwymowniejszym dla mnie dowodem słuszności tego poglądu jest fakt, że Wundt w wielkim swoim dziele, niedawno ogłoszonym, w «Etyce» używa swoją rozległą wiedzę i myśli głęboką na usprawiedliwienie ze stanowiska etycznego dzisiejszej polityki eksterminacyjnej rządu niemieckiego, jego systemu militarne i pomysłów Hartmanna, streszczonych w wyrazie «Aurotten». Ad. M.

Berlin. [List «Kraju»]. Tutejsze «Przytulisko» polskie rozwinęło w ubiegłym roku dość żwawą czynność, wspierając najuboższych z rodaków, których niedola zapędziła na bruk berliński. Wsparło ono osób 173, a to przeważnie mężczyzn, bo tylko 22 osób płci żeńskiej. W lokalu Towarzystwa znajduje się cztery łóżka dla mężczyzn; osoby płci żeńskiej znajdują przytulisk w domach prywatnych. Udzielono noclegów łącznie 467; na każdą osobę wspartą przypada także śniadanie, obiad—a na niektóre i więcej. Rozumie się, że najpotrzebniejszych zaopatrywano także w obuwie i w odzież; kilka osób kosztem Towarzystwa mogło powrócić wprost do kraju. Postarano się i o to, aby osoby, bawiące w Przytulisku podczas Bożego Narodzenia i Wielkanocy miały wilej i święcone. Stowarzyszenie miało dochodu rocznego 973 marek, rozchodu 671, pozostało w kasie przeszło 300 marek. Nowych członków wstąpiło w zeszłym roku 10. Towarzystwo polek w Berlinie liczyło w końcu ubiegłego roku członków 69. Posiedzenia odbywają się mniej więcej w każdą niedzielę, a na nie uczęszczają przeciętnie połowa członków. Na posiedzeniach odczytują się zajmujące artykuły z piśm, które stowarzyszenie abonuje, jako to: «Gwiazda», «Tygodnik dla kobiet», «Głos Polski», «Orędownik», «Bluszcz». Jedna trzecia część członków korzysta także z biblioteczki, składającej się z przeszło 200 tomów. W ciągu roku Towarzystwo urządziło także kilka zabaw. Wiązaną dzisiejszą nowiną kończą wiadomości, że akwarele p. Falata, przedstawiające sceny z łowów księcia pruskiego Wilhelma w dobrach nieświezkich, wzbudziły tu wielkie zajęcie. Obecnie wystawione tu są fotografie tychże obrazów, sporządzone w zakładzie artystycznym. Jeden z dzienników tutejszych niemal wylał żółci z tego powodu, że na fotografiach znajduje się podpis francuzki, a nie niemiecki, jakkolwiek łowy odbyły się na dobrach «niemieckiego» księcia, adjutanta cesarskiego Antoniego Radziwiłła. Zakład artystyczny, który fotografie wystawił na widok publiczny, musiał się tłumaczyć, że podpis pochodzi od p. Falata samego i takim sposobem powiązany jest z winietami, że musiał być wraz z całymi akwarelami oddany. W bież. tygodniu mieli posłowie polscy w pruskiej izbie posełkiej dwa razy sposobność zabrania głosu. Wczoraj toczyły się obrady nad projektem podzielenia różnych powiatów w Poznańskim i w Prusach zachodnich na mniejsze okręgi. Projekt przyznaje wyraźnie, że wywołały go polityczne względy. Z tego misanowicie powodu ograniczyli się mówca polski, p. Czarlinski, na krótkim proteście przeciwko przedstawieniu rządowemu, boć *hec Hercules contra plures*. Mimo to wysłał Koło polskie przedstawiciela swego do komisji, której polecono szczegółowe rozstrząsanie projektu: będziemy przynajmniej obecni, gdy będzie chodziło o naszą skórę. Drugie wystąpienie Koła polskiego było wywołane wiadomością o translokacji nauczycieli polskich do zachodnich prowincji niemieckich. Przemawiali ks. Ostrowski, p. Czarlinski i ks. Jazdzewski. Wiadomo, że rząd powołuje się przytem na rzekome agitatorskie zachowanie się nauczycieli. Jaskrawe światło na postępowanie rządu rzuca ta okoliczność, że jeden z mówców musiał nawet prosić ministra oświaty o statystyczne dane względem owej translokacji: najlepszy to dowód, że dotknięci nią nauczyciele nie mają nawet odwagi udawania się ze skargą do reprezentacji narodowej. Z danych, dostarczonych przez ministra Gosslera okazuje się, że uchwalono dotąd translokację 12 nauczycieli gimnazjalnych, 12 nauczycieli seminarjów i 68 nauczycieli ludowych. Pierwsze z tych liczb wyjąją

się niewielkie, ale trzeba wiedzieć, że w ogólności bardzo mała tylko garstka nauczycieli gimnazjów pozostawała w prowincjach polskich. Nauczycieli ludowych narodowości polskiej jest podług ministra 3,000. I tutaj mogłoby się zdawać, że procent bakałarzy skazanych na wygnanie jest nieimponujący, ale pamiętajmy, że to dopiero początek i że *l'appetit vient en mangant*. W chwili gdy to piszę, ostateczny rezultat wyborów nie jest jeszcze wiadomy; zdaje się jednak, że Koło polskie straci parę głosów. W prowincji westfalskiej szerzono także tym razem polskie odezwy wyborcze, aby robotnicy nasi głosowali za zwołaniem Windthorsta. Polacy uczynili temu wezwaniu zadość, chociaż usiłowania ich poszły na marne. W okręgu Bochum przyszło z tego powodu do bójk między robotnikami rządowcami a katolikami, w której i polacy udział brali. W Berlinie nie wydano żadnej odezwy wyborczej do polaków; każdy głosował, jeśli wogóle głos swój oddał, jak mu się podobało. *Bolesta*.

Ł Rzym. Na kapitule jenerala. oo. z m a r t w y c h w s t a ń c ó w, oprócz wyboru jenerala, zostały jeszcze następujące zmiany: o. Eugen, Funken, holenderszyk, dotychczasowy prowincjał zgromadzenia w Ameryce, jeden z najwybitniejszych członków zakonnych, został członkiem rady głównej; na jego miejsce został prowincjałem brat jego, o. Ludwik Funken, zamieszkały w Berlinie, w Kanadzie. Prowincjałem w Bułgarii, oraz przełożonym domu w Adrianopolu został wybrany o. Luk. Wnorowski, kapłan obrządku wschodniego, rodem z Królestwa polskiego *in rit. lat.*; o. Dawid Fennessy, irlandczyk, rektor zakładu w Kentuky w Stanach Zjednoczonych, powołany do Rzymu na rektora alumnatu zgromadzenia; wreszcie o. L. Zbyszewski został, jak wiadomo, prokuratorem jeneralnemu zgromadzenia, a o. P. Smolikowski rektorem domu we Lwowie i członkiem rady głównej. W liście powyższych nominacji uderza jedna irlandczyka Fennessy na rektora alumnatu zgrom. zmartw. w Rzymie. Dotąd, o ile się zdaje, godność tę powierzano zawsze polakowi, ponieważ i samo zgromadzenie nosi przeważnie charakter polski.

Ł Londyn. P. Molczanow pisze do «Now. Wrem.»: «Umart tu wskutek apopleksji nasz konsul jeneralny w Londynie, W. Wielickij. Służba jego nie była uciążliwą. Robił zaś wszystko i wszędzie dyakon tutejszej cerkwi rosyjskiej Wsiesielowskij, który był zarazem prywatnym sekretarzem jego. Kolonja rosyjska lubiła starszaka—stanowił on wyjątek spośród dyplomacyi rosyjskiej—był prostym i przystępnym. Długoletni pobyt w rzeczypospolitej amerykańskiej nie dopuścił tego, aby rozwinęła się w nim jeneralska czcza nadętość... Kochał on Rosję, ale szczerze przyznawał się, że przestał ją pojmować: szczególnież dzika wydawała mu się walka z Niemcami nadbałtyckimi. Aksakow i Katkow doprowadzili go swemi napaściami na Bismarka do zupełnego osłupienia; w artykułach ich widział tylko smutny objaw osłabnięcia władzy w Rosji i serdecznie cieszył się, wyczytawszy z gazet angielskich, że w Rosji zabroniono obrażać Niemcy drukiem. Względem angiłków żywił wraz z innymi kolegami swymi, wielki szacunek i stroniłość. «Popatrz pan—przekonywał mnie nieraz, przecież u nich nawet każdy żołnierz jest *gentlemanem*. Ustrzeż nas Boże od wojny z nimi—zabiliby nas złotem i rozumem».

PRZEGLĄD PRASY.

Wyzwanie. Z racyi ostatniej kroniki miesięcznej w «Ateneum», stawia «Przeg. Tyg.» autora jej, p. Ludwika Straszewicza, pod następującym zarzutem:

«Pan Straszewicz z właściwą sobie pewnością utrzymuje, iż «Kraj» jest jedynym w granicach państwa rosyjskiego piśmem polskim, które zdecydowało się powiedzieć studentom słowa prawdy, gdy się brali do nieswoich rzeczy». Pozwolimy sobie poprosić pana Straszewicza, aby zamiast głoślowego, a tak mocno obywatelskie stanowisko ogółu prasy polskiej potępiającego frazesu, zacytował szczegółowo, kiedy to młodzież nasza brała się nie do swoich rzeczy i kiedy to prasa polska w znacznej swej większości, nie wystąpiła z powiedzeniem prawdy. Jeżeli pan Straszewicz zdoła przytoczyć szczególne i fakty, stać się to może istotnie przedmiotem zajmującej dyskusyi, bo jego ogólniki na temat: młodzież powinna się uczyć—wyszczębiwały już dawno wróble na dachu».

Zanim p. Straszewicz odpowie na to wyzwanie, pozwolimy sobie gwałb informacji przypomnieć «Przeg. Tyg.», że «Kraj» rzeczywiście «mówił studentom słowa prawdy», ilekroć zdarzyła się po temu sposobność. A sposobności takiej przed paru laty w okresie zaburzeń uniwersyteckich nie brakło. Upominaliśmy wówczas młodzież naszą, aby

w tych bezcelowych i bezplodnych manifestacjach udziału nie brała, jeśli chce solidaryzować się ze społeczeństwem, które przyjęło za dewizę nie czczą demonstracyjność, ale hasło spokojnej i wytrwałej pracy. Potępiłiśmy również i branie przez studentów udziału w socjalistycznym ruchu, którego dowody złożone zostały w głównym procesie Kunickiego, Bardowskiego i towarzyszy. Toż chyba może starczyć za dowód, że «młodzież polska brała się do nieswoich rzeczy». Z tego stanowiska, zajętego przez «Kraj», nie szukamy dla siebie chluby, jeżeli bowiem w pewnych razach pismo nasze stało odosobnione, to tylko dla tego, że zarzuty «Kraju» dotyczyły młodzieży, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych Petersburga, na którą, rzecz naturalna, większą musimy zwracać uwagę, niż prasa warszawska.

Apage satanas. W jednym z ostatnich numerów «Przeg. Kat.» znajdujemy taką, trochę w średniowiecznym stylu zredagowaną odpowiedź od redakcyi:

«Pani Grozie. Listu pani wydrukować nam niepodobna, tak jest gwałtowny, ale uznajemy, że oburzenie pani jest szlachetne i w gruncie słuszne, szkoda tylko, że za ostro wypowiedziane. Dama owa, przebijająca się za diabła i przypinająca sobie na piersiach obraz szatana, w oczach myślącego widza przedstawiała okaz nader smutnej bezmyślności, ale jeszcze niekoniecznie, jak pani pisze, zupełnego zaniku uczuć religijnych... Ale na tem niech będzie koniec. Niepodobna, aby chwila poważniejszego zastanowienia się, nie dała jej już poczuć, iż dopuściła się straszliwej lekkomyślności, igrając tak z szatanem i przyjmując na siebie jego wyobrażenie i jego znamię».

O Puszkynie. Kilka artykułów o Puszkynie w «Przegładzie Liter.» «Kraju», które mi chcieliśmy przypomnieć polskiej publiczności 50-letnią rocznicę zgonu przyjaciela Mickiewicza, wywołały w «Kłosach» następującą notatkę:

«Wiąska tych prac jest uczczeniem znakomitego syna pieśni, holdem literackim i artystycznym, wolnym od tendencyjno-politycznych domieszek, które przy uroczystościach, urządanych na cześć takich pisarzy jak Puszkina, są bardzo nie na miejscu».

Polityka «serwilizmu». W komisji językowej parlam. austriackiego, obradującej nad wnioskiem Scharschmida, przemawiał 15 lut. poseł rusiński Ochrymowicz. Mówca oświadczył, że tak on jak jego towarzysze pójdą w tej kwestyi ręką w rękę z innymi słowianami Austrii, czyli, że będą głosowali przeciwko upaństwowieniu języka niemieckiego. Głos ten został ocenionym jak należy przez prasę polską:

«Z prawdziwą przyjemnością mówi «Now. Reform.», zamieściliśmy streszczenie przemówienia posła Ochrymowicza. Nie był to wyraz osobistych zapatrywań mówcy—ale deklaracja, imieniem zasiadających w izbie posełkiej rusinów złożona, a przeto tembardziej znacząca. W deklaracyi tej rusini kategorycznie oświadczyli, iż pod skrzydła dawnych swych centralistycznych opiekunów wracać nie myślą, — nie mogą bowiem po nich niczego dla narodu swego się spodziewać. Poparcie tych słów argumentem tak silnym, jakim było powołanie się na długoletnie doświadczenie poprzednich reprezentantów rusinów w radzie państwa, którzy używali niemieckim centralistom swoich głosów, a niczego od nich nie uzyskali—wyrzucił tej dawnej polityki ruskiej potępienie, jako wręcz «zgubnej», stanowcze oświadczenie się przeciw wnioskowi Scharschmida, jako dążącemu do germanizacyi Słowian w Austrii, wypowiedziane imieniem ogółu rusinów galicyjskich, jest bardzo cennym poparciem autonomicznej polityki kraju naszego. Nie idzie tu o owe cztery głosy ruskie w izbie posełkiej, które tylko w nadzwyczajnych wypadkach mogłyby zawazyć na szali—idzie o polityczne, moralne znaczenie tego faktu».

Niestety, wyrażenie «imieniem ogółu rusinów» podkreślone przez nas powyżej, nie jest w zupełności zgodne z rzeczywistością. «Now. Prołom» np. wystąpił z osobnym protestem przeciwko p. Ochrymowiczowi, któremu zarzuca, że się stał poselem «wbrew woli większości wyborców i narodu rusińskiego», a przemówienie jego w komisji językowej oznaczać ma «politykę serwilizmu». Ha, różne bywają «polityki» i różne pojęcia «serwilizmu».

List otwarty redaktora naszego pisma do red. «Nowosti», ogłoszony w Nrze 5 «Kraju», doczekał się zupełnie niespodziewanego komentarza w rusińskim «Dile». Przytacza-

wani. Na każdym kroku pogarda i szykana. Co do mnie, będę święcił ten dzień, kiedy prasa nasza, porzucając przesady doktrynerskie, zdoła się na odwagę cywilną i wyświetli społeczeństwu naszemu istotny stan rzeczy, kiedy rozprawy sądzenia i wykaże cały ogrom niebezpieczeństwa. Idylle o humanitarnych uczuciach Niemców uważam za najgłupsze złudzenia. Sprzyjają nam tylko jednostki w rodzaju Windthorsta albo socjalistów, którzy to ostatni nie wahają się brać pieniędzy od Francji na agitację swoje. Nie są to Niemcy lecz doktrynerzy, ale niech sądzą okoliczności, pod wpływem których zadrga struna narodowych uczuć, a z po za doktrynera wynurzy się Niemiec, który się na żadnych z nami warunkach nie przejedna! Przepraszam za tę tyradę, ale w niej zreasumowałem dotychczasowe wrażenia pod tym względem, a najwymowniejszym dla mnie dowodem słuszności tego poglądu jest fakt, że Wundt w wielkim swoim dziele, niedawno ogłoszonym, w «Etyce» zużywa swoją rozległą wiedzę i myśl głęboką na usprawiedliwienie ze stanowiska etycznego dzisiejszej polityki eksterminacyjnej rządu niemieckiego, jego systemu militarnego i pomysłów Hartmanna, streszczonych w wyrazie «Ausrotten». Ad. M.

✓ Berlin. [List «Kraju»]. Tutejsze «Przytulisko» polskie rozwinęło w ubiegłym roku dość żwawą czynność, wspierając najuboższych z rodaków, których niedola zapędziła na bruk berliński. Wsparło ono osób 173, a to przeważnie mężczyzn, bo tylko 22 osób płci żeńskiej. W lokalu Towarzystwa znajduje się cztery łóżka dla mężczyzn; osoby płci żeńskiej znajdują przytulenie w domach prywatnych. Udzielono noclegów łącznie 467; na każdą osobę wsparła przypada także śniadanie, obiad—a na niektóre i więcej. Rozumie się, że najpotrzebniejszych zaopatrywano także w obuwie i w odzież; kilka osób kosztem Towarzystwa mogło powrócić wprost do kraju. Postarano się i o to, aby osoby, bawiące w Przymyślaku podczas Bożego Narodzenia i Wielkanocy miały wilgę i święcone. Stowarzyszenie miało dochodu rocznego 973 marek, rozchodu 671, pozostało w kasie przeszło 300 marek. Nowych członków wstąpiło w zeszłym roku 10. Towarzystwo polek w Berlinie liczyło w końcu ubiegłego roku członków 69. Posiedzenia odbywają się mniej więcej w każdą niedzielę, a na nie uczęszcza przeciętnie połowa członków. Na posiedzeniach odczytują się zajmujące artykuły z piśm, które stowarzyszenie abonuje, jako to: «Gwiazda», «Tygodnik dla kobiet», «Głos Polski», «Orłownik», «Błuszc». Jedną trzecią część członków korzysta także z biblioteczek, składających się z przeszło 200 tomów. W ciągu roku Towarzystwo urządziło także kilka zabaw. Wiązaną dzisiejszą nowiną kończą wiadomością, że akwarele p. Falata, przedstawiające sceny z łowów księcia pruskiego Wilhelma w dobrach nieświeżkich, wzbudziły tu wielkie zajęcie. Obecnie wystawione tu są fotografie tychże obrazów, sporządzone w zakładzie artystycznym. Jeden z dzienników tutejszych niemal wylał żółci z tego powodu, że na fotografiach znajduje się podpis francuzki, a nie niemiecki, jakkolwiek łowy odbyły się na dobrach «niemieckiego» księcia, adjutanta cesarskiego Antoniego Radziwiłła. Zakład artystyczny, który fotografie wystawił na widok publiczny, musiał się tłumaczyć, że podpis pochodzi od p. Falata samego i takim sposobem powiązany jest z winietami, że musiał być wraz z całymi akwarelami odtworzony. W bież. tygodniu mieli posłowie polscy w pruskiej izbie posełkiej dwa razy sposobność zabrania głosu. Wczoraj toczyły się obrady nad projektem podzielenia różnych powiatów w Poznańskim i w Prusach zachodnich na mniejsze okręgi. Projekt przyznaje wyraźnie, że wywołały go polityczne względy. Z tego mianowicie powodu ograniczyli się mówcy polski, p. Czarlifski, na krótkim protestie przeciwko przedstawieniu rządowemu, bo *sec Hercules contra plures*. Mimo to wyśle Kolo polskie przedstawiciela swego do komisji, której polecono szczegółowe rozstrząsanie projektu: będziemy przynajmniej obecni, gdy będzie chodziło o naszą skórę. Drugie wystąpienie Kola polskiego było wywołane wiadomością translokacją nauczycieli polskich do zachodnich prowincji niemieckich. Przemawiali ks. Ostrowski, p. Czarlifski i ks. Jażdżewski. Wiadomo, że rząd powołuje się przytem na rzekome agitatorskie zachowanie się nauczycieli. Jaskrawe światło na postępowanie rządu rzuca ta okoliczność, że jeden z mówców musiał nawet prosić ministra oświaty o statystyczne dane względem owej translokacji: najlepiej to dowód, że dotknięci nią nauczyciele nie mają nawet odwagi udawania się ze skargą do reprezentacji narodowej. Z danych, dostarczonych przez ministra Goslera okazuje się, że uchwalono dotąd translokację 12 nauczycieli gimnazjalnych, 12 nauczycieli seminarjów i 68 nauczycieli ludowych. Pierwsze z tych liczb wydają

się niewielkie, ale trzeba wiedzieć, że w ogólności bardzo mała tylko garstka nauczycieli gimnazjów pozostała w prowincjach polskich. Nauczycieli ludowych narodowości polskiej jest podług ministra 3,000. I tutaj mogłoby się zdawać, że procent bakalarzy akazanych na wygnanie jest nieimponujący, ale pamiętajmy, że to dopiero początek i że *l'appetit vient en mangeant*. W chwili gdy to piszę, ostateczny rezultat wyborów nie jest jeszcze wiadomy; zdaje się jednak, że Kolo polskie straci parę głosów. W prowincji westfalskiej szerszo także tym razem polskie odezwy wyborcze, aby robotnicy nasi głosowali za zwolennikami Windthorsta. Polacy uczyli temu wzwanianiu zadość, chociaż usiłowania ich poszły na marne. W okręgu Bochum przyszło z tego powodu do bójk między robotnikami rządowcami a katolikami, w której i polacy udział brali. W Berlinie nie wydano żadnej odezwy wyborczej do polaków; każdy głosował, jeśli wogóle głos swój oddał, jak mu się podobało. *Bolesła*.

✓ Rzym. Na kapitale jeneraln. oo. z m a r t w y c h w s t a n ó w, oprócz wyboru jenerala, zostały jeszcze następujące zmiany: o. Eugen. Funken, holenderski, dotychczasowy prowincjalny zgromadzenia w Ameryce, jeden z najwybitniejszych członków zakonnych, został członkiem rady głównej; na jego miejsce został prowincjałem brat jego, o. Ludwik Funken, zamieszkały w Berlinie, w Kanadzie. Prowincjałem w Bułgarii, oraz przełożonym domu w Adrianopolu został wybrany o. Luk. Wnorowski, kapłan obrządku wschodniego, rodem z Królestwa polskiego *in rit. lat.*; o. Dawid Fennessy, irlandczyk, rektor zakładu w Kentucky w Stanach Zjednoczonych, powołany do Rzymu na rektora alumnatu zgromadzenia; wreszcie o. L. Zbyszewski został, jak wiadomo, prokuratorem jeneralnego zgromadzenia, a o. P. Smolkowski rektorem domu we Lwowie i członkiem rady głównej. W liście powyższych nominacji uderza jedna irlandczyka Fennessy na rektora alumnatu zgrom. zmartw. w Rzymie. Dotąd, o ile się zdaje, godność tę powierzano zawsze polakowi, poulewał i samo zgromadzenie nosi przeważnie charakter polski.

✓ Londyn. P. Molczanow pisze do «Now. Wrem.»: «Umari tu wskutek apopleksji nasz konsul jeneralny w Londynie, W. Wielickij. Służba jego nie była uciążliwą. Robił zań wszystko i wszędzie dyakon tutejszej cerkwi rosyjskiej Wiesielowkij, który był zarazem prywatnym sekretarzem jego. Kolonja rosyjska lubiła starszka—stanowił on wyjątek pośród dyplomacji rosyjskiej—był prostym i przystępnym. Długoletni pobyt w Rzeczypospolitej amerykańskiej nie dopuścił tego, aby rozwinęła się w nim jeneralska czcza nadętość... Kochał on Rosję, ale szczerze przyznawał się, że przestał ją pojmować: szczególnież drżką wydawała mu się walka z Niemcami nadbałtyckimi. Aksakow i Katkow doprowadzili go swemi napaściami na Bismarka do zupełnego osłupienia; w artykułach ich widział tylko smutny objaw osłabienia władzy w Rosji i serdecznie cieszył się, wyczytawszy z gazet angielskich, że w Rosji zabroniono obrażać Niemcy drukiem. Względem Anglików żywił wraz z innymi kolegami swymi, wielki szacunek i stronił. «Popatrz pan—przekonywał mnie nieraz, przecież u nich nawet każdy żołnierz jest *gentlemanem*. Ustrzeż nas Boże od wojny z nimi—zabiliby nas złotem i rozumem».

PRZEGLĄD PRASY.

Wyzwanie. Z racy ostatniej kroniki miesięcznej w «Ateneum», stawia «Przeg. Tyg.» autora jej, p. Ludwika Straszewicza, pod następującym zarzutem:

«Pan Straszewicz z właściwą sobie pewnością utrzymuje, iż «Kraj» jest jedynym w granicach państwa rosyjskiego piśmie polskim, które zdecydowało się powiedzieć studentom słowa prawdy, gdy się brali do nieswoich rzeczy». Pozwolimy sobie poprosić pana Straszewicza, aby zamiast głośliwego, a tak mocno obywatelskie stanowisko ogółu prasy polskiej potępiającego frazesu, zacytował szczegółowo, kiedy to młodzież nasza brała się nie do swych rzeczy i kiedy to prasa polska w znacznej swej większości, nie wystąpiła z powiedzeniem prawdy. Jeżeli pan Straszewicz zdola przytoczyć szczegóły i fakty, stać się to może istotnie przedmiotem zajmującej dyskusji, bo jego ogólniki na temat młodzieńców powinny się uczyć—wyszczelbiały już dawno wróble na dachu».

Zanim p. Straszewicz odpowie na to wyzwanie, pozwolimy sobie gwałb informacji przypomnieć «Przeg. Tyg.», że «Kraj» rzeczywiście «mówił studentom słowa prawdy», ilekroć zdarzyła się po temu sposobność. A sposobności takiej przed paru laty w okresie zaburzeń uniwersyteckich nie brakło. Upominaliśmy wówczas młodzież naszą, aby

w tych bezcelowych i bezplodnych manifestacjach udziału nie brała, jeśli chce solidaryzować się ze społeczeństwem, które przyjęło za dewizę nie czcżą demonstracyjność, ale hasło spokojnej i wytrwałej pracy. Potępiłiśmy również i branie przez studentów udziału w socjalistycznym ruchu, którego dowody złożone zostały w głównym procesie Kunickiego, Bardowskiego i towarzyszy. Toż chyba może starczyć za dowód, że «młodzież polska brała się do nieswoich rzeczy». Z tego stanowiska, zajętego przez «Kraj», nie szukamy dla siebie chluby, jeżeli bowiem w pewnych razach pismo nasze stało odosobnione, to tylko dla tego, że zarzuty «Kraju» dotyczyły młodzieży, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych Petersburga, na którą, rzecz naturalna, większą musimy zwracać uwagę, niż prasa warszawska.

Apage satanas. W jednym z ostatnich numerów «Przeg. Kat.» znajdujemy taką, trochę w średniowiecznym stylu zredagowaną odpowiedź od redakcyi:

«Pani Grozie. Listu pani wydrukować nam niepodobna, tak jest gwałtowny, ale uznajemy, że oburzenie pani jest szlachetne i w gruncie słuszne, szkoda tylko, że za ostro wypowiedziane. Dama owa, przebiegająca się za djabelka i przypinająca sobie na piersiach obraz szatana, w oczach myślącego widza przedstawiała okaz nader smutnej bezmyślności, ale jeszcze niekoniecznie, jak pani pisze, zupełnego zaniku uczuć religijnych... Ale na tem niech będzie koniec. Niepodobna, aby chwila poważniejszego zastanowienia się, nie dała jej już poznać, iż dopuściła się straszliwej lekkomyślności, igrając tak z szatanem i przyjmując na siebie jego wyobrażenia i jego znamię».

O Puszkynie. Kilka artykułów o Puszkynie w «Przeźlądzie Liter.» «Kraju», które mi chcieliśmy przypomnieć polskiej publiczności 50-letnią rocznicę zgonu przyjaciela Mickiewicza, wywołały w «Kłosach» następującą notatkę:

«Wiązka tych prac jest uczczeniem znakomitego syna pieśni, holdem literackim i artystycznym, wolnym od tendencyjno-politycznych domieszek, które przy uroczystościach, urządzących na cześć takich pisarzy jak Puszkina, są bardzo nie na miejscu».

Polityka «serwilizmu». W komisji językowej parlam. austriackiego, obradującej nad wnioskiem Scharschmida, przemawiał 15 lut. poseł rusiński Ochrymowicz. Mówca oświadczył, że tak on jak jego towarzysze pójdą w tej kwestyi ręką w rękę z innymi słowianami Austrii, czyli, że będą głosowali przeciwko upaństwowieniu języka niemieckiego. Głos ten został ocenionym jak należy przez prasę polską:

«Z prawdziwą przyjemnością mówi «Now. Reform.», zamieściliśmy streszczenie przemówienia p. Ochrymowicza. Nie był to wyraz osobistych zapatrywań mówcy—ale deklaracja, imieniem zasiadających w izbie posełkiej rusińców złożona, a przeto tembardziej znacząca. W deklaracji tej rusini kategorycznie oświadczyli, iż pod skrzydła dawnych swych centralistycznych opiekunów wracać nie myślą, — nie mogą bowiem po nich niczego dla narodu swego się spodziewać. Poparcie tych słów argumentem tak silnym, jakim było powołanie się na długoletnie doświadczenie poprzednich reprezentantów rusińców w radzie państwa, którzy używali niemieckim centralistom swoich głosów, a niczego od nich nie uzyskali—wyróżnia tę dawną politykę ruskiej potępienie, jako wręcz «zgubną», stanowiąc oświadczenie się przeciw wnioskowi Scharschmida, jako dążącemu do germanizacji Słowian w Austrii, wypowiedziane imieniem ogółu rusińców galicyjskich, jest bardzo cennym poparciem autonomicznej polityki kraju naszego. Nie idzie tu o owe cztery głosy ruskie w izbie posełkiej, które tylko w nadzwyczajnych wypadkach mogłyby zaważyć na szali—idzie o polityczne, moralne znaczenie tego faktu».

Niestety, wyrażenie «imieniem ogółu rusińców» podkreślone przez nas powyżej, nie jest w zupełności zgodne z rzeczywistością. «Now. Prołom» np. wystąpił z osobnym protestem przeciwko p. Ochrymowiczowi, któremu zarzuca, że się stał poselem «wbrew woli większości wyborców i narodu rusińskiego», a przemówienie jego w komisji językowej oznaczać ma «politykę serwilizmu». Ha, różne bywają «polityki» i różne pojęcia «serwilizmu».

List otwarty redaktora naszego pisma do red. «Nowosti», ogłoszony w Nrze 5 «Kraju», doczekał się zupełnie niespodziewanego komentarza w rusińskim «Dile». Przynajmniej

jąc ustęp, w którym p. Piltz powiada, że stosunki rusińsko-polskie odbijają się i na stosunkach polsko-rosyjskich, «Dilo» stawia nam zarzut następujący:

«Przekonywa nas p. Piltz, że tylko obawa represalij w Rosyi mogłaby skłonić Polaków galicyjskich, aby byli sprawiedliwymi względem Rusinów. A więc to nie przez poczucie sprawiedliwości i nie na zasadzie konstytucyj anstryackiej mieliby Rusini dożyć do swoich praw, a tylko na podstawie egoizmu, aby Rosya nie miała się za to na swych Polakach? Wyznajemy, że ta spowiedź «Kraju» jest dla nas dość niespodziewaną, oryginalną i na przyszłość (sic) pouczającą. Następnie redaktor «Kraju» stara się dowiedzieć, że i rząd anstryacki bardzo jest winnym krzywd Rusinów. Polacy, mówi on, nie są tak wszzechmocni, aby rząd nie mógł dać Rusinom tego, czego chcieliby. Ale nie pragnie on większego rozwoju ruskości w Galicyi. Zdaniu temu nie przeczymy».

Otóż co się tyczy pobudek, któremi «Kraj» kieruje się w traktowaniu kwestyi rusińskiej, to mogłoby «Dilo» nieco inne wyrobić sobie o nich przekonanie, gdyby zechciało przypomnieć sobie choćby te tylko artykuły «Kraju», które w piśmie tem były streszczone. Ale «Dilo», gdy tego potrzeba, ma krótką pamięć, więc nie będziemy silili się przekonać go, że niema racyi i że posadzanie nas wyłącznie o pobudki egoistyczne, nie da się wytłómaczyć ani całą kilkoletnią działalnością naszego pisma, ani nawet listem otwartym, o którym wyżej mowa.

Zdziwienie. Z zamieszczonego w «Przeglądzie Liter.» № 5 «Kraju» artykułu pana Tretiaka o «Polskich przekładach Puszkina» dowiedziało się «Now. Wr.», że:

«Polacy, nie znający języka rosyjskiego, mogą mieć bardzo słabe wyobrażenia o Puszkynie, polskich bowiem przekładów z tego poety jest mało, te zaś które istnieją, są w większej części niezadowolniające. Inaczej sobie postępowali tłumacze rosyjscy. Czyliż można to porównać (wola «Now. Wr.») z niezliczonym mnóstwem powstałych u nas przekładów Mickiewicza i nie tylko jego, lecz nawet innych, znacznie mniejszych ślarów poezyi polskiej, w rodzaju np. Syrokomli».

Dziwi nas mocno, że o tej wrzeczkiej niewzajemności literackiej—dziennik petersburski mówi w tym tonie, jakby nie wiedział, jakby to był dla niego nowiną nadzwyczajną fakt, że bardzo już dziś mało znajduje się na świecie Polaków, którzyby Puszkina czytać potrzebowali w przekładzie polskim. Byłoby to dla «Now. Wr.» tajemnicą, że w prowincjach z ludnością polską język rosyjski panuje w szkole, sądzie i na urzędzie. W takich warunkach oryginału rosyjskiego nie zastąpi najbardziej nawet mistrzowskie tłumaczenie...

Ks. Bismark contra ks. Mieszczerskij. Urzędowy organ kanclerza niemieckiego, znana «Nordd. Allg. Ztg» zawiadamia, że redaktor-wydawca «Grażdanina» ks. Mieszczerskij «uważał za potrzebne posłać swoje brednie ks. Bismarkowi wprost przez pocztę, w kopercie z własną swą pieczęcią». Nazwało tu snadź bredniami «list berliński» organu ks. Mieszczerskiego, surowo potępiający politykę ks. Bismarka i zamieszczoną w 10 numerze «Grażdanina»:

«Nam się zdaje—mówi organ kanclerski, że wybuchy «Grażd.» wybiegają daleko po za granice zwalstw, dozwolonych podczas ostatków. Wyglaszają tyrańskie spasmatyczne (krampfhaft), nie może być poprostu podziagniętym pod osłonę przywileju głupich (Narrenfreiheit). W głupocie bowiem jego przegląda pewna metoda, harmonizująca z jego interesami... Powołaliśmy się (kończy leib-organ ks. Bismarka po przytoczeniu kilku wyjątków z «Grażdanina») na tę barzgraniczną antyniemieckiego pismaka dla tego, ażeby czytelnicy nasi mogli nabrać wyobrażenia, jakimi to właściwie spyszałami czepusuje na swój lub cudzy rachunek rosyjskie sfery arystokratyczne dziennikarz, należący do tych sfer właśnie i nie naradzający się przez to bynajmniej na śmieszność».

Organowi ks. Bismarka byłoby do wytknięcia przedewszystkiem to, że używa on «ladunków» niezbyt wybrednych, a wcale nie «ostrych».

Tertium. «Mosk. Wied.» oburzone są na organ ks. Bismarka «Nordd. Allg. Ztg.», która w polemice z «Mosk. Wied.» wyraziła się, że

«p. Katkow albo nie rozumie po angielsku, albo wprost kłamie. Tertium non datur».

Słowa te dotyczą artykułu «Mosk. Wied.»

które, nad podstawie «Księgi Njebieskiej», rewelowały umizgi Bismarka do Anglików po detronizacji ks. Battenberga. «Mosk. Wied.» nie zostały w odpowiedzi dłużne swemu «pomerzańskiemu przeciwnikowi». Potwierdziwszy raz jeszcze swe spostrzeżenia o polityce Bismarka, dziennik moskiewski pisze:

«Mówią nam z łicie pomerzańskim attycyzmem, że bądź ktamiemy, bądź też nie rozumiemy tego, co czytamy. Tertium, dodają, non datur. Naprawdę: w danym razie, tertium datur. Można nie kłamać, można rozumieć po angielsku, i można jeszcze trzeci: złapać kogoś na oszustwie, schwycić—złodzieja za kołnierz, jakby wyraził się organ pomerzański w swem narzeczu».

Nawet «Now. Wr.» zauważa, że polemika to nie elegancka.

Wiadomości bieżące.

× «Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 12 (24) do 18 lutego (2 marca) następujące zmiany i nominacje w składzie służby rządowej:

W minist. spraw wewnętrz. Kutaiski gubernator wojenny *Smickalov*, mianowany naczelnikiem obwodu tierskiego; naczelnik litlandzkiego gubernialnego zarządu żandarmerji jen.-major *Lachs*, mianowany gubernatorem tomskim.

× Dowiadujemy się, że w dalszym ciągu progresywnego podwyższania cła wchodowego od surowca żelaznego, ma nastąpić wkrótce zwyczajka z 18 kop. złotem od puda na 25 kop. od puda przy sprowadzaniu morzem, a 30 kop. granicą lądową; w Królestwie polskiem surowiec opłacać będzie cło 30 kop. Wątpić należy, aby to podwyższenie mogło pomóc rozwojowi produkcji żelaza na Uralu, chociaż nastąpić ma ono z inicjatywy właścicieli wielkich tamtejszych zakładów górniczych. Nawet tak wysokie cło, stanowiące prawie 80% ceny surowca, przy względnie na niski stan waluty rosyjskiej, nie zdoła zupełnie wyrugować surowca zagranicznego, bo przestrzenie są zawięskie i fracht za drogi. W każdym razie, dopóki krajowe kopalnie nie rozwiną swej produkcji należycie, polskie fabryki, szczególnie sosnowickie, które zakładane były właśnie w celu spotrzebowania szlązkiego surowca i żelaza, nie mało ucierpią, tembardziej, że przedziej czy później cło ma dojść do 38 kop. met., taka bowiem dopiero cyfra według kalkulacji uralców umożliwi im konkurencję z produkcją zagraniczną. Według sprawozdania departamentu celnego, sprowadzono w r. 1885 angielskiego surowca sześć milionów pudów, które poszły prawie wyłącznie na użytek fabryk petersburskich; ze Szlązka sprowadzono około trzech milionów pudów, zapewne dla Królestwa. Ogółem sprowadzono z zagranicy w 1885 r. surowca około 13,500,000 pud.

× Dowiadujemy się, że projekt ulg dla cukrownictwa, o którym piszemy obszerniej w dziale ekonomicznym, został wczoraj ostatecznie zatwierdzony, z tą wszakże zmianą, że mączka cukrowa ma być przez skarb przyjęta na poczet przypadającej skarbowi akcyzy w stosunku 3 rs. 25 kop. od puda, oraz sprzedaż cukru przez skarb może nastąpić wtedy, jeśli cena dojdzie do 3 rs. 75 kop. za pud cukru, zamiast poprzednio stypulowanych rs. 4 za pud.

× «Grażd.» donosi, że w piątek d. 13 lutego odbyło się pod prezydencją W. Ks. Michała Mikołajewicza posiedzenie komisji, wysadzonej w kwestyi założenia uniwersytetu syberyjskiego. Komisja rozpoczęła swe czynności od tego, że zaprojektowała nazwać uniwersytet nie syberyjskim, ale tomskim i ograniczyć się na początek otwarciem jednego tylko wydziału medycznego, jako najpilniejszego ze względów praktycznych.

× Jak się dowiadujemy, projekt szkoły górniczej w Dąbrowie pozyskał już uznanie zupełne sfer rządowych i obecnie departament górniczy opracowuje etaty i szczegółowy program rzezonego zakładu. Podobno rząd przeznaczą na utrzymanie szkoły górniczej rocznie nie więcej jak 12 tys. rs.; profesorów ma być czterech, z których jeden

będzie zarazem pełnił obowiązki inspektora. Zakres studyów, oprócz przedmiotów specjalnych (sztuki górniczej, geodezji podziemnej, metalurgji), będzie obejmował początkowe wiadomości z nauk przyrodniczych: fizyki, chemji, mineralogji i geologji. Kurs nauk będzie dwu- lub trzyletni, kończący otrzymują stopień «uczonych sztygarów». Szkoła zostanie prawdopodobnie otwartą jeszcze w r. b.

× «Mosk. Wied.» zwracają uwagę na fakt, że «Journ. de St-Petersb.» polemizuje z brukselskim «Nord», podczas gdy wiadomo, że obadwa te dzienniki są półurzędowymi organami ministerstwa spraw zagranicznych. Sprzecznosc ta, zdaniem «Mosk. Wied.», doprowadzi cudzoziemców do wniosku, że dyplomaci rosyjscy nie wiedzą sami czego chcą. Co się tyczy znanego artykułu «Nord'a», to «Mosk. Wied.» z początku aprobowały takowy, obecnie jednak doszły do przekonania, że był on «zbyt szczerym», odkryte bowiem przezeń plany rządu rosyjskiego (zblizenie się do Francji), lepiej było przez czas jakiś zachować w tajemnicy. Zresztą, być może, że «myśl rosyjska, którą dyktuje niemiec, pisze wloch lub węgier, a drukuje belgijczyk, może tu została spaczona».

× We wtorek dnia 17 lutego odbywało się pod prezydencją ministra skarbu pierwsze posiedzenie specjalnej konferencji, mającej na celu rozpatrzenie kwestyi wprowadzenia monopolu tytoniowego w Rosyi. Do konferencji należą: tow. ministra skarbu *Terner* i urzędnicy ministerstwa finansów: *Jermolow*, *Gracjanskij*, *Timiriazew*, *Dmitrjew*, *Siemionow*, *Witali* i *Grigorjew*. Posiedzenie trwało od godz. 8 wieczorem do 1 w nocy i było przeważnie poświęcone obznajmieniu komisji z rozmiarami i charakterem plantacji tytoniu w Rosyi, w którym to celu depart. podatków nie stałych przygotował był mapy statystyczne, ze wskazaniem skali uprawy tytoniu, według prowincyj Cesarstwa. Następne posiedzenia były zapowiedziane na środę i czwartek. Postanowienie, powzięte na konferencji, ma być niezwłocznie wniesionem do rady państwa. Wogóle cała sprawa ma pójść przyspieszonym tempem.

× W kwestyi wprowadzenia monopolu wódeczannego, «Birz. Wied.» dowiadują się, że w ministerstwie skarbu prowadzą się obecnie dopiero roboty przygotowawcze i że wogóle sprawa ta nie stoi na porządku dziennym, ponieważ podczas bieżącej sesji do rady państwa będą wniesione tylko projekty pewnych ulg dla mniejszych gorzelni, w uzupełnieniu przepisów z d. 18 maja 1885 r. Co się zaś tyczy samego monopolu, to przy opracowywaniu go ministerstwo ma zamiar korzystać przeważnie z odnośnej ustawy szwajcarskiej, która też jest obecnie tłumaczoną w tym celu na język rosyjski.

× Donosiliśmy w poprzednim N-rze «Kraju», że projekt ograniczenia jawności posiedzeń sądowych został przez radę państwa przyjęty ostatecznie. Informację naszą potwierdzają obecnie «Mosk. Wied.»: «Sprawa zamykania drzwi podczas posiedzeń sądowych, pisze to pismo, została nareszcie załatwiona i d. 8 lutego pośpiech, z jakim ukończono tę sprawę, przeszkodził nawet, jak mówią, kilku członkom przyłączyć się do mniejszości, mianowicie zaś ze względu na dziwny argument, że międzynarodowe traktaty przeszkadzają nam jakoby ulepszać nasze prawodawstwo. Bądź co bądź jednak, podział głosów pozostał poprzedni: 31 przeciwko 20».

× «Now. Wr.» donosi: «W budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych na rok 1887 wyznaczoną została suma 150,000 rs. na urządzenie cerkwi prawosławnych w Królestwie. Suma ta jest pozostawioną do dyspozycji jenerał-gubernatora warszawskiego *J. W. Hurko*. W ten sposób więc znowu rozpocznie się budowanie i odnawianie cerkwi prawosławnych, co jest niezbędnem, gdy tymczasem asygnowanie środków na cel powyższy było przerwane przy b. jenerał-gubernatorze *Albiedyńskim*».

× Banki prywatne petersburskie mają dać, jak się dowiadujemy, następujące dywidendy za r. 1886: Bank prywatny handlowy w Petersburgu około 9%; jest to stopa dawno już niebywała w tej instytucji; bank rosyjski dla handlu zewnętrznego ma naznaczyć około 8%, bank dyskontowy petersburski daje około 15%, bank międzynarodowy około 9%, a wołzsko-kamski mniej więcej 13%.

× Krąży pogłoska, że cały projekt reformy rządów miejscowych, wypracowany przez specjalną komisję pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewnętrznych, ks. Gagarina, jest już w zupełności gotów i przed 15 b. m. został wniesionym do rady państwa. Wazna ta praca przedstawia się jako tom wielkiego formatu, na którego treść, oprócz samego projektu, złożyło się wiele cennych, tak historycznych jak i statystycznych materiałów.

× Dowiadujemy się, że według dość pewnych przypuszczeń, Towarzystwo stalowe warszawskie, dzięki likwidacji udziału wspólnie z Towarzystwem briańskim w zakładach putiłowskich, będzie w możności wydać dywidendę za r. 1886 w ilości około 8%.

× Wkrótce, jak donosi «Wost. Obozr.», ma być rozstrzygnięta kwestya deportacyi. Uznano, iż niepodobna jest dalej wysłać skazanych do ludnych guberni tobołskiej i tomskiej, ani też do Syberji wschodniej i postanowiono zastąpić deportację na Syberję przez inne kary. Jakoż główny zarząd więzienny zaproponował, aby jednocześnie ze zniesieniem deportacyi, zreformować główne więzienia etapowe w całej Rosji europejskiej na więzienia stałe. Reorganizacya taku kosztować będzie około 4 milionów. Po urządzeniu więzień na 10,000 osób, można będzie skasować bezwarunkowo: 1) zesłanie na osiedlenie, 2) zesłanie na mieszkanie, 3) ograniczyć osiedlanie włóczków wyłącznie do wyspy Sachalinu, 4) ograniczyć prawo gromad włościańskich do nieprzyjmowania członków gromady wypuszczonych z więzienia, 5) zobowiązać gromady, deportujące swoich członków na Syberję, do zaopatrywania zesłanych w środki utrzymania na drogę i przez dwa lata w Syberji.

× W Krakowie, jak się dowiadują «Nowosti», miała wyjść w tych dniach w języku polskim dość obszerna broszura bezimiennego autora, traktująca o armji rosyjskiej. Autor, którym, jak się domyślają, jest podobno jeden z wyższych oficerów austriackiego sztabu głównego, wyliczając siły wojenne Rosji i zaznaczając zalety i wady armji rosyjskiej, ceni wysoko wzorową oporność żołnierza rosyjskiego, gani natomiast istniejącą jakoby pomiędzy oficerami rosyjskimi nieprzyjaźń i zupełny brak koleżeństwa, naprękuje temu, co się dzieje w armji austriackiej. Z jenerałów rosyjskich autor broszury najwyżej stawia jen. Hurko i nazywa go jednym z wybitniejszych strategów.

× Z powodu świeżo wszczętej dyskusji w prasie rosyjskiej o mnożących się jakoby szpiegach wojennych austriackich, «Sowr. Izw.» donoszą, że do pewnego wyższego urzędnika rosyjskiego w Wiedniu zgłosił się niedawno jeden z oficerów austriackich i zaproponował mu nabycie szczegółowych planów fortyfikacyi Przemysła. Urzędnik rosyjski odpowiedział, że się namyśli i zakomunikował o tem hr. Kalnoky'emu, który natychmiast kazał przeprowadzić śledztwo w całej tej sprawie.

× Omawiając podany przez niektóre dzienniki projekt powszechnego podatku osobistego, «Kijewl.» robi następujące uwagi:

«Projekt podatku «po rublu od włościan i po dwa ruble od innych stanów» ma tę dogodność, że jest zupełnie jasny tak przez swe cele, jak i środki. Rosya, jak mówią, jest «królestwem chłopów», ponieważ chłopci stanowią w niej 90%, jeśli zaś wyłączyć urzędników, oficerów i żołnierzy (niepodobna przecież obciążyć podatkiem i żołnierza, pozostającego na służbie), to «innych stanów» nie zbierze się nawet i 10%. Ale i w tych 10% trzeba policzyć nie mniej jak połowę, a może i dwie trzecie majstrów, rzemieślników, służby i innych ludzi z majątkością nie większą od włościańskiej. W ten sposób więc nie mniej jak 90% po-

datku zapłaciłby włościanie i mieszczanie, t. j. też same stare a cierpliwe «duże podatkowe», pozostałe zaś stany sfałyby tylko ku «uszlachetnieniu» niezawisłego projektu».

× Ministerstwo sprawiedliwości przygotowuje obecnie projekt zmian i uzupełnień w obowiązującej ustawie notaryalnej. Formalności, zaprowadzone przy sporządzaniu aktów notaryalnych, mają być znacznie uproszczone. Ze względu na to, że podatek, idący przy sporządzaniu aktów na korzyść miast, pociąga za sobą ustawiczne wymijanie przepisów, postanowiono podobno zmniejszyć stosunek procentowy stempla do sumy kontraktowej, natomiast powiększyć karę za pogwałcenie przepisów. Ma być również zmienionym porządek protestowania weksli, w celu ułatwienia tej procedury tak notaryuszom, jak i posiadaczom weksli.

× W sferach rządowych zwrócono podobno uwagę na nienormalność stosunków, istniejących pomiędzy władzami celnymi a strażą pograniczną. Zależność tej ostatniej od pierwszych stawała się częstokroć powodem wzajemnych nieporozumień, demoralizacyi i zaniedbywania obowiązków. Głośne w swoim czasie nadużycia na komarach aleksandrowskiej, zawichoskiej i taganrozkiej miały, zdaniem «Birz. Wied.», swe źródło właśnie w tak nieprawidłowych stosunkach. Ustanowienie przed trzema laty posad rewizorów celnych, których roczne utrzymanie kosztuje około 100,000 rs., nie wpłynęło na zmniejszenie się nadużyć wszelkiego rodzaju. Obecnie, jak donoszą «Birz. Wied.», wysadzoną została specjalna komisya, której zadanie polega na opracowaniu odpowiedniejszej ustawy dla straży pogranicznej i postawienie jej w niezależności od władz celnych.

× Do orderów rosyjskich przywiązana jest, jak wiadomo, pensya roczna. Ponieważ jednak etat kapituły jest ograniczonym, podczas gdy liczba osób otrzymujących ordery nie ulega żadnym ograniczeniom, kawalerowie przeto muszą oczekiwać na swoją kolej, która, w większości wypadków, nie przychodzi za ich życia. Obecnie np. kapituła ogłasza, że nadeszła kolej osób, które w r. 1850 otrzymały, za dwudziestoletnią służbę bez zarzutu, order św. Anny. Wszyscy więc kawalerowie, posiadający oznaki orderu od № 385034 do 397196, mogą się zgłaszać do kapituły ze wskazaniem miejsca, z kąd życzyłyby sobie odbierać pensyę.

× «Nied. Chr. Wosch.» skarży się na coraz to większe ograniczanie przez różne zarządy miejscowe praw żydów. Niedawno policya charkowska wydała rozporządzenie, aby żydzi nie przybywali nadal do tego miasta na jarmark t. z. «kreszczenski». Rozporządzenie to, zdaniem gazety, odbija się bardzo szkodliwie na handlu miejscowym, ponieważ Charków jest jednym z ognisk handlowych i w nim samym mieszka przeszło 15,000 żydów. Co się tyczy znanego rozporządzenia, zabraniającego żydom zajmowania się w kancelaryach notaryalnych w okr. odeskiej izby sądowej, to i ono nie było najwłaściwie wywołane żadną istotną potrzebą, ponieważ teraz dopiero (a więc już po wydaniu odnośnego rozporządzenia), dzięki staraniom jenerał-gubernatora odeskiego, do którego żydzi zwrócili się z prośbą o ulżenie ich losowi, minister sprawiedliwości polecił ks. K. zbadanie kwestyi «o ile działalność oficyalistów-żydów była szkodliwą».

× Podczas ostatniej paniki giełdowej, papiery rosyjskie uległy na giełdzie paryskiej mniejszej niżce, niżli w Berlinie. «Mosk. Wied.» upatrzyły w tem jakby skutek sympatyi czy nawet grzeczności, zaznaczając, że w Paryżu właśnie powinno się znajdować centrum rosyjskich zagranicznych operacyj finansowych. «Now. Wrem.», zgadzając się na konkluzję, robi jednak uwagę, że fakt mniejszej stosunkowo niżki, który «Mosk. Wied.» przytaczają jako dowód na poparcie swego założenia, jest wynikiem nie sympatyi, lecz poprostu tej okoliczności, że giełda paryska robi bardzo małe obroty z wartościami rosyjskimi, oraz «nie używa ich za narzędzie spekulacyi». Ostatnie twierdzenie wymagałoby kaucyi.

× «Piet. Wied.» donoszą, że w sferach rządowych postanowiono przedsięwziąć radykalne środki przeciwko fałszowaniu artykułów spożywczych. W tym celu ma być ustanowioną osobna inspekcya, oraz wydanem prawo, omawiające wszelkiego rodzaju zafałszowania i pozostawiające sądowi wybór kary, poczynając od grzywny pieniężnej, a kończąc na wygnaniu do Syberji, w razie jeśli skutkiem podrobień szkodliwych była śmierć konsumenta.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Audyencye. W tych dniach Naj. Pann miały zaszczyt przedstawiać się, między innymi, następujące osoby: Zostający do rozporządzenia głównodowodzącego wojskami okręgu petersburskiego jenerał-major Kaulbars, ambasador rosyjski w Londynie Staal, prezes tow. kred. ziemskiego w Królestwie polskiem baron Mengden i gubernator lubelski Tchorzewskij.

+ Z Tow. słowiańskiego. W zeszłą sobotę odbywało się posiedzenie tutejszego rosyjsko-słow. Tow. dobroczynności. Po odczytaniu sprawozdania za r. 1886, zabrał głos p. Filewicz i mówił o stosunku Aksakowa do kwestyi polskiej. Mowa p. Filewicza tak się w streszczeniu «Now. Wr.» przedstawia: «Aksakow poświęcił kwestyi polskiej niemało czasu i atlasu; pisał 33 artykuły w roku 1863—64 i zajmował się Polską do samej śmierci. W zatargu polsko-rosyjskim Aksakow zachowywał się po rycersku: znał i studiował kwestyę lepiej od innych. Broniąc żywotnych interesów ludu zachodnio-rosyjskiego od polskich uroszczeń, wierzył jednocześnie w możliwość przyszłego ścisłego związku polaków z rosyjanami. Tylko w rosyjskiej Polsce zachowały się osobliwości polskiego życia narodowego; Rosya nie germanizuje weale polaków tak jak Niemcy i takiemu wspaniałomyślnemu postępowaniu Aksakow nadawał ogromne znaczenie. Oczekiwał on nie uśmierzenia słowiańskiej Polski, lecz pogodzenia jej ze słowiańską Rosją. Niepodobna nie spostrzedz w Aksakowie głęboką miłość ku Polsce i zupełne uwielbienie dla jej praw narodowych. Aksakow wierzył, że przyjdzie czas, kiedy kwestya polska zostanie rozwiązana». Do powyższego streszczenia «Nowoje Wrem.» dodaje od siebie: «Zdaje się, że p. Filewicz w szczegółach swojej mowy rozmiął się z prawdą, pomieszawszy to, co Aksakow mówił przed powstaniem, z tem, co mówił potem». Według sprawozdania «Pietierb. Wied.» p. Filewicz «mowę swą zakończył wezwaniem do inteligencji rosyjskiej, ażeby wystąpiła do walki z wpływami polskimi w Rosji zachodniej». Czekamy więc zapowiedzianego wydrukowania mowy p. Filewicza w «Izw. Słow. Obszcz.», ażeby zrozumieć, w jakim duchu tenże przemawiał.

+ Margrabia Z. Wielopolski przybył w dniu wczorajszym do Petersburga.

+ Wieści z Francji. Niedawno powrócił z Paryża do Petersburga jen. Bogdanowicz. Ks. Mieszczerskij widział się z nim i streszcza w «Grażd.» wrażenia, wyniesione przez jen. Bogdanowicza z pobytu jego we Francji. Otóż sympatye francuzów względem Rosji wzrastają z każdym dniem i stają się ogólnymi niemal; pobudką ich jest nadzieja, że Rosya wywrze decydujący wpływ na przyszłe losy Francji, o ile te zależą od Niemiec. Jako przykład tych sympatyi, jen. Bogd. przytacza fakt, że obecny prezydent francuzkiej izby deputowanych p. Floquet oświadczył na pewnym zebraniu, że nie może się dość odżalować okrzyku «Vive la Pologne», którym nierozważnie ścigał na siebie nielaskę Rosji. Teraz uważa on cały ten epizod za wielkie głupstwo i spodziewa się, że błąd ten zostanie mu wykreślonym w pamięci rosyjan.

+ Przemowa. Na obiedzie pożegnalnym dla szlachty guberni petersburskiej, wybrany ponownie marszałek gubernialny hr. A. A. Bobrynskij miał mowę, w której zaznaczywszy nowy grunt, na jakim stoi dzisiaj szlachta rosyjska z woli Najwyższej, oświadczył, że szlachta petersburska nigdy nie była zwolenniczką stanowego odosobnienia i szła zawsze ręką w rękę z ziemstwem, a wreszcie zakończył toastem na rzecz marszałka szlachty pow. carskosielskiego, Aleksandra Platnowa. «W zgromadzeniu szlacheckim, mówił hr. B., nie było w stanie powstrzymać jego szczerego słowa, które rozbrzmiewało daleko, pełne prawdy i honoru. Był on żywym dowodem tego, jak łatwo połączyć można bezgraniczne poświęcenie się Monarszo z nieustraszonem korzystaniem z prawa wolnego słowa, będącego świętym przywilejem każdego rosyjskiego szlachcica». Ze swej strony dodajemy, iż p. Aleksander Platnow, brat niegdyś ministra-sekretarza stanu do spraw Królestwa polskiego, odznaczał się zawsze postępo-

wemi zasadami i niezależnością sądu, a nadto jest obeznanym z historią i literaturą naszą, oraz wolnym od powszechnych na tym punkcie uprzedzeń.

Wystawa naukowa. W tutejszej akademii nauk otwartą została wystawa kolekcji zoologicznych, zebranych przez znanego podróżnika Przewalskiego podczas czterech jego podróży po Azji środkowej. W liczbie okazów znajduje się kilka bardzo rzadkich, jak np. niedźwiedź tybetański, którego mieszkańcy Tybetu uważają za święte zwierze i zowią «psem bożym»; t. z. «koń Przewalskiego». Jedno z najrzadszych zwierząt Azji środkowej, przebywające tylko w niedostępnych pustyniach Dżungaryi. Okazu tego nie posiada podobno żadne muzeum. Szczególniej bogato przedstawia się na wystawie kolekcja ptaków.

Towarzystwo zebrania inżynierów górniczych. Życie inżynierów górniczych, mieszkających stale lub czasowo w Petersburgu, upływało dotychczas bez żadnej spójności i wzajemnej wymiany myśli. Wychowańcy jednej, jedynej instytucji spycjalnej, jaką jest instytut górniczy, nie znali się z sobą zupełnie, z wyjątkiem tych, którzy zajmowali posady w jednej i tej samej dykasterji, lub byli kolegami z ławy instyuckiej. Liczba przecięt inżynierów górniczych w samym Petersburgu, szczególnie podczas miesięcy zimowych, jest dość znaczną, dochodzi do 150 osób. Otóż, jeden z inżynierów górniczych, mieszkających w Petersburgu, p. Izmań, postanowił zbliżyć i zaznajomić ze sobą całe to, rozrzucone dotąd kółko specjalistów, pracujących na wspólnym polu przemysłu górniczego. Pan I. urządził u siebie stałe przyjęcia—i co sobotę, korzystając z uprzejmych zaproszeń i gościnności gospodarza, zbierają się, w jego obszernym lokalu, bawiając czasowo lub stale mieszkający w Petersburgu inżynierowie górniczy. Zebrania są wyłącznie męskie. Można tu spotkać przedstawicieli wszystkich miejscowości rozległego państwa. Nie dziw też, że przemówienia inżynierów na sobotnich zebraniach u p. I. odznaczają się niebywałą w innych kółkach specjalistów różnorodnością przedmiotu. Dość przytoczyć listę dotychczasowych przemówień, żeby się o tem przekonać. W ciągu zaledwie kilku tygodni, od czasu korzystania z uprzejmych zaproszeń p. I., kolejno przemawiali: 1) pan Auerbach o wprowadzonym przez niego po raz pierwszy do Rosji dyamentowym wierceniu poszukiwalnych otworów wódzianych na Uralu w twardej skałach; 2) p. Bruśnicyn—członek zeszlórocznej komisji przemysłowej, wysłanej do Królestwa—o statystyce nieszczęśliwych wypadków i ich przyczynach w kopalniach węgla kamiennego w Dąbrowie; 3) p. Kocowski o stanie przemysłu manganowego na Kaukazie i jego potrzebach; 4) p. Kulibin o swych spostrzeżeniach nad żyłami złota i srebra w Syberji, ilustrując przemówienie okazami rud złotych; 5) p. Wasilewski o stanie rozwiniętych przez niego fabryk żelaznych we wschodniej Finlandji; 6) p. Zglenicki objaśniał swą nową metodę otrzymywania—tak zwanego kowalnego surowca (*fonte malléable*) i przedstawił rysunki obmyślonego przez siebie pieca o nieprzerwanym biegu, do fabrykacji przedmiotów z takiego surowca; 7) p. Lebedziński podał dotychczasowe rezultaty ekspedycji, wysłanej przez rząd do północnego Uralu w celach zbadania tamtejszych skał złotodajnych, objaśniając przemówienie mapą topograficzną i geologiczną, oraz licznymi na miejscu przez siebie wykonanymi fotografiami widoków surowej północnej przyrody i scen z życia wogólów; 8) p. Sawczukow dzielił się ze słuchaczami wynikiem swych spostrzeżeń i wniosków nad zależnością, istniejącą pomiędzy składem chemicznym a wytrzymałością rejsów stalowych. Po każdym takim przemówieniu następują ożywione dysputy, pędem towarzystwo rozdziela się w liczne kółka. Jedni idą na skromną zakąskę, drudzy trzają w szachy, lub prowadzą przyjaźielską powiadkę. A gdy wśród powszechnego ożywienia gwiaru dadzą się słyszeć dźwięki fortepianu, śpiew lub deklamacja którego z amatorów, na chwylę zdawała wszystko uciecha, tworzy się naraz ogólne kółko słuchaczy...

Wiadomości osobiste. Jutro ma przybyć do Petersburga jen.-gubernator odeski Koop; we wtorek przyjechał z Wilna jen.-gubernator Kahanow; tegoż samego dnia wyjechał zagranicę ambasador rosyjski w Londynie, hr. Staal. W tych dniach hr. Izkul, obywatel rzycki, otrzymał od ces. niemieckiego godność honorowego rycerza zakonu Joannitów.

I. A. Arsenjew, założyciel dziennika «Piet. Gaz.», współpracownik wielu pism rosyjskich, urzędnik w Królestwie około 1860 roku, zmarł w dniu 16 b. m. Ostatnią jego pracą były pamiętniki o wypadkach polskich, drukowane w «Istor. Wiestn.».

Japoński minister marynarki, jen. Saigo, jawi obecnie w Petersburgu. W poniedziałek jen. Saigo zwiedzał Kronstat.

+ Do szkoły technicznej zarządu marynarki będą przyjmowani uczniowie w r. b. tylko na wydział mechaniczny i wydział budowy okrętów. Na pierwszy wydział będzie przyjęto 6, a na drugi czterech. Miejsca inżynierów-mechaników we flocie będą mogli zajmować inżynierowie cywilni, którzy ukończyli kurs w wyższych zakładach technicznych.

+ «Przegląd Literacki» dzisiejszego numeru «Kraju» rozpoczyna dalszy ciąg odczytu *Wojciecha hr. Dzieduszyckiego o «Potopie»*. Historyk lwowski p. Ant. Prochaska prowadzi dalej obronę tezy Szajnochy o dziejowym znaczeniu 1386 roku, a dr. Józef Treliak wykazuje związek Mickiewicza z Trembeckim. Pod gorącym wrażeniem opowieści dziennikarskich 4 tragicznej walce włochoń w Afryce, p. *Maryja Konopnicka* przysłała nam wiersz p. t. «Z pod Dogali». Następny artykuł N. Beneda streszcza działalność dwóch styczniowych zjazdów lekarskich w Moskwie, na których medycy nasi dość licznie byli reprezentowani. Na szczególną uwagę zasługuje tu przemówienie prezesa zjazdu psychiatrów, znakomitego naszego rodaka, prof. d-ra Mierzejewskiego, o przyczynach, oddziaływających dziś na zdenerwowanie społeczeństwa. Artykuł o konkursie «Biblioteki warszawskiej»; sprawozdanie *Kaz. Jarochowskiego* o książce Lewickiego «*Ein Blick in die Politik König Sigismund gegen die Polen*», oraz działy bieżące uzupełniają ten numer naszego «Przeglądu Literackiego». W odcinku—jedna z najświeższych nowin *Saccedyna*.

+ Do Bibl. publicznej mają być podobno przeniesione wszystkie rzadkie wydawnictwa i rękopisma, znajdujące się w archiwach różnych ministerstw i innych instytucji.

+ Baron Kaulbars, b. pełnomocnik rosyjski w Dżugaryi, wyjechał dnia 27 b. m. zagranicę.

Z WARSZAWY.

— Nowiny literackie i artystyczne. [List «Kraju»]. Karnawał, zrazu kulejący i ospały, ożywił się nie na żarty. Warszawa rozluła się na dobre, za co ją skaral «Głos» w artykule bardzo posępnym, którego autor zapominał o tem, że zabawa jest w życiu człowieka pracy momentem uprawnionym, że odświeża siły umysłowe, jeżeli nie jest zbyt hołuszcą i bezmyślną. Ostatnie dwie zabawy z celem filantropijnym dobrze się udały. Doroczny bal maskowy z tombola na dochód kasy pożyczkowo-wkładowej artystów i innych osób do składu teatrów należących, odbył się d. 20 lutego (n. s.) i udał się wcale dobrze, jakkolwiek zauważono powszechnie na balu brak naszej «śmietanki» towarzyskiej, oraz przedstawicieli prasy, którzy dawniej zjawiali się całą falangą. Zamożniejsze mieszczaństwo «ścisła się» obecnie, albowiem dotknięte zostało nieprzyjemnie spadkiem akcji cukrowniczych, który mienie wielu zamożnych uszczuplił do mniejszej połowy. Na tombolę przyszło około 2,000 osób, a otrzymano dochód dla kasy pożyczkowej wynosił około 2,800 rs., nie licząc około dwu tysięcy rubli, jakie zebrała kasa dyrekcji za bilety wejściowe. Inne nasze instytucje same od siebie dopłacają do funduszów oszczędnościowych, gromadzonych na rzecz uczestników zaliczkowo-wkładowych. Teatr nie od siebie nie daje artystom, ale robi jeszcze dobre interesy, bo zabiera około dwu tysięcy rubli z ostatniej maskarady, na którą bez tomboli artystycznej niktby u nas nie przyszedł. Wielkie ożywienie wywołał także bal kostiumowy w d. 21 b. m. (n. s.), dawany w salach ratuszowych na korzyść «Przytuliska», instytucji użytecznej i sympatycznej. Powodzenie wywołała głównie reporterya, trąbiąc na wszystkie strony, że ukaże się na tym balu grono kostiumowych gości, których toalety na pewnym prywatnym balu bardzo świetnym opisane zostały przez znaną «specjalistkę». W teatrze Wielkim wystąpiły po raz pierwszy w operze «Faust» panna Friderica jako Małgorzata i panna Szawłowska jako Siebel, obie mające niezłe głosy i pewną umiejętność śpiewu, ale niewiele artystycznego ognia. P. Rebezek kosztiem dyrekcji teatrów wyjechał do Medjolanu celem wystudowania partytury nowej opery Verdiego «Otello», za którą wydawca włoski Ricordi zapewne grubo sobie każe zapłacić. Zaangażowano na gościnne występy w operze sympatycznego śpiewaka pana de Negri. P. Maryan Gawalewicz napisał nową jednoaktówkę «Guzik», która wykonaną będzie po raz pierwszy na koncercie, danym na dochód wychowalców szkoły weterynaryjnej. Dyrekcja teatrów ogłosiła konkurs na plan budowli, mających stanąć od ulicy Trębackiej zamiast dotychczasowych ruder starych a niedających dochodu. W budowlach tych mają się mieścić: szkoła baletu, biblioteka, biura, składy dekoracyj oraz lokale i sklepy od ulicy. Za najlepsze plany wyznaczono nagrody po rs. 800, 500 i 300. Na wystawę Tow. zachęty sztuk pięknych przybyły obrazy: Kocha-

nowskiego, T. Malaszewskiego, Wrzeszcza, Samosławicza, Pocięchy, Trębacza, Tępy; do salonu Krywalta płótna: Benedyktowicza, Mircckiego i Rostworowskiego. P. Maryan Dubiecki napisał podobno 2-tomowe dzieło «Historja literatury polskiej na tle dziejów narodu», które łatwo zapewne znajdzie nakładców. P. Teodor Wierzbowski, docent lit. polskiej na uniwersytecie warszawskim, prowadzi obecnie wykład o plodach piśmiennictwa naszego w wieku XVIII i XIX aż do dziejów literatury współczesnej. *Kreska*.

— Nietykliwość sześciu morgów. «Warsz. Dn.» donosi, że niedawno dwaj obywatele z powiatu tomaszowskiego gub. lubelskiej, obydwa zajmujący urzędy w sądzie gminnym, zabrali się do zbierania w powiecie wiadomości o własności rolnej włościan, z powodu, że wiadomości te są konieczne do rozstrzygnięcia poruszonego przez warszawski oddział «Tow. popierania rosyjskiego handlu i przemysłu» projektu zniesienia obowiązującego prawa, na mocy którego włościanie nie mogą sprzedawać swoich gruntów działami mniejszemi od 6 morgów. Miejscowa władza wstrzymała jednak te badania, a nacelnik kraju udzielił warszawskiemu oddziałowi Towarzystwa wskazówkę, że według ustawy oddziału, nie zostało mu nadane prawo wchodzenia w rozbiór kwestyj o nadziałach włościańskich i wogóle o urządzeniu włościan w guberniach Królestwa polskiego. Jestto już drugie ostrzeżenie pod adresem warsz. filji Tow. przem. i handlu.

— Żydzi zagraniczni. «Warsz. Dn.» donosi, że w r. b. bardzo znacznie powiększyła się liczba wnoszonych do izb skarbowych tutejszego kraju prób zamieszkałych w tych guberniach żydów zagranicznych o pozwolenie prowadzenia handlu w państwie rosyjskiem; objaw ten wywołało rozporządzenie ministerstwa skarbu, żeby wszystkich żydów poddanych zagranicznych, którzy nie mieli należytego pozwolenia na prowadzenie handlu w państwie rosyjskiem, a handlem tym się zajmują, izby skarbowe zawiadomiły gubernatorów, celem wydania rozporządzenia o wydaleniu tych izraelitów z granic państwa.

— Wyrok. Na mocy Najwyższej zatwierdzonego wyroku sądu wojennego w Warszawie: sztab-rotmistrz osobnego korpusu żandarmerji Własow, za przestępstwa, dokonane podczas sprawowania urzędu adjutanta warsz. zarządu żandarmerji, a przewidziane w art. 362 k. k. (sfalszowanie albo zniszczenie aktów urzędowych)—został pozbawiony orderu św. Stanisława, medalu za wojnę turecką, wszelkich praw i przywilejów i zesłany na osiedlenie do g. tobołskiej.

— Uniewinnienie. Przez dwa dni toczyły się w sądzie okręgowym warszawskim rozprawy, w znanej sprawie telegrafisty ze Skierniewic, Edwarda Czackowskiego, oskarżonego o gwałt i przyczynienie się do śmierci ś. p. Grocholskiej, nauczycielki, która oknem wyskoczyła i w skutek odniesionych obrażeń zmarła. Sprawa sądzoną była przy drzwiach zamkniętych; obronę za oskarżonym wnosil adw. przyz. J. M. Kamiński. Na mocy wyroku sądowego Czackowski został w zarzucie unieszczeniowania guwernantki G. uniewinnionym.

LISTY Z PROWINCYI.

x Chełm, gub. lubelskiej, Kor. «Warsz. Dn.», zdając sprawozdanie z tutejszego życia karnawalowego, pisze, że w Chełmie oddawna weszły w zwyczaj t. z. «bale polskie». Mają one charakter wyłączności, odbywają się na «ustroju», rosyjanie zaś, z wyjątkiem dwóch lub trzech kawalerów, przedstawiających «dobrą partję», nie uczęszczają na nie, ponieważ nikt ich nie prosi. Pomimo tego na balach tych bywa ludno i gwaro i bawia się wybornie. Towarzystwo rosyjskie także urządza wieczorki w tutejszym «klubie», ale dotychczas nigdy nie udawały się one. Dopiero w tym roku, bal wydany d. 31 stycznia, powiódł się znakomicie. Zaproszono bardzo wiele osób z towarzystwa polskiego; mężczyźni przyszło dość, ale kobiety powstrzymały się od udziału w nim, wyjąwszy kilku piękności, znanych ze swego «pojednawczego nastroju». Zabawa trwała do 7 godz. rano. Powodzenie tego balu powinno, zdaniem korespondenta, odbić się na wyłączności balów polskich, które będą musiały «zaprzestać jednoczenia obcych, napływowych do Rusi chełmskiej żywiołów»—w przeciwnym razie bowiem mogą być podejrzone o tendencyjność i następnie... wzbronione.

oo Łódź. Łódź przedstawia, jak wiadomo, moją rolę pod względem etnograficznym—pisze kor. «Rus. Wied.»—przeważają w niej Niemcy, którzy jednak, jak gdyby wstydzili się swego panowania i starają się maskować go w sposób komiczny. Tak np. Niemcy łódzcy umieją wyborze udawać przyjaźń dla Rosji. Kupują oni rosyj-

skie «proletki» i uprząć rosyjską i w ten sposób paradują po mieście. Umieją też i schlebiać władzom, dają czasami pieniądze na różne cele dobroczynne w Cesarstwie, zapisują się na całonocne rozprowadzanie prawosławia na Kaukazie i t. d.). Po Niemczech, pierwsze według liczebności miejsce zajmują w Łodzi Żydzi, których korespondent dzieli na trzy grupy: żydów-niemców, żydów-rosyan i żydów-polaków. Żydzi-niemcy są po większej części obcymi poddanyimi. Żydów-rosyan jest tu bardzo wielu i liczba ich wkręta ustawicznie; przybywają oni z Cesarstwa, używają między sobą języka rosyjskiego i uważają się za postępców. Są oni poważnie nienawidzani. Najuczciwszą grupą żydów są, zdaniem korespondenta, żydzi-polacy. Należy do nich cała inteligencja żydowska i pewna część kupców i przemysłowców. Co się tyczy samych polaków, to położenie ich tutaj nie jest godnym zazdrości. Są oni formalnie «zahukani» przez Niemców. Zdarza się, że po fabrykach nie przyjmują robotników, jeśli proszą oni o zajęcie po polsku; to też zmieniają oni często swe nazwiska na niemieckie, aby łatwiej pozyskać pracę.

∞ Kowno. [List «Kraju»]. Zarząd fortyfikacji, wznoszonych dookoła Kowna, uczynił obecnie obstalunek na 30,000 beczek cementu w jednej z fabryk krajowych. Jest to fakt godny zaznaczenia, albowiem dotąd przy robotach fortyfikacyjnych był używany wyłącznie cement zagraniczny. Wyjednano też w zarządzie kolei żelaznej petersbursko-warszawskiej niżenie taryfy przewozowej na cement od Warszawy do Kowna. W czasie ostatniego poboru do wojska, skonstatowano smutny objaw zmniejszenia się liczby popisowych, umiejących czytać i pisać. Objaw ten zdaje się być tem dziwniejszy, iż staje w prostej sprzeczności z ostatnimi wykazami urzędowymi, według których liczba uczęszczających do szkół w całej guberni kowieńskiej w roku zeszłym, w porównaniu do lat poprzedzających zwiększyła się o 13,1%. Ogółem w roku 1885 uczęszczało do szkół 12,597 pici męskiej i 1,586 pici żeńskiej. Liczba szkół zarówno ludowych, jak miejskich i średnich zakładów naukowych wynosiła w roku sprawozdawczym 224, przyczem o dwie szkoły mniej, aniżeli lat poprzedzających. Sprawa otwarcia w naszym mieście szkoły realnej poszła w odwłokę; tymczasem jedyne u nas gimnazjum klasyczne nie jest w stanie pomieścić wszystkich pragnących wiedzy i nauki. Na przeszkodzie do otwarcia szkoły realnej przedewszystkiem stanął brak odpowiednio wysokich funduszy, gdyż te, które ofiaruje gmina żydowska i zarząd miejski, nie wystarczają, skarb zaś ze swej strony odmawia pomocy. Jedyną nadzieją, że deputacja szlachecka, jak zapewnijają, ma przyjąć z sukurem; instytucja ta posiada fundusze, zwane «dworzakiemi», które leżą bez użytku i bez określonego przeznaczenia, chociaż noszą one, jak się zdaje, miano kapitału edukacyjnego. Z tego to właśnie źródła należałoby oczekiwać pomocy, wówczas zaś projektowana szkoła realna stałaby się faktem. L. Ch.

∞ Białystok. [List «Kraju»]. Cicho i skromnie, jak na tak ciężkie i poważne czasy przystało, przeszedł nam tegoroczny karnawał. W okolicy wśród ziemian nikt o mających miejsce i dziś jeszcze niestety gdzieindziej kosztownych i wystawnych zabawach ani pomyślał nawet; zaś obywatele miejscy zbyt dotkliwie odczuwają ogólną w przemyśle i handlu stagnację, by się dali opowiadać i porwać szalowi balowemu. Nawet filantropijnego balu publicznego w tym roku na salach klubowych nie mieliśmy ani jednego. Jedyne nasze ognisko towarzyskie, do niedawna jeszcze «klubem szlacheckim» zwane, «resursa miejska», zakończy, jak się zdaje, swój żywot. Wojskowi mają bowiem swój klub własny; Niemcy również posiadają swoją «Harmonję», w tych dniach, mówiąc nawiasem, święcić mającą dwudziestopięcioletnią rocznicę swego istnienia; Izraelci, zrażeni postępowaniem niektórych członków klubu i pewnej części gości, przestali bywać w resursie naszej zupełnie i czynią podobno starania około uzyskania pozwolenia założenia dla siebie «klubu kupieckiego». Słowem, decentralizacja najzupełniejsza, jeśli już nie dysolucja. Obie tutejsze instytucje filantropijne: Towarzystwo dobroczynności i Towarzystwo pomocy dla uczniów, w tych dniach ogłosiły sprawozdania z działalności swych za rok ubiegły. Pierwsze rozesłało nową swą ustawę. Towarzystwo pomocy dla uczącej się młodzieży, pomimo gorliwego zarządu i szlachetnego kierownictwa, zamiast, jakby się tego należało spodziewać, rozwijać się, zmiaje się chylić ku upadkowi. Gdy bowiem w r. 1885, oprócz 4 honorowych, liczyło ono członków rzeczywistych 133, a ofiar po za obowiązkową składką otrzymało od różnych osób i instytucji ra. 671 (przy ogólnym obrocie rocznym 2,302 ra.), to w roku zeszłym członków rzeczywistych było już tylko 134, ofiar pieniężnych wypało ra. 496, ogólny obrót kasowy doszedł zaś do 1,858 ra.

Uszczupienie dochodów zmusiło też zarząd Towarzystwa do ograniczenia ilości wsparć; rozdano więc 9, udającym się na dalsze studia naukowe byłym uczniom tutejszej szkoły realnej ra. 340 i za 79 uczniów opłacono wpisowe w ilości 1,452 ra., resztę zaś, ra. 943, pozostawiono w kasie Towarzystwa, z tych 400 ra. jako kapitał zakładowy. Ciekawa rzecz, czemu mamy przypisać zmniejszenie się dochodu Towarzystwa? Czasy są ciężkie, pieniądze drogi—prawda, lecz czylił w społeczeństwie, liczącym aż kilku naraz milionerów, nie powinno się znaleźć indywidualum jedno lub drugie, ofiarnością swą na cel tak wzniosły udające powetować niedobrowolną nieraz, a chcemy wierzyć, czasową oszczędność na cele dobroczynne innych? Fr. Gliński.

∞ Mińska gub. [List «Kraju»]. Zimą mamy ciągle lekką, za to stan sanitarny niedobry. Po miastach zwłaszcza szerzą się choroby zakaźne, jak: tyfus, ospa i inne. W Mińsku śmiertelność dość znaczna; w Słucku ospa objawiła się z takim natężeniem, że musiano uwolnić na wieś uczniów seminarium rosyjskiego, jako zakładu zamkniętego, wszystkich zaś gimnazystów wakcywowano. W dniu 20 stycznia odbył się w Słucku koncert amatorski na rzecz niezamożnych uczniów, ze współdziałaniem panien: Jeżykiewiczówny i Chelmońskiej, tudzież p. J. Jodki. Rezultat dobroczynnego tego wystąpienia, jak na powiatową miejscinę był niezły, zebrano bowiem dla niezamożnych około 300 ra. Mińsk obecnie jest w gorące artystycznej, lada chwila oczekując przybycia mistrza śpiewu Mierzwińskiego; pomimo wygórowanych cen, wszystkie miejsca zostały rozkupione i znakomity artysta u nas nawet zrobił niezły interes. Lecz niech nikt nie sądzi, aby Mińsk nasz ukochany rzeczywiście poważnie nieco uprawiał sztukę. Bynajmniej. Publiczność pociąga tą razą rozgłosne imię śpiewaka, przeto najprostszą ciekawość. Miasto nie posiada zgola talentów solowych, ani porządnej zbiorowej kameralnej muzyki, chociaż od lat może dziesięć szczyli się Towarzystwem muzycznym. Co prawda, zielony stół jest u nas najulubieńszym do gry instrumentem, a klub miejscowy dostarcza pola popisu nietylko miejscowym artystom, lecz też niestety i przyjeźdnym z prowincji laburnikom. Niech to jednak, co tu mówimy, nie obciąża zbyt ciężce ambicyi nie słynących z estetyczności miśczuków, bierność bowiem jest ogólną cechą mocno zachwialego w podstawach społeczeństwa, więc rzecz to wytlómaczona, iż mało kto myśli o celach donioślejszych, i przez to już samo popędu poziomie, realniejsze biorą górę. Zjemy z dnia na dzień i jest już dobrze, gdy się nie posyżary czegoś bardzo złego. Ale u nas i o to nie trudno, cała tylko bieda, że nielato jest wszystko co się dzieje nazwać po imieniu. Al. Jelski.

∞ Borysowski pow. gub. mińskiej. [List «Kraju»]. Borysowszczyzna nasza, aczkolwiek trochę odsunięta od świata, cieszy się tak doniosłym znaczeniem historycznym, że oto świat wielki, cywilizowany, sam uczul potrzebę zbliżenia się do nas. Odbiło się ono w następujący sposób: Pewnego dnia, do stolicy naszej ziemi, do Borysowa, zawitalo aż dwóch «prawdziwych» cudzoziemców, z dalekiej, lecz zawsze sympatycznej Francji. Pierwsza i największa starożytność, która nadsekwańskich naszych gości uderzyła—byli to nasi żydkowie borysowscy. Nie omieszkali oni tłumnie i hałaśliwie popieścić z zabraniem znajomości z pp. cudzoziemcami. Tym ostatnim wypadło jechać w dalszą drogę, biednym więc żydkom uśmiechnął się niezły zarobek. Za dostawienie do Studzianki, odległej o 6 wiorst od Borysowa i napowrót do miasta, synowie Izraela pobrali niesłychaną u nas cenę, 6 ra. Ale to w porządku rzeczy, wiadomo bowiem oddawna, że na ścieżkaszem zbliżenia się z Zachodem nikt z nas naczezo wychodzić nie chce. Żydkowie tedy, jak widzieliśmy, zrobili swoje; inni borysowianie pragnęli również, nie na modłę żydowską oczywiście, skorzystać z przyjazdu cudzoziemców, zaspokoić swoje wykastalną ciekawość. Jeden z pomiędzy nas «śmielszej natury» odważył się zagadnąć zamorskich gości i dowiedział się, że pragną oni poznać dokładnie historyczne miejsce przepawy przez Berezynę wielkiej armji napoleońskiej, odwiedzić mogły poległych swych współbraci w Studziance. Francuzi ci byli inżynierami i znaleźli się u nas przejazdem do Moskwy. Mieli oni pono polecenie od swego rządu, żeby dokładnie obejrzed Studziankę, zdjąć szczegółowy plan z owej miejscowości, kedy przechodziły wojska francuskie i odworować obrzynie kurhanu, pokrywające francuskie kości. Rezultatem tych odwiedzin ma być ni mniej ni więcej, tylko p o m a i k, który francuzi wzięli zamierzają w Studziance na cześć poległych współbraci... Tak przynajmniej twierdzili przedziwni. Nasz politycy, łącząc dzisiejsze bieżące wypadki, w gazetach opowiadane, z odwiedzinami francuzkami Borysowszczyzny przysali do włośku, że Sekwana grawituje ku Nowie, czy też odwrotnie i że tym sposobem konflikt europejski wykład się nie zdola... Może to i lepiej dla

nas ziemian, pragnących pokoju, gdyż wszelkie wojny, szczególnie zaś te, które prowadzić zmuszeni jesteśmy z zalegającymi w opłacie d z i e r z a w c a m i, stanęły nam kością w gardle. Nie jeden dwór obywatelski widzi się dziś w nader ciężkiem położeniu wobec niewypłacalności arendarzy karczem. Dawniej obywatel miał sobie arendarza, który nietylko dostarczał pieniądze, ale też i nowin wszelkich; z arendarzem takim—jak się wyrażał nasz pieśniarz litewski—można było rozważać, «czy będzie wojna, czy czas spokojny». Dziś tradycyjny Moszek najpierw zwleka z opłatą do ostatecznego terminu, potem woli nie nie płacić i przytem siedzieć sobie na cudzej karczmie. Dopiero z pomocą długiej procedury sądowej odbywają się rugi niewypłacalnego żydka, przynajmniej, całkiem uzasadnione, bynajmniej nie bismarkowskie. Niedawno właśnie w kilku majątkach odbyły się takie rugi. Nie wiemy, jak tłómaczyć ów niepomyślny objaw... Czyżby nawet karczmarze bankrutowali? Wspomnieliśmy o naszym odosobnieniu, odcięciu od świata cywilizowanego. Jest ono rzeczywicie niemale. Naprzykład, okolice borysowskie mają jedną tylko stację pocztową w Borysowie, obsługującą ludność, zamieszkałą w promieniu mil kilkunastu. Proszę sobie wyobrazić, jak łatwo trafia do nas wszelka drukowana bibula? Niektórzy starali się o urządzenie jeszcze paru stacji i właśnie na jedną z nich działy się były władze, z warunkiem, że okoliczni mieszkańcy dostarczą środków. Wszystko zdawało się być załatwione, gdy nagle paru zamożnych obywateli uznano ów wydatek na poczet za całkiem niepotrzebny. «Na co to nam?—powiadali—kto zechce nas odwiedzić, ten, jak owi francuzcy inżynierowie, trafi nietylko do Borysowa, lecz i za Borysów, a co się tyczy wiadomości, to przecież do dnia dzisiejszego chętniej arendarze nasi dostarczają wieści z polityki, niż płacą raty»... Co powiedziec przeciwko takim nieprzelamalnym racjom? projekt nowej poczty zaniechaliśmy więc został w zupełności. Ostatecznie, ponieważ gości mamy zbyt rzadko, wieści zaś ze świata znajdują się u nas nietylko na lasce ka. Bismarka, ale też na lasce arendarzy, zajmujemy się przeto w chwilach wolnych badaniami historycznymi, zaznaczonymi już na początku listu. Poszukiwania te—ufamy—nie przejdą bez korzyści dla potomnych. W licznych kurhanach, porozsiewanych po różnych majątkach, kryje się dużo ciekawych rzeczy; nawet dotychczasowe rozkopowania ich dostarczyły już niemale przedmiotów cennych dla nauki. W lasach tutejszych znajdują się podziębne szczątki dawnych warowni z wrotami, mostami i t. d., oraz glazy olbrzymich rozmiarów. Jeden z kamieni jest tak duży, że śmiało może zmieścić na swej powierzchni powóz z czwórka koni. Kamień ów lud tutejszy przewal «knażkamieniem». O innych glazach utworzyły się podania ludowe: jeden z kamieni ma przedstawiać skamieniałą parę: mężczyznę i kobietę, obok nich dwa woly również skamieniałe. Opowiada się cała historia, za co owi ludzie i owe zwierzęta uległy tak straszemu losowi. W dzień święteczny poszedł chłop orać, a żona przyniosła mu obiad. Wtem orwały się gromoty: oracz i jego żona i woly skamieniały na wieki... W. Bogorya.

∞ Wielki, gub. witebskiej. Koresp. «Russk. Kur.» utyskuje na powszechną biedę, jaka panuje w powiecie wielickim. Włościanie skarżą się na wysokość podatku i wyzyskującą ich lichwę, obywateli—na brak robotnika; obadwa te stany, zamiast iść ręką w rękę, żyją ze sobą w nie-szczęśliwych stosunkach. Są nawet tacy, którzy podejrzewają włościan o podpalanie majątków obywatelskich w widokach doprowadzenia ich właścicieli do ruiny materialnej i nabycia od nich gruntów, co dzięki kredytowi, udzielanemu przez bank włościański, jest dla nich rzeczą wcale nie trudną. Kupcom również źle się powodzi, cały bowiem handel znajduje się w ręku żydów. «Katolicy», pisze dalej korespondent, biadają, że i ich zupełnie już teraz przycięli. W gruncie jednak rzeczy polaków niema u nas wcale, są tylko katolicy, którzy duszą i ciałem są rosyjanami, i dla których wszystko rosyjskie jest drogim. Nietylko żenią się oni z rosyjanami, ale też i córki swe wydają za rosyjan, czego rodowity polak nigdy przynigdyby nie zrobił». Katolicy tacy sądzą więc, że do nich nie powinny się stosować przepisy grudniowe, zabraniające im kupowania i dzierżawienia gruntów.

∞ Dynaburg. [List «Kraju»]. W jednym z okolicznych kościołów ksiądz ogłosił był w swoim czasie z a m b o n y ukaz o czynszownikach. Wywołało to zaniepokojenie wielkie wśród ludu, na który wszelkie akty, dotyczące spraw agrarnych działają demerwująco. Niedawno znowu tenże ksiądz, ponuczając lud o 7 przykazaniu, dotknął przy tej sposobności plagii zorganizowanego złodziejstwa, trapiącego ludność rolniczą, podkopującego jej dobrobyt. Doradzał więc, żeby wioski wspólnymi siłami łowiły opryszków i w ogólności pomagały władzy w tępieniu niesłychanie rozruchowanego zła. Jakkolwiek przedmioty powyż-

szej kategorii należą całkowicie do zakresu spraw świeckich, to jednak przewodnik duchowny, pragnący wpływać umoralniająco na lud, nie jest rzeczywiście w możności powstrzymania się od dotykania od czasu do czasu najważniejszych zagadnień z życia miejscowego ludu; niepodobna mu nieraz skąpić swych rad. Z tego powodu postępki księdza, zwłaszcza ostatni, zasługują na sprawidliwe uwzględnienie. s—k—i.

z Winnica, gub. podolskiej. [List «Kraju»].
Na porządku dziennym spraw miejskich jest obecnie kwestya otwarcia w naszym mieście gimnazjum. Stara to już historia, bo jeszcze w r. 1875 zmarły w Winnicy Izraelita Cal Wajnsztejn zostawił znaczny legat na cele szkolnictwa. Miasto rokrocznie ponawiało prośby do władz wyższych o otwarcie gimnazjum, lecz tym projektem zawsze coś stawało na zawadzie: albo brak środków, albo też niezgodność projektów miejskich z widokami ministerstwa oświaty. Gdy miasto prosiło o progimnazjum klasyczne, następowała odpowiedź, że wobec bliższego położenia gimnazjum w Njemirowie, lepiej miasto zrobić, jeżeli otworzy szkołę z kierunkiem realnym. Podano tedy prośbę o zatwierdzenie szkoły realnej, lecz na to otrzymano odpowiedź, iż jest w projekcie ogólna reforma szkół realnych, zaproponowano więc natomiast szkołę profesjonalną. Ostatecznie prosiło miasto o zatwierdzenie jakiegokolwiek średniego naukowego zakładu, ofiarując ze swej strony budynek i 6,000 rs. rocznej zapomogi. Jeszcze i tym razem nastąpiła odmowa, motywowana brakiem środków. Parę lat stracono na układy z prywatnymi pedagogami, pragnącymi stworzyć progimnazjum prywatne z pomocą od miasta. Lecz i to speliło na niczem; władze nie udzieliły swej sankcji. Bezowocność tych zabiegów, najwięcej niecierpliwiła wykonawców testamentu Cala Wajnsztejna. Kapitał w banku państwa dorósł sumy 50,000 rs. i leżał bezczynnie; zdecydowali się więc wybudować na pięknym placu dom filii Cala Wajnsztejna, zastosowany do wymagań średniego naukowego zakładu. Budowę powierzono głównemu architektowi jowskiego naukowego okręgu p. Czekańskiemu; zrobiono zapasy budowlanego materiału i z wiosną zamierzono zabrać się do budowy. Ponieważ gmach powstaje z wiedzy i aprobaty władzy naukowej kijowskiej, miasto ze swej strony myśliło powieć starania o szkołę. Rada miejska postanowiła ofiarować corocznie 8,000 rs. zapomogi dla przyszłej szkoły i wydelegowała ze swego łona dwóch umocowanych: głowę miasta d-ra Szczawińskiego i radnego p. Konuchowa, którzy zamierzają wkrótce pojechać do Petersburga i osobiście kołatać o zadośćuczynienie wielokrotnym prośbom. Obyż im bogi szczęśliwi! Słowo teraz o przeszłości szkolnej naszego miasta. Na początku XVII st. Aleksander Walenty Kalinowski fundował w Winnicy kolegium oo. jezuitów, uposażony w sobie zakład z własnych i staroświeckich worków. Po zniesieniu jezuitów, w murach kolegium pomieszczono szkołę akademicką, która przetrwała do czasów Czackiego. Ten ostatni w imieniu uniwersytetu wileńskiego założył tu sławne gimnazjum podolskie. Pierwszy dyrektor tego gimnazjum ks. Maciejowski w dość krótkim czasie zrestaurował dawne mury i z pomocą ofiarności publicznej zaopatrzył gimnazjum w bibliotekę i gabinety pedagogiczne. Czterdzieści lat temu zwinęto gimnazjum w Winnicy i przeniesiono do Białocerkwi wraz z biblioteką i wszelkimi zasobami; pozostałe obszerne mury oddano na użytek wojskowy. Zarząd miejski gallował odebrać na rzecz swoje te gmachy, lecz nadaremnie. Mając więc żywy przykład, jak się wniwecz dla Winnicy obróciła ofiarność i praca dwóch i pół wieków, wykonawcy testamentu Cala Wajnsztejna starają się o zabezpieczenie losów domu Wajnsztejna w przyszłości, warując w kontrakcie z miastem, że dom nie ma być nigdy używany do innych celów, tylko na szkołę, w której mogłaby się kształcić miejscowa młodzież, bez względu na pochodzenie, wyznanie lub narodowość. C. N.

o Kijów. W roku bieżącym, jak donosi «Kijewlanin», znacznie się w tem mieście powiększyła liczba żydów w kupać w pierwszej gildyi. W stosunku do roku przeszłego, jest ich więcej o 40. Na wzrost powyższy wywrzeć miało wpływ silny zastosowanie przepisów o prawie żydów do zamieszkiwania w Kijowie pod warunkami pewnych opłat patentowych.

o Charków. [List «Kraju»]. W d. 11 grud. r. z. na ogólnem posiedzeniu tutejszej rady uniwersyteckiej, na wniosek profesora Waleryana Laszkiewicza, oddawna znany i ceniony lekarz, rodak nasz dr. Władysław Frankowski, wybrany został na honorowego członka tutejszego uniwersytetu. O ile wiadomo, od samego założenia uniwersytetu, nikt z wolnopraktykujących w Charkowie lekarzy nie dostąpił podobnego zaszczytu, wnioskować więc wolno, że niemale zasługi tym razem uczczone zostały. Wykazał je treściwie profesor Laszkiewicz w przemówieniu swem do człon-

ków zgromadzenia. Wł. Frankowski pochodzi z pow. mozyrskiego, medycynę studiował w akademii wileńskiej, lecz pozostał w niej niedługo i przeniósł się do Charkowa. Ukończył fakultet medyczny w roku 1840 i od tego czasu zajmował się praktyką lekarską, pełniąc powinnosci swego zawodu z wielką gorliwością i z zupełnem poświęceniem. Choroby zaraziłowe jak cholera, szkorbut i t. p., które nawiedzały miasto i jego okolice, zastawały d-ra Fr. w pierwszych szeregach walczących. Jednym z ostatnich czynów jego była nader owocna praca około urządzenia szpitala dla dzieci. Trudy d-ra Fr. ocenili należycie dalsi i bliżsi ich przodkowie. W r. 1847 został on wybrany na członka wileńskiego Towarzystwa lekarskiego, w trzy lata później ten sam zaszczyt spotkał go w warszawkiem towarzystwie lekarskiem. Charkowskie towarzystwo dobroczynności, ceniąc humanitarną działalność doktora, powołało go na swojego honorowego członka; w r. 1867 miasto Charków wybrało go honorowym sędzią pokoju, zaś w r. 1871 radnym zarządu miejskiego. Na zakończenie dodać należy, że p. Fr. jest jednym z najbardziej czynnych członków tutejszego Towarzystwa lekarskiego; wymownie to świadczy, że dla działalności praktycznej nie zaniedbał on wcale pracy nad nauką. Takim jest w ogólnych zarysach formularz służby publicznej d-ra Fr. Obyśmy jak najężej mieli do zaznaczenia podobne przykłady działalności rodaków naszych, rozsiąanych po obszarach ogromnego państwa. J. S.

o Odesa. «Odlesk. List.» donosi: «Kraży pogłoska, że redaktor-wydawca «Mosk. Wied.» pan Kátko w założył w Odesie wielki dziennik polityczno-literacki i drukarnię. Na przedsięwzięcie to będzie asygnowane kilkadziesiąt tysięcy rs. Dnia 4 lutego około godz. 5 zrana, w dziedzińcu wzięcia odeskiego, wykonano, jak donoszą gazety petersburskie, wyrok śmierci na mieszczaninie Nieczeporinku, skazanym na powieszenie przez sąd wojenny odeski za zbrojny opór policyi. Wyrok wykonany został przez kata, sprostowanego z Warszawy, w obecności władz miejskich, sądowych i policyjnych.

o Moskwa. Uniwersytet moskiewski odrzucił podania kilku studentów-żydów, pragnących przenieść się z wydziału prawniczego w uniwersytecie odeskim na takiż wydział do Moskwy.

o Dorpat. Z powodu bójkki, zaszłej tutaj pomiędzy studentami niemieckimi i rosyjskimi słuchaczami instytutu weterynaryjnego, o czem donosiliśmy w zeszłym numerze «Kraju», «Now. Wrem.» odebrało list z Dorpatu, prostujący błędne przypuszczenie koresp. «Sowr. Izv.», jakoby słuchaczów rosyjskich «pobito za to, że są oni rosyjanami». Między uniwersytetem a instytutem weterynaryjnym istnieje zdawna nieprzyjaźń, która niejednokrotnie już doprowadziła do krwawych walk, często kończących się bardzo poważnie. Powodem, dla którego instytut weterynaryjny ściągnął na siebie taką nienawiść, jest okoliczność, iż jest on jedyną w kraju wyższą instytucją naukową, uorganizowaną na ogólnych zasadach podobnych instytucyj w Rosyi. W ostatnim wypadku studentów niemieckich rozjątrzyło to, że weterynarze nosili czapki mundurowe. Po wydarzeniu się bójkki, prorektor uniwersytetu podał się do dymisji, złożywszy raport o tem, co zaszło. Notujemy to szczegóły, ponieważ łatwo przewidzieć, że stałe występowanie gazet rosyjskich przeciw uniwersytetowi dorpackiemu muszą prędzej czy później skończyć się jego reorganizacją.

o Finlandya. Dzienniki petersburskie donoszą, że w Finlandyi zawiązuje się Towarzystwo, mające na celu rozpowszechnianie wolności religijnej i tolerancji. Program Towarzystwa obejmuje między innymi: zaprowadzenie ślubów cywilnych.

KRONIKA POWSZECHNA.

> O Kraszewskim. Z listu, pisanego z San-Remo do redaktora naszego pisma przez Kraszewskiego, wyjmujemy parę szczegółów, dotyczących jego osoby. «Zaledwie oprzytomiałem po straszliwym wrażeń, jakie wywarło na mnie, chorą i osłabionym—gwałtowne trzęsienie ziemi, o którym w dziennikach znajdziecie szczegóły. Świeżo byłem powrotem do San-Remo z Florencyi zmęczony... przybiło mi to okrutnie. Cały dzień i noc spędziłem na podwórzu, na zimnie, w strachu, wśród zamieszania. Wszyscy głowy potracili. Czekam tu tylko kilka dni, abym miał komu zdać dom i papiery i natychmiast wyjadę z tego kraju burz i niepokoju w spokojniejszy kraj ku Lauzannie, dla wyszukania sobie stałego pobytu».

† Jan Zawisza. D. 22 lutego zmarł w Warszawie Jan Zawisza, uczony archeolog i obywatel, urodzony w gubernii mińskiej, potomek

znakomitego rodu, którego protoplastą był niegdyś starosta braclawski. Nieboszczyk otrzymał wykształcenie w domu wykształcenie, potem wyjechał zagranicę i studia historyczne w Niemczech i we Francyi prowadził. Osiadłszy w Warszawie przed 30 laty, nabył dawną posesyę Nowakowskich przy ulicy Bielańskiej i przerobił ją na piękny pałac, w którym z biegiem czasu urządził wspaniałe muzeum starożytności i od czasu do czasu zwoływał posiedzenia uczonych badaczy. Piękne te kolekcye opisał Krzyżanowski. Zmarły był członkiem wielu stowarzyszeń i zasiadał stale na wszystkich kongresach archeologicznych, odbywanych w ostatnim dziesięcioleciu w Europie. Pisywał do «Bibl. Warsz.», «Wiad. arch.» i organów specjalnych francuzkich. W Ojcowie, który przeszedł na jego własność i w wielu miejscowościach, urządził stacje archeologiczne i badania zwolennikom tej nauki ułatwiał. Wymieniamy tylko najważniejsze jego prace: «Kongres antropologii i archeologii przedhistorycznej w Brukseli» 1873, «Poszukiwania archeologiczne» 1871, ciąg dalszy tychże w Polsce 1876, trzy zeszyty «Poszukiwań» za następne lata. «Poszukiwania» wyszły także w języku francuzkim. W dziejach miłośnictwa dał się poznać z znacznej strony charakteru; zgonem swoim okrył żalobą rodziny hr. Krasieńskich i ks. Radziwiłłów. Jako rolnik postępowy, położył zasługi w ekonomice krajowej, a zwłaszcza w sadownictwie i hodowli lasów na Stuczynie, gdzie posiadał znaczne ich obszary; był nadto jednym z głównych orędowników szkoły ogrodniczej.

> Juljan Klaczko wybrany został członkiem-korespondentem francuzkiego Instytutu, a mianowicie akademii, zwanej: «Académie des sciences, morales et politiques». «Journal des Débats», donosząc o tym zaszczycie, jaki spotkał znakomitego ziomka naszego, powiada, że przy wyborze tym, który nastąpił dnia 19 b. m., prawie jednogłośnie kierowała się akademja nietylką słuszną oceną znakomitych prac Klaczki, ogłaszanych w «Révue des Deux Mondes», ale także względami za dług wdzięczności, zaciągnięty wobec Klaczki przez Francję w roku 1870. Tu przypomina organ francuzki mowę Klaczki w sejmie galicyjskim i przytacza pismo jego do hr. Beusta, w którym motywował on swoją prośbę o dymisję ze stanowiska, zajmowanego podówczas w ministerstwie spraw zagranicznych.

> Ad usum «Roli». Edward Drumont, autor głośniejszej książki «La France juive devant d'opinion», został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej przez inżyniera Deprez, któremu w dziele swem zarzucił przywłaszczenie sobie cudzych wynalazków. Trybunał paryzki uznał fakt dyfamacji i skazał p. Drumont i wydawców książki na karę pieniężną, wynagrodzenie strat poniesionych przez powoda i wynagrodzenie za egzemplarzy nie sprzedanych dotychczas, ustępów uwłaszczających panu Deprez.

> Polaocy na obczyźnie. Dr. Maks G u m p l o w i e z, który lat parę bawił w Indyach w służbie holenderskiej—jak pisał «Czas»—powrócił temi dniami do Wiednia. Zbiór swój muszli, ryb, węzłów i motyli z wysp Moluków, gotów jest ofiarować jednemu z gabinetów rodzinnego swego miasta Krakowa i w tym celu zażądał interwencji redakcyi «Przeгляdu Lekarskiego». W Porto Alegro w Brazylji mieszka nauczyciel botaniki, Franciszek R u p e r t, polak, który wspaniały zbiór zasuszonych roślin sprzedał uniwersytetowi w Cambridge. Flora z drugiej półkuli ma tam być obficie nagromadzona. Kapitan wojsk angielskich, M i k u l i c z, przebywający w Aleksandryi, ogłasza wyprzedaż okazale swojej biblioteki matematycznej. Są tam antykwarje, zwłaszcza polskie, w tym zakresie nadzwyczaj rzadkie. Większość książek sięga XVI w. W Yersey City, w Ameryce, ustanowiony będzie nowy biskup katolicki, z pochodzenia polak, dla uwzględnienia potrzeb ludności polskiej.

> Konstancy hr. Broel-Plater, o którego śmierci donosiliśmy przed paru tygodniami, zostawił po sobie w dziejach sztuki polskiej poważne wspomnienie. Jego projekty odnowienia Sukiennic, gmachu sejmowego we Lwowie, oraz rozszerzenia kościoła św. Aleksandra w Warszawie, zwróciły na niego uwagę znawców i prasy. Niektóre budowe prywatne w różnych stronach kraju, a nawet zagranicą, jak pałac Harrachów w Linz, zjednały mu zasłużone uznanie. W r. 1831 zaniewidział na jedno oko; mimo to pracował dalej. Niektóre studia przez niego wykonane znajdują się w archiwach przy kościele Santa Maria ai Frari w Wenecyi; między innymi świetny podobno plan odnowienia słynnego pałacu prokuratorji, przy placu św. Marka. Ostatnią pracą zmarłego był pomysł pomnika dla Wiktora-Emanaela, za który przyznano mu srebrny medal.

> Ras Alula, bohater chwili, pogromca włochoł, awanturujący się w Afryce, jest synem chłopca abisyńskiego i był przez długi czas stangretem u króla Ras Area. Ze stangreta awansował na ogrodnika, następnie wstąpił do wojska, odznaczył się kilkakrotnie, pozyskał łaski swojego pana i rękę jego córki. Ras Alula liczy obecnie lat 45, jest wzrostu niskiego, szczupły, nerwowy, zawsze milczący, nie śmiejący się nigdy. Negus Abisynji obiecał mu koronę państwa Kassala, gdyby się jeszcze więcej zasłużył.

> Septennat i tesetowa. Wychodząca w Lippe-Dezold miejscowa gazeta urzędowa zwróciła się do wyborców do parlamentu niemieckiego z następu-

jąca proklamacja: „Wyborcy! Rosya znova poddała sułtana pod swój potężny wpływ. Jeśli teraz ona, jak obawia się tego, dajmy na to nie ka. Bismarck, ale p. Schweinburg, napadnie na nas razem z Turcją, to rezultatem będzie podział Niemiec i część naszej ojczyzny zostanie utraconą turkom. Pomyślcie tylko pp. wyborcy! Zmusza was wtedy do pojęcia kilku żoni! Do czego to doprowadzi? Zamiast jednej tędziowej, będziemy mieli ich kilka. Wyborcy! wszyscy, którym wystarczy jedna tędziowa, niechaj d. 21 lutego głoszą za kandydatem narodowym, t. j. za ka. Bismarckiem i septennatem.

> **Enany turecki dziennikar i literat, Bezir Fust Bey, współpracownik „Hakikatu”, tłumacz Voltaira i Wiktora Hugo, odebrał sobie życie za pomocą przecięcia tyłu. Znieczuliwszy sobie najpierw odnośne miejsca za pomocą kokainy, przeciął nożycami tyłu na karku i na rękach i czekał spokojnie na śmierć, spisując przytem na kartce wrazenia swoje. „Odbylem operację bez wszelkich boleści, czulem tylko podczas ubiegania krwi mocno palenie w całym ciele—pisał Bezir Fust—jest to rodzaj śmierci bardzo przyjemny. Podnoszę ramię, aby przyspieszyć upływ krwi. Czuję, że mdleję...” Gdy służba zawołała lekarzy, dogorywał właśnie samobójca.**

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

K. M. ul. Hoła. Ogłoszenia z Warsz. Król. i zagr. przyjmujemy wyłącznie za pośrednictwem agencji Rajchman & Frenkler, Senatorska 18. Racz się pan tam zgłosić.

Roz. P. Spasowicz wyjeżdża w przyszły wtorek do Krakowa i Lwowa dla wygłoszenia odczytów „Mickiewicza i Paźnika u stóp pomnika Piotra W.”. Odczyt krakowski odbędzie się 2 (14) marca.

S. S. Pomyłka drukarza. Nagrodzony student uniwersytetu petersb. nazywa się Jan Besser i jest synem zasłużonego profesora akademii medyko-chirurgicznej.

Z. B. Żądany numer wysłaliśmy. Co zaś do proponowanego artykułu, to z treści swojej nie zdaje się on kwalifikować do naszego pisma.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Dla dwóch nieszczęśliwych rodzin polskich w Londynie, o których była mowa w korespondencji „Kraju” № 32 z r. 1886, a zostających pod opieką Towarzystwa literackiego—E. Sokolowski z Humaniana 100, zebrane z loteryi obrazu.

*Na czytelnie dla Kaszubów—Wanda N. rs. 6.
Na czytelnie ludowe w Poznaniu—A. S. z Łag. rs. 10.*

DOIWIESIENIA.

Dr. med. Kazimierz Filipowicz

b. Asystent prof. Chałubińskiego, zamieszkał stale w Brześciu Litewskim w Hotelu Paryskim. (730-3-1)

Cz. 16-go февраля

ВЫСТАВКА КАРТИНЫ

Проф. Ю. Ю. КЛЕБЕРА

«ЛЪСНОЙ ЦАРЬ»

въ Императорскомъ Общ. Поощр. Художествъ

(Б. Могіла, 40)

Открыта отъ 10 до 5 и отъ 7 до 10 ч.

Плата за входъ 30 коп. Иллюстрированное объявление 15 коп. (98)

66 lat
istnienia.

„KURJER WARSZAWSKI”

Nakład
16,000
egz.

najobserwacyjniej i najbardziej rozpowszechnione oddzielne pismo polskie, polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w dniu poprzednim wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzi stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświęconych dodatkowi porannemu, zawierając wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuarkuszowych numerów głównych i 5 półarkuszowych dodatków porannych.

W bogaty i urozmaicony program „Kurjera Warszawskiego” wchodzi: przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bliźniactw krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne, oraz obfite wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jakoteż z prowincyi i z innych krajów; głosy gazet rosyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe; sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, szachowe i z handlu wszelkimi innymi produktami; w oddziale przeglądy literackie i artystyczne, nowelki polskich autorów, kreski tygodniowa Bolesława Prusa i inne feljtony przygodne; dalej wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi

redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości księgarskie i urzędowe; wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne. W oddziale dodatku porannego wychodzą stale większych rozmiarów powieści pióra celniej-szych polskich autorów. Na szczególną uwagę zasłu-guje dział liczący i wyczerpujący telegramów o wszelkich najświeższych faktach z całego świata.

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* wraz z dodatkiem porannym, na prowincyi i w Cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1. według kalendarza nowego stylu.

Adres: Administracya Kurjera Warszawskiego, Warszawa, plac Teatralny № 9. (604)

Księgarnia Polaka (Br. Rymowicz dawniej H. Glińskiego), na placu Kazańskim, № 7 (za Soborem), przyjmuje prenumeratę na „Kraj”, oraz na wszelkie pisma miejscowe, prowincjonalne i zagraniczne. Księgarnia ta przyjmuje też ogłoszenia do „Kraju”.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Ulgi dla cukrowników.

Wiadomości zeszlotygodniowe w sprawie cukrowej uzupełniamy w ten sposób, że splata należności maczką cukrową lub cukrem rafinowanym dozwala się tylko do dnia 1 czerwca 1887 i przyjmowanym będzie cukier tylko w ciągu okresu 1886—87 roku wyprodukowany i zważony; cukier przyjęty przez skarb państwa pozostaje aż do sprzedania w magazynach fabrycznych na składzie. Zastrzeżenie, iż skarb nie sprzedaje pierwiej tego cukru, dopóki cena mialu cukrowego na giełdzie kijowskiej nie podniesie się do 400 kopiejek, ma moc tylko do dnia 1 października 1887 r. Jeżeli do tego czasu skarb nie będzie w możności sprzedania towaru po umówionej cenie na rynkach wewnętrznych, będzie w prawie sprzedania tegoż zagranicą po cenach tamże przyjętych i ewentualnie na rachunek wszystkich przemysłowców cukrowych w całej Rosyi. W tym razie ewentualny zysk albo strata tych operacyj rozdzielone zostaną na cukrownie, odpowiednio do wysokości ich produkcji, bez względu na to, czy dług swój uiszcili w gotówce lub cukrze. Ewentualny zysk ma być odpisanym od należności za dawniejsze premje wywozowe, jakie przemysłowcy cukrowi dłużni są rządowi. Ewentualne straty zamierza rząd rozdzielić na wszystkie cukrownie w ten sposób, że różnica, podzielona na równe części, w ciągu lat czterech, licząc od r. 1887—88, splaconą być ma w sposób przepisany dla zwrotu premij wywozowych. Komitet ministrów przyzwolił ministrowi skarbu zaliczać sobie za cukier dostarczony skarbowi za gotówkę 6% wynagrodzenia za czas od dnia dostarczenia do dnia sprzedaży. Ci przemysłowcy cukru, którzy do dnia 1 maja r. 1887 połowę tylko swojego długu akcyzowego za r. 1886—87 splacają w cukrze, a drugą połowę akcyzy, przypadającą do spłaty w dniu 1 sierpnia r. b., zamierzają wypłacić w gotówce, mają tę korzyść szczególną, że tę drugą połowę uiszcili mogą dopiero dnia 1 grudnia r. b. Ministerstwo wszakże wynagrodzi sobie tę zwłokę poborem 1/8% za każdy tydzień i jednocześnie zastrzeże, że ulgę tę udziela już po raz ostatni. Suma dłużna skarbowi musi być również zabezpieczoną na odpowiedniej ilości cukru. Zwrot premij wywozowych, przypadający na rok 1886—87 i wynoszący 6 kop. od puda, prolongowany będzie wszystkim przemysłowcom cukru do dnia 1 grudnia r. b., bez doliczenia procentu zwłoki i bez przymusowego zabezpieczenia gotówki w cukrze.

Oprócz tego, jak donosi korespondent „Mosk. Wied.”, ministerstwo zamierza po pewnym przeciągu czasu zastosować środek „bardziej radykalny”. Będzie zaś nim: podwyższenie akcyzy dla wielkich „wielkogospodarskich” cukrowni. Wtedy dopiero, zdaniem korespondenta, „wyrównają się warunki walki ekonomicznej”.

Środowe „Birt. Wied.” potwierdzają przeprowadzenie i desiderata korespondenta „Mosk. Wied.” o ruchomej akcyzie o cukru. Podstawą nowego projektu jest oznaczenie akcyzy od cukru, stosownie do skali produkcji każdej cukrowni. Od pierwszych 50,000 pudów będzie pobierana akcyza w wysokości 50 kop. od puda; od drugich 50,000 pudów po 65 k. od puda i t. d. Od każdych nowych 50,000 pudów akcyza będzie wzrastała o 15 k. na pudzie. W ten sposób przeciętna akcyza przy produkcji 300,000 pudów rocznie wyniesie 87 1/2 k. od puda; cyfra ta jednak, w miarę zmniejszania się produkcji, będzie stopniowo malała. Będzie to więc swojego rodzaju „unormowanie”, z tą różnicą jednak, że przyniesie ono korzyść tylko małym, owym „wielkogospodarskim” cukrowniom.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Niecierpliwie oczekiwane przez cały świat giełdowy wybory do parlamentu niemieckiego, aczkolwiek zadośćuczyniły żądaniom ka. Bismarcka, zawiody jednak nadzieję tych, którzy spodziewali się jakiejś znaczniejszej zmiany w notowaniu wartości rosyjskich. Depesze berlińskie tłumaczą ten fakt to pogłoskami o podwyższeniu cła od żelaza wprowadzonego do Rosyi, to nowymi trudnościami, jakie napotyka załatwienie kwestyi bułgarskiej, to wreszcie wewnętrzniemi warunkami giełdy berlińskiej. Bądź co bądź jednak kurs pozostał bardzo niskim i we wtorek nie dawano w Berlinie więcej jak 182 marki za 100 rs. Wskutek takich wiadomości i petersburska giełda zachowała swe poprzednie, wyczekujące usposobienie; złoto doszło nawet do 9 rs. 12 kop. Zwyczajowa tendencja z akcyzami kolejowymi trwa dalej; poszła też nieco w górę pożyczka premjowa drugiej emisji.

Wogóle w dniu 17 lutego v. s. na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 11 rs. 26 kop., marki 55, franka 44, guldena 88. Półimperyaly po 9,09, rubel srebrny po 1,42, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 56.

Papieru państwowe:		Rs.	Listy zast.: b. wil. z.	Rs.
Poż. prem. I em.	241 1/2		kijowsk.	95 1/2
„ II	235		besarab.	100 1/2
Renta złota	187 1/2		chark.	93 1/2
Poż. wsch. I em.	99 1/2		mosk.	95
„ II	99		Akc. bb.: dysk. w Pet.	766
„ III	99		ruskiego	312 1/2
Konsole kolejowe	160 1/2		międzyryn.	459
Listy zast. ban. włośc.	—		ziemak. wil.	425
Kupony celne	176 1/2		hand. wars.	343
Bilety bankowe	99 1/2		Akcyekol.: główne	274
			poł. zach.	103 1/2
			nadwiśl.	110
			liwangr.	—
			teresp.	163
Papieru prywatne:		Rs.		
Obligacye m. Petersb.	94 1/2			

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień.	Pszonica.
Warsz.	85	80	80	wybor. . . 128 średnia . . 116 ordynar. . 110 miękką . . 115 girka . . 110 sandom. . 120
Odessa . .	73	60	70	wybor. . . — mieszana —
Libawa . .	78	77	80	saksonka 132 szamarka 110 kubanka 120 saksonka 120 szamarka 110
Ryga	—	—	—	saksonka 158 ozima . . . — girka . . . — biała . . . — pstra . . . —
Petersb. . .	80	80	116	czarwona 125 biała . . . — pstra . . . — ozima . . 156 miękk. . . 146 twarda . . 144 miękk. . . 153 twarda . . 161 girka . . . —
Rybińsk . .	61	55	—	
Londyn . .	—	—	—	
Gdańsk . .	—	—	—	
Królew. . .	79	—	—	
Marsylja . .	—	92	—	
Genewa . .	—	92	—	
New York . .	—	—	—	

Pierwszy tydzień lutego (v. s.) nie przyniósł żadnej znaczniejszej zmiany na międzynarodowym rynku zbożowym. Z Ameryki i Anglii nadchodzi wiadomości stosunkowo dość pomyślne, szczególniej co do pszenicy, która podniosła się nieco w cenie. We Francyi kwestya podwyższenia cła trzyma rynek zbożowy w niepewności; spodziewa-

na jest wszakże zwyżka, a to głównie z powodu wyczerpywania się zapasów. W Belgji i Holandji, wskutek dużych dowozów, ceny znacznie spadły; rynki niemieckie były dość przygnębione. Na rynkach rosyjskich nie zaszło żadnej zmiany. Na kijowskim rynku cukrowym ceny chwają się pomiędzy 3 rs. 10 kop. i 3 rs. 25 kop. za pud. Wogóle, pod wpływem pogłosek o nowych ulgach, zamierzonych przez ministerstwo skarbu, ceny cukru podniosły się.

Bynek towarowy.	CUKIER.		OKOWITA.	
	Za pud w kop. kr.	Mączka Rańpada	Za wiad. 78% Tr.	Za pud.
Warszawa . . .	350	400	805	—
Kijów	315	—	—	—
Moskwa	350	—	—	—
Petersburg . . .	390	—	117	—
London	—	—	—	—
Gdańsk	—	—	—	—
Hamburg	—	—	—	—

Tydzień ekonomiczny.

Rołnictwo i przemysł rolniczy.

Zwracamy uwagę rolników naszych na rozprawę: **„Jak obecnie gospodarować”**, której druk rozpoczęła w N-rze 6 „Gaz. Rolnicza”. Rozprawa ta, która obejmie szereg rad i wskazówek, odnośnie do każdej gałęzi gospodarstwa, zasługuje z tego względu na wyróżnienie z pośród innych w tem piśmie rolniczych, że oprasowana została zbiorowo przez praktycznych rolników. Redakcja mianowicie uprosiła grono ludzi fachowych, które wybrało z pośród siebie delegację do rozwinięcia szeregu wskazówek i rad na obecne warunki najpraktyczniejszych. Delegacja ta, do której należało kilkunastu najwybitniejszych ziemian w Królestwie, podzieliła się według specjalności członków na podkomisyje, do szczególnego przedyskutowania i bliższego rozbióra pojedynczych działów. Niemasz najmniejszej wątpliwości, że zredagowane takimi siłami rady dla rolników mają wysoka wartość iże w rozprawie, o jakiej mowa, znajdzie się wszystko, cokolwiek dla praktyki rolniczej na dziś korzystnem być może.

Cakrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.

„Birr. Wied.” donoszą, że przy ministerstwie skarbu utworzoną zostanie wkrótce osobna konferencja w kwestji przedsięwzięcia środków, zmierzających do podniesienia wywozu spirytusu rosyjskiego. Do udziału w konferencji zostaną zaproszeni główni eksporterzy spirytusu.

Przemysł i Handel.

„Mosk. Wied.” domagają się jaknajprędzej rewizji taryfy celnej. Obecna taryfa, zdaniem gazety, nie wytrzymuje krytyki. Przedewszystkiem ustanowiła ona fałszywą klasyfikację towarów, z czego wynika, że żadna prawidłowa statystyka handlowa nie jest możliwą. Tak np. wszelkie nici i szyny zaliczone zostały do produktów surowych. Wysokość cła ustanowiono nie na zasadzie wskazówek praktycznych, lecz na podstawie jakichś quasi-teoretycznych kombinacji. Np. węgiel kamienny i koks opła-

cają jednakowe cło, podczas gdy dla utrzymania puda koksa potrzeba półtora puda węgla kamiennego. Reforma taryfy powinna być, według „Mosk. Wied.”, oprócz się na dwójakiej normie cel: niższej, od towarów dostarczanych bezpośrednio z miejsca produkcji, i wyższej, od towarów, przychodzących za pośrednictwem komisjonerów zagranicznych, których ogromne zyski oplaca konsument/rosyjski, a cały proceder tego pośredniczenia jest najpoważniejszą przyczyną ekonomicznej zależności Rosji od Niemiec.

△ Pomiędzy ks. Bagration-Muchranskim a firma Rotschilda zawiązuje się spółka w celu eksploatacji win na Kaukasku. Ks. Bagration-Muchranskij wnosi do spółki swe ogromne winnice i składy, Rotschild zaś około 2,800,000 kapitału. „Now. Wr.” jest bardzo niezadowolonym z tej umowy i widzi w niej nowy dowód „podboju Rosji przez żydów”.

△ Dnia 2 lutego firma Rotschilda podpisała umowę z Towarzystwem kaspijskiem o dostawę, w przeciągu trzech lat, corocznie po milionie pudów nafty, po kop. 22 za pud. Układy Rotschilda z Towarzystwem pp. Nobel o nabycie całej eksploatacji, również podobno zbliżają się ku końcowi. Dla wywozu nafty z Batumu, Rotschild nabył pięć ogromnych parostatków, z których każdy może udźwignąć 280,000 pudów.

△ Zeszłoroczny zjazd przedstawicieli przemysłu żelaznego wypracował, jak wiemy, cały szereg postulatów w celu podniesienia pomienionego przemysłu. Ministerstwo skarbu przystąpiło obecnie do urzeczywistnienia niektórych żądań przemysłowców. Przywóz do Rosji surowca ma być stopniowo zabranianym, zagraniczne zaś wyroby żelazne ulegną będą coraz to większemu ocleniu. Stosowny projekt wniesiono już do rady państwa.

△ Jeden z naszych czytelników (p. Lud. Karp...) zawiadania nas, że niemiec Uthof, starzec 90-letni, urządził zegar nowej konstrukcji dla kontrolowania biegu pociągów. Zegar ten może także znaleźć zastosowanie na fabrykach, w których wynagrodzenie robotników oblicza się według czasu pracy. Wynalazca stara się o uzyskanie przywileju na swój wynalazek.

△ Od bakińskiego „golowy” miasta, p. Despot-Zenowicza, otrzymaliśmy okólnik, zapraszający do rozpoznań wiadomości o dorocznym jarmarku mikołajewskim w Baku, mającym trwać od 6 maja do 1 czerwca. Okólnik zaznacza korzyści, dające się uzyskać dzięki geograficznemu położeniu m. Baku, które jest głównym punktem obrotów handlowych z Azją środkową.

△ Od pewnego czasu toczy się na szpaltach „Now. Wr.” ożywna polemika w sprawie przemysłu wydobywania złota. Spór toczy się między p. Nowosielskim a bezimiennym współpracownikiem „Now. Wr.”, z których pierwszy dowodzi, iż obecny stan przemysłu i technika wydobywania złota są w stanie opłakanym, a drugi broni działalności obecnych inżynierów górniczych. Incognito nieznanego oponenta zostało zdradzone przez korespondenta „Mosk. Wied.”, który napomniwszy o łatwości pisania autora zarzucił o przemysle jak i o nóżkach baletniczek, daje do zrozumienia, iż autorem artykułów w „Now. Wr.” jest p. Skalkowski, wice-dyrektor departamentu górniczego, a zarazem czynny feljetonista „Now. Wr.” (pod pseudonimem „Baletoman”) i autor pikantnej broszury „O kobietach”.

△ W razie uchwalenia monopolu tytoniowego, Kaukaz byłby podobno wyjętym z pod niego, z powodu niemożności prowadzenia rachunków na olbrzymiej liczbie plantacji, do czego potrzebną

była wielka ilość rachmistrzów. Obecnie na brzegach czarnomorskich znajduje się około 14,000 plantacji, gdy tymczasem trzy lata temu było ich tylko 8,000. Podobny postep daje się dostrzedz na całym Kaukazie, co też wzięto na uwagę.

△ Kor. „Now. Wr.” podaje dość ciekawe szczegóły o jarmarku t. z. „kressosenskim” w Charkowie. Jarmark był nadspodziewanie ożywiony i udał się zupełnie. Głównego kontyngensu kupców dostarczył Krym, głównym zaś przedmiotem handlu były wyroby rękodzielnicze, a następnie towary kolonialne i żelazne. Poprzedzający zazwyczaj jarmark targ na konie przeminął ospale, a to wskutek epizootji, panującej na południu Rosji i ukazu, zabraniającego wywozu koni zagranicę. Stosunkowo najlepiej powiodło się sukiennikom, tak moskiewskim jak i polskim. Pierwsi podnieśli nawet o 8-10% ceny swego towaru, drudzy zaś pozostawili je bez zmiany.

Komunikacya.

— Komitet ministrów rozpatrywał w tych dniach kwestję budowy tunelu suramskiego, kosztą której obliczono na 30 mil. rs. Większość członków, w ich liczbie ministrowie: dóbr państwowych, skarbu i komunikacyi wraz z kontrolerem państwa, oświadczyli się za zbudowaniem tunelu na koszt skarbu i za równoczesnem wykupieniem dr. żel. zakaukaskiej. Mniejszość członków, składająca się z poprzedniego i obecnego naczelnika Kaukazu, naczelnego prokuratora synodu rz. rad. taj. Pobiedonoscewa i prezesa departamentu ekonomji państwowej, rz. rad. taj. Abazy—oświadczyła się za pobudowaniem tunelu przez udzielenie koncesyi prywatnej drodze żel. zakaukaskiej. Najwyższa decyzja, ogłoszona w piątek, wypadła na stronę większości członków komitetu.

Finansowość.

↓ Ogłoszone zostało postanowienie rady państwa o środkach ulżenia dłużnikom wzajemnego kredytu ziemskiego. 1) Postanowiono pozwolić Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu, aby ustanowiło przy spłacaniu rat procentowych i amortyzacyi pożyczek metalicznych w styczniu i czerwcu 1887 r. spłaty w stosunku siedmiu rubli od każdej setki metalicznych rubli pożyczki. 2) Dalsze środki ulżenia położeniu dłużników Towarzystwa, mają być przedsięwzięte po porozumieniu się ministra skarbu z Towarzystwem.

↓ Departament podatków celnych wyjaśnił w tych dniach, że zagraniczne bilety kredytowe, przysyłane do Rosji w listach prostych lub rekomendowanych, mają być doręczane adresatom bez żadnych przeszkód.

↓ Dochody, osiągnięte w roku ubiegłym przez Towarzystwa ubezpieczeń, przedstawiają się bardzo pokalnie. Tow. „Salamandra” wypłaci akcyonaryuszom po 48 rs. od każdej akcji, której wartość nominalna wynosi 250 rs.; „drugie rosyjskie” Towarzystwo dało 23 rs. od akcji 150-ciorublowej, „rosyjskie Tow. ubez.”, założone w r. 1827, wyznaczyło swym akcyonaryuszom 108 rs. dywidendy od akcji czterystorublowej.

↓ Zarząd moskiewskiego banku ziemskiego oznaczył dywidendę za r. 1886 na rs. 40, czyli po 16% od każdej akcji pierwszych dziesięciu emisyj.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

posiadają wielki wybór Cygar Importowanych Hawańskich od ceny rs. 8 do rs. 100 za 100 sztuk. Tytonie: Best, Bird's, Ege i Durham. Tytonie: Scaferlati, superieur i ordinaire. Papierosy Caporal i Tabakę francuską Rappe superieur, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich. Na żądanie wysyłają się szczegółowe cenniki. (413-52-45)

MAGAZYN MEBLI ZAŁĘSKI I SPÓŁKA

W Warszawie, Marszałkowska, 137. Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjne, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartamentów. (708-52-7)

! Z POZNANIA I Z PRUS!

Od każdego czasu, a mianowicie od Lipsa dostarczamy tanio i sumiennie w wielkim wyborze: Administratorów i rządców dóbr, techników, leśników, gorzelnianych, ekonomów, także akademickim kształconych i władających językiem rosyjskim: kasyerów, kontrolerów, serników (masłarzy) ogrodników; guwernerów, guwernantki i hony (muzykalne i wszelkich narodowości), rękodzielników, młodzież kupiecką, wogóle ludzi wszelkich zawodów i narodowości płci obojga. Unizeni: Drwęski i Langier w Poznaniu Król. Pruskie—Centralne biuro zleceń, założone w r. 1876.

„PRZEGLĄD LEKARSKI”

czasopismo poświęcone wszystkim naukom lekarskim, wychodzi w Krakowie rok 26 co tydzień w sobotę, w średniej objętości 1 1/2 arkusza. Prenumeratę z przesyłką pocztową do Cesarstwa Rosyjskiego w ilości rocznie 6 rs., półrocznie 3 rs., przesyłać można w monacie rosyjskiej do Administracyi „Przeglądu Lekarskiego” w Krakowie. (77-3-2)

Rupuję jak od lat wielu Koniczyny:

biała, czerwona, szwedzka i t. p. i płacę możliwie najniższe ceny, prosząc o oferty z próbkami gotowych partyj

H. FRIEDLAENDER

w Warszawie, Senatorska, № 32 (nowy).

Piwo war,

młody człowiek, kawaler, który studyował zagranicą czeskie i bawarskie piwowarstwo praktycznie i teoretycznie we wszystkich jego gałęziach, poszukuje miejsca. Oferty z warunkami uprasza się wysyłać na stacyę Toloczyn Mosk. Brzes. d. z. pod lit. L. A. G.

(112-3-1)

Poszukuje się dla pensyi Katolickiej Świętej Katarzyny w Petersburgu

NAUCZYCIELKA MUZYKI

z patentem konserwatorium lub szkoły muzycznej i mogącą dać świadectwo swej kilkoletniej praktyki w dawaniu lekcji. (111)

BIBLIOTEKA

Matematyczno-fizyczna

wydawana pod redakcją M. A. Baranieckiego i A. Czajewicza z zapomogi Kaszy pomocy naukowej im. Mianowskiego:

Seryi I: Początki arytmetyki M. Berkmana, kop. 65; Wiadomości początkowe z fizyki S. Kravaszki, dwie części, k. 40 i 45; Wiadomości geografji fizycznej A. W. Witkowskiego, k. 45. (56-4-2)

Seryi III: Arytmetyka M. Baranieckiego, rs. 1 k. 70; Prsecięcia stożkowe M. A. Baranieckiego, k. 85; Kosmografia J. Jędrzejewicza rs. 3 k. 80.

Seryi IV: Równania liosebne J. Sochockiego, rs. 3; Geometria analityczna W. Zajęzłowskiego, rs. 3.

WILNO

NAUCZYCIEL TANCÓW SZALEW

Artysta warsz. baletu ulica św. Józefa, d. Paltowa, 431. (47-4-4)

WILNO STIRICH I SOKOŁOWSKI,

UL. WIELKA, № 49 — 8.

Machiny i narzędzia rolnicze.
Nasiona zbożowe, pastewne i warzywne.
Gips i superfosfat.
Wyroby ze stali, żelaza i innych metali.
Lampy automatyczne i mechaniczne.

(000-2-1)

Skład technicznych akcesoriów.

Wielki wybór nowszych amerykańskich wyrobów.

Управление Юго-Западн. жел. дор.

ОБЪЯВЛЯЕТЪ:

что опубликованныя въ 1884 году правила для перевозки хлѣбныхъ грузовъ и масляничныхъ сѣмянъ изъ Россіи за границу черезъ Волочискъ и черезъ Радзивилловъ въ сыпную, измѣняются съ 15 (27) Января 1887 года слѣдующимъ образомъ:

1) Если въ накладной въ графѣ „Примѣчанія“ отправитель не укажетъ вовсе частнаго лица (посредника) для совершения вывозныхъ таможенныхъ обрядностей, отправитель поручилъ агенту экспедитору Управления, то это будетъ означать, что такой транспортъ подлежитъ перевозкѣ отъ Волочиска или Радзивиллова за границу въ сыпную безъ мѣшковъ, причѣмъ въ обоихъ случаяхъ совершение таможенныхъ обрядностей будетъ произведено агентомъ экспедиторомъ Общества. Если же отправитель укажетъ въ накладной частнаго посредника для совершения надъ хлѣбомъ обрядностей, то такое указаніе будетъ принимаемо за нежеланіе сыпной перевозки и всѣ подобные транспорты будутъ слѣдовать за границу въ мѣшкахъ.

2) При неуказаніи частнаго посредника для исполненія таможенныхъ обрядностей, или же хотя бы и при порученіи сихъ обрядностей агенту экспедитору Общества, но при желаніи въ то же время отправителя, чтобы перевозка принадлежащаго ему хлѣбнаго груза послѣдовала отъ Волочиска или Радзивиллова не въ сыпную а въ мѣшкахъ, должна быть сдѣлана въ накладной въ графѣ „Примѣчанія“ надпись: „Перевозка черезъ границу должна послѣдовать въ мѣшкахъ“.

3) Если при предъявленіи къ отправкѣ транспорта подлежащаго перевозкѣ отъ Волочиска или Радзивиллова въ сыпную, станція отправленія чужой дороги не допустить отправителя дѣлать въ накладной надлежачія указанія относительно обратной доставки порожнихъ мѣшковъ, то въ такомъ случаѣ товароотправители должны уведомлять немедленно письмами начальниковъ станцій Волочискъ или Радзивилловъ, или же агента экспедитора Юго-Западныхъ жел. дорогъ на такихъ станціяхъ, куда именно и на чье имя имѣютъ быть высланы обратно порожніе мѣшки изъ подъ пересыпаннаго хлѣба. Въ означенныхъ письмахъ, которыя должны быть подписаны лицами подписавшими соотвѣтственными накладными, необходимо указывать номера накладныхъ, названіе станцій отправленія, число мѣствъ, родъ и вѣсъ хлѣба.

4) Одновременно съ вступленіемъ въ силу вышеуказанныхъ правилъ, допускается перевозка въ сыпную отъ Волочиска и Радзивиллова отрубей, отправляемыхъ за границу со станцій Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, причѣмъ пересыпка отрубей будетъ производиться на одинаковыхъ съ хлѣбными грузами основаніяхъ. (45-2-2)

W dalszym ciągu wydawnictw imienia T. T. Josa ukadają się następujące trzy dzieła:

Cezar Lombroso: <Genjusz i obłąkanie>.

Głośne to dzieło znakomitego uczonego włoskiego, które w oryginale dościsnęło się w ciągu lat dziesięciu czterech wydań, przedstawia w sposób ściśle naukowy, ale w formie przystępnej i zajmującej, analogję, jakiej zachodzą pod względem fizyologicznym i psychologicznym między genialnością i obłąkaniem. Przekład dokonany został przez p. J. Popławskiego z 4 wydania włoskiego, pomnożonego ciekawymi rozprawami o grafomanach, o twórczości obłąkanych, o prorokach i rewolucjonistach, i t. d. Dzieło ozdobione jest kilkoma drzeworytami, tablicami litografowanymi i mapkami kolorowanymi.

Wilhelm Wundt: <Logika—Teorya poznania>

w przekładzie Z. Heringa.

Pod ogólnym tytułem „Logiki“, Wundt, najznakomitszy ze współczesnych psycho-fizjologów, wydał dzieło, będące filozoficznym ujęciem całokształtu wiedzy ludzkiej. Praca ta, wydana w oryginale w dwóch tomach, składa się właściwie z trzech części: teoryi poznania, właściwej logiki i metodologii, z których każda łącząc się z pozostałymi współzależną treścią, stanowi niejako zamkniętą w sobie całość. W obecnej serii ukazało się teorya poznania, w której autor z właściwą sobie gruntownością i subtelnością analizy rozbił dotychczasowe pytania: powstawanie myśli, stosunku wiedzy do wiary, materji i siły przyczynowości i celowości w naturze, i t. d., odsłaniając przytem całkiem nowe i rozległe widnokręgi myśli.

G. H. Lewes: <Zagadnienia życia i ducha>

w przekładzie A. Więckowskiego.

Zmarły przed paru laty autor tego dzieła, jeden z najoryginalniejszych myślicieli nowoczesnych Anglii, jest już znany publiczności polskiej z kilku przekładów: oprócz śmiałości i głębokości myśli, celuje on niezwykłym darem umysłowym i najbardziej oderwanych kwestyj i rzadką wśród angielskich pisarzy żywością wykładu. Z szeregu dzieł, wydanych przez Lewesa pod powyższym tytułem, a stanowiących systematyczny zarys podstaw filozofji wiedzy, do obecnej serii wejdzie pierwsza z kolei: „Podstawy wiary“ (Foundations of Creed). Zawiera ono następujące działy: a) Metoda naukowa w zastosowaniu do metafizyki; b) Prawidła myślenia filozoficznego; c) Dane psychologiczne; d) Granice wiedzy.

Z powyższych trzech dzieł, obejmujących około 80 arkuszy druku, pierwsze znajduje się już pod prasą, dwa zaś następne ukadają się w pierwszych miesiącach roku przyszłego. W drodze przedpłaty można je nabyć za rs. 5 w Petersburgu i w Warszawie, lub za rs. 6 na prowincyi. Po wyjściu trzech dzieł katalogowa ich cena zostanie podniesioną blisko w dwójnasób. Przedpłatę przyjmują Księgarnia Polska w Petersburgu (Plac Kazański № 7), oraz księgarnie: Gebethnera i Wolffa, Gruszeckiego, Paprockiego i Wendego. (602-3-2)

Z powodu restauracyi domu i złączenia Magazynu z brązową fabryką na

Wielk. Koniuszennej, własny dom, 19,

MAGAZYN

N. STANGE

Wielka Morska, № 34,

SPRZEDAJE

swoje wyroby, jako: lampy, brzozy, dekoracyjne wazy, i t. d.

rabat od 15 do 40%.

Fabryka brzozy N. Stange nie przerywa swoich czynności. Nowe obstalunki i reparacye przyjmują się w magazynie na

WIELKIEJ MORSKIEJ, № 34

(65-5-4)

Skład nasion i maszyn rolniczych

DOMU ROLNICZO-HANDLOWEGO

LEON PILASKI

dawniej

WASILEWSKI I PILASKI.

W WARSZAWIE,

Nowo-Senatorska.

W KIJOWIE,

Kreszchatik № 12.

Istniejący od lat 10, poleca dla następnego sezonu wiosennego wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia rolnicze, oraz wyborowe nasiona: zboża jarych, roślin pastewnych, traw, okopowych, kuchennych, kwiatów, leśnych i t. p. Kijowskiem składem nasion zarządza osobiście P. Leonard Broki, były dyrektor szkoły rolniczej w Czernichowie (pod Krakowem). (66-8-4)

Cenniki szczegółowe wysyłają się bezpłatnie.

Отъ Правленія С.-Петербургскаго Международнаго Коммерческаго Банка.

Правленіе Банка, на основаніи § 61 Устава, имѣетъ честь пригласить Гг. Акціонеровъ въ Общее Собраніе, имѣющее быть въ Субботу 28-го Марта 1887 г. въ 3 часа пополудни, въ собственномъ домѣ Банка (Англійская набережная № 6), присовокупляя, что въ собраніи этомъ предъявлены будутъ на обсужденіе Гг. акціонеровъ слѣдующіе предметы:

- 1) Отчетъ за 1886 годъ.
- 2) Избраніе Членовъ Правленія и Совѣта, согласно §§ 38, 50 и 51 Устава.

При семъ Правленіе считаетъ долгомъ обратить вниманіе Гг. Акціонеровъ на то, что для дѣйствительности постановленій Общаго Собранія требуется присутствіе не менѣе 40 Акціонеровъ (§ 62 Устава), и присовокупляетъ:

1) Что право голоса по именованнымъ акціямъ акціонеръ получаетъ лишь по прошествіи мѣсяца со дня перевода тѣхъ акцій на его имя по книгамъ Правленія (§ 56 Устава) и

2) Что владельцы акцій на предъявителя, для права присутствованія въ Общемъ Собраніи лично или чрезъ повѣренныхъ, должны, согласно § 57 Устава, представить свои акціи за мѣсяць до назначеннаго для Собранія дня, т. е. не позже 28 февраля включительно:

Въ С.-Петербургѣ — въ Правленіе Банка.

Въ Кіевѣ — въ отдѣленіе Банка. (106)

Въ Вѣнѣ — въ И. К. привилегированное Кредитное общество для торговли и промышленности.

Въ Берлинѣ — въ Правленіе Учетнаго Общества.

Управленіе Юго-Западн. жел. дор.

ОБЪЯВЛЯЕТЪ:

что съ 15 декабря с. г. введено въ дѣйствіе Дополненіе II къ тарифу прямаго Заморскаго Варшавско-Закавказскаго, черезъ Одессу, товарнаго сообщенія, отъ 15-го марта 1885 г., содержащее въ себѣ тарифъ на перевозку сахара-рафинада, со станцій Варшавскихъ дорогъ въ Баку черезъ Варшаву-Ковель-Одессу-Батумъ, или черезъ Ивангородъ-Ковель-Одессу-Батумъ.

DOM HANDLOWY **B. WERNER & C^o** W WARSZAWIE
Królewska Nr. 8.

biuro prowadzących i nadal operacyj zbożem, spirytusem i wełną, wykonywa zlecenia giełdowe, kupuje i sprzedaje papiery publiczne, zaliczając wypłaty zagranicą. (57-10-4)

Cenniki ilustrowane tegoroczne
Składu Nasion, Narzędzi i Maszyn rolniczych
LEONA PILASKIEGO

dawniej

WASILEWSKI i PILASKI

w Warszawie, Nowo-Senatorska № 5; w Kijowie, Kreszczatik № 12

wyszły i rozsyłają się na żądanie bezpłatnie. (725-5-3)

Agromom

z wieloletnią praktyką, z wyższem wykształceniem, kawaler w dojrzałym wieku, poszukuje samodzielnej dyrekcyi większej majątności ziemskiej. Adresować: «Agromom», do Biura Ogłoszeń pp. Hajchmana i Frenclera w Warsz., Senatorska 26. (723-3-2)

KANCELARYJA I BIURO
NOTABYUSZA

Aleksandra Szabanowa

w Kijowie—Grand Hotel.

wykonywa następujące czynności: umowy, przyznanie plenipotencyi, zatwierdzenie aktów kupna lub sprzedaży nieruchomości lub też ruchomości i t. p. (85-6-2)

SKŁADY

Plóciem Finlandzkich i Wyrobów Lnianych

z fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Tammerforsie

w Oddziale ul. Deribasowska, d. Mawrokordato i Ekaterynienska d. Kiltowers; w Kijowie Kreszczatik № 25; w Kiszysławie D. Donczewa przeciw Bulwaru.

POLECAJĄ:

Na stolec bielone płótna Finlandzkie. (399-0-22)

Bieliznę stołową, ręczniki i t. p.

Parawanę, pł. materacowe, chodniki.

Robótznictwo i bawełn. wyroby.

Bieliznę męz. i dams. got. i na obetal.

Płótna flagi, filterprasowe i nieprzemak.

Opony (Brezenty) nieprzemakalne.

Worki na cukier, zboże, mąkę i t. p.

Szapagat, nici, przędzę i t. p.

Berki, koidry, plety, szale z fabr. Stawuskiej Ks. Sanguszko.

Wyłączna sprzedaż Trykotarzy i wyrobów kąpiel. Fabr. Marschel et Com. w Warsz.

CENY FABRYCZNE.

J. Kosacki.

Управленіе Юго-Западн. жел. дор.

ОБЪЯВЛЯЕТЪ:

что съ 15 декабря сего года вводится въ дѣйствіе Первое дополненіе къ тарифу отъ 15-го ноября 1885 года, установленному на перевозку сахара-рафинада съ поименованныхъ въ тарифѣ станцій Юго-Западныхъ и за ними лежащихъ дорогъ до станцій Закавказской жел. дороги черезъ Одессу-Поти или Батумъ, содержащее въ себѣ пониженныя провозныя цѣны до станцій Баку.

Hotel Angielski

W WARSZAWIE,

ulica Wierzbowa Nr. 6.

Pierwszorzędny hotel, położony w centrum miasta, obok teatrów i w bliskości wszelkich władz rządowych, z komfortem i elegancją urządzony, posiada 66 numerów, w cenie od kop. 75 do rs. 3 k. 50 za dobę, wraz z pościelą. (723-6-3)

Usługa szybka, kąpiele, prysznic, kawiarnia, restauracja w miejscu.

ADMINISTRACYA.

Adres dla telegramów: Hotel Angielski, Warszawa.

Oryginalne tylko z taką marką.



NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY

Miodowo-Zielisty

I KARAMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wroclawiu.

Świad. d-ra G. W. Wigner w Lond.

Wypróbowałem działanie Ekstr. słod. miod.-zielist. jako środka specjalnego w kaszlu, zapaleniu gardła, itp. i przekonałem się, że tenże składa się ze słodu, miodu i różnych roślin, które wywierają silniejsze działanie przy leczeniu kaszlu i bronchitis, aniżeli zwykłe ekstr. słodowe. Smak ma przyjemny z powodu miodu, który, będąc sam przez się in-gredyencyą pożyteczną, neutralizuje niemiły smak ziół. Słód preparowany jest bardzo starannie i nie zawiera żadnych szkodl. pierw. Lond., 7 kw. 1880. Prof. Dr. G. W. Wigner.

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karamełki 30 i 50 k.

Opak. i przesył. liczą się oddz. Skład

gł. dla Rosyi w Petersburgu u W. Auricha, Stremianska 4, w skład. Tow. handl. tow. aptek. New, pr. 27, Newski 47 irog Litieln. i M. Ital.; u Rakowiusa i Holma, G. Klossa i Sp., W. Lippe i Sp., Euzsmdita.

(57-10-4)

KSIEGARNIA POLSKA

BR. RYMOWICZ.

w Petersburgu,

(plac Kazański, № 7).

posiada na składzie znaczny wybór utworów do spiecia i na fortepian następujących autorów:

Lisenki, Zaremby, Zawadzkiego, Ogińskiego, Sobańskiego, Borodina i innych.

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH

Obuchowski prospekt, № 12, naprzeciwko Instytutu Inżynierów,

poleca wszelkie środki lecznicze, świeży tran, olejki eteryczne, patentowane środki, eliksir do zębów, esencję octową, wyborną oliwę prowancką, wyroby gumowe i wszelkie inne środki medyczne; ceny nadzwyczaj niskie, wszystko w najlepszym gatunku; przytem poleca się «Woda kolońska», odznacz. się wyborn., nadzwyczaj długotrw. zapachem. (663-12-7)

PETERSBURG

Mała Morska ul.

HOTELE BR. WAYTENS

„Grand Hôtel” № 18 i 20,

„Paryż” № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Nowy, złożone ze 150 z komfortem urządzonych i umebliowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuska; śniadania od kop. 75, obiady à la carte od rs. 1; wina znanych winnic; usługa: polska, francuska i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuskie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

(491-0-9)

WILNO

GRAND-HOTEL

POZNAŃSKI

(Administracya wznowiona)

60 numerów od 50 k. z pościelą i opalem; do 3 rs. i wyżej. Pojazdy na banko i w Hotelu. Stoł wyborny. Pralnia miejscowa. (5-52-6)

LIKWIDACYA DOMU HANDLOWEGO „AU BON MARCHE”

34, Wielka Morska, dom Sztange, 34.

Wskutek przebudowania domu wszystkie towary od dnia dzisiejszego będą sprzedawane aż do ostatecznej wyprzedaży, z rabatem od 15—30 kop. od rubla, mianowicie: samowary, imbryki do kawy, tace, wyroby niklowe, z mełchjoru, kryształ, porcelana, noże, naczynia kuchenne: miedziane, pobielane i emalowane, sprzęty domowe w wielkim wyborze a niekompletne serwisy stołowe, herbaciarskie i kryształowe

ZA PÓŁ CENY.

Rzadka okazja dla wypraw, gospodarstw, klubów, resurs i hoteli. Po 30-to letniej egzystencji.

(14-4)

Specjalny Magazyn Kapeluszy męzkich pod firmą „NORMA”

Magazyn otrzymuje w wielkim wyborze kapelusze fetrowe męskie z pierwszorzędných fabryk paryzkich i wiedeńskich najnowszych fasonów.

Mikołaja

W KIJOWIE



Poleca czapki z bobra kamczac., karakuli i lutra. Również furazki dla Pp. wojskowych i urzędników z własnej pracowni. Wszelkie zlecenia na prowincję uskutecznią się pospiesznie.

Jabłońskiego

NA KRESZCZATIKU.

KSIEGARNIA POLSKA
BR. RYMOWICZ,
W PETERSBURGU,
na placu Kazanśkim (za Soborem) № 7,

poleca:

Gomulicki W. Poezye	1 20
Rossignoli G. O. Cuda Boże w Przenajw. Sakram.	40
— Cuda Boże w św. dżaszach kryscowych	40
— Tegut dzieła, tom 3-gi	60
Rostrafski J. Botanika 2 tomy 3	—
Struwe H. Estetyka barw	3
Włodzimierz Wysocki. Las	30
— Laszka, poemat	30
— Wszyscy za jednego	40
— Zaklęta lna, balada i Nowe dziady, tarcik poetycki	40

Księgarnia posiada stale na składzie znaczny wybór książek do nabiorstwa.

„LIRA POLSKA”

ministerowy zbiorek wyborowych poezji polskich. Cena tomiku w ozd. opr. k. 50, bez opr. k. 30. Wyšlo dotąd tomików 7, sprzedają się oddzielnie. Skład główny w Księgarni Polskiej w Petersburgu (Plac Kazanśki, 7). Tomik II „Liry Polakiej” zawiera wyłącznie poezje Wiktora Gomulickiego. (33-6-5)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 4,

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i byłej różnej narodowości i takowe na żądanie sprawozdania zagranicę. (320-48-31)

STUDENT POLITECHNIKI

ostatni kursu, doświadczony korepetytor, znający dobrze jęz. niemiecki, poszukuje posady nauczyciela domowego. Adres: Ryga, Politechnika, Ap. B-u-a. (105)

LIKWIDACYA NARZĘDZI ROLNICZYCH.

Dnia 3 marca 1887 r. we wsi Wasilowa, podolskiej gubern., bractawskiego pow., majątności JW. hr. Feliksa Sobanickiego, odbędzie się wyprzedaż ogólna po cenach umiarkowanych rozmaitych z dwóch folwarków, t. j.: Koni robotnych, Bydła, Narzędzi rolniczych, jakoteż: Piłgów Secka i innych nieposzonych, potrzebne Radia, Brony, Wozy kute, Siewniki, Młyny do czyszczenia zboża i t. d., wszystko w dobrym stanie, a także Maszyna parowa, Młocarnia 10-cio silowa Claytona w całym komplecie, mało używana. (100)

Księgarnia Polska w Petersburgu BR. RYMOWICZ

(dawniej H. Gliński)

NA PLACU KAZAŃSKIM, № 7.

Świeżo zaopatrzona we wszelkie nowości, przyjmuje zamówienia na wszelkie książki we wszystkich językach, oraz pośredniczy w prenumeracie pism peryodycznych polskich, rosyjskich i zagranicznych.

Księgarnia poleca swoją

CZYTELNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH

(zastr. w rs. 3, mies. k. 75. Jednorazowo wydaje się 3 tomy).

Katalog czytelnicy bardzo obszerny wkrótce wyjdzie z druku.

KSIEGARNI POLSKIEJ powierzona została wyłączne przyjmowanie prenumeraty miesięcznej „Kraja” i ogłoszeń do tego pisma.

Osoby nadsyłające z prowincji rs. 10 na książki, nie ponoszą kosztów przesyłki.

Adres: С.-Петербургъ, Нижний Магазинъ Бр. Рымовичъ, Казанская площадь, № 7. (85)

KSIEGARNIA G. Centnerszvera w Warszawie, Marszałkowska, № 147,

nabyła resztujące egzemplarze dzieł Mickiewicza w 8 tomach i sprzedaje takowe po rs. 4, z przesyłką rs. 5 za komplet.



BALSAM BRZOSOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.

Balsam ten nadaje skórze odświeżającą białość, delikatność i świeżość młodocianą; usuwa z twarzy piegę, węgry, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry. Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. Poniżej w handlu obiegają różne fałszyfkaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie baczonej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapali znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzośną) i wązka banderola z rosyjskim napisem.

Skuteczny ten środek znany jest od lat 33. W roku 1884 sprzedano 3/4 miliona słoików.

Cena słoika rs. 1 k. 65, przesyłka 60 kop.

Mydło Benzoe D-ra Lengielka kawałek 50 kop.

Nabywać można w Petersburgu: u W. Anricha, Stremianzaja 4 i w Ruskim Towar. Handlu Materiałów Aptecznych; w Moskwie: u pp. Köhler i C^o, K. Fersina, O. Hettinga, H. Braknes, Stockmanns & Lehmana, Luther & Hirschfeld, N. Mattheissen, K. Beshardis, E. Kerstan, L. Borchard, oraz we wszystkich składach materiałów aptecznych Cesarstwa. (717-25-1)

Księgarnia Polska w Petersburgu
Br. RYMOWICZ,

plac Kazanśki № 7,

otrzymała na skład główny:

ABECADŁO OBRAZKOWE SKŁADANE

(na tekturze i na szesielanach).

Abecadło na tekt. w ozd. pudełku	50
— na szesielanach	90
— na tekt. większe	1 —
— na szesielan. większe	1 50

Na przesyłkę pocztą za każde pudełko należy dołączać 20 kop. Kilka pudełek księgarnia ekspeduje gratis. (73-3-2) Księgarzom odpowiedni rabat.

Nakład S. Orgelbranda Synów
Krauwskie-Przedmieście № 66.

NAJLEPSZA

METODA JĘZYKA FRANCUSKIEGO

dla uczących się z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, w 36-ciu listach, według 22-go wydania metody

Touissant-Langenscheidt'a

Zeszyt 10 k., z przes. 12 k.

Całe dzieło w oprawie tekturkowej rs. 3 k. 60, z przes. rs. 4. (728-3-1)

80 lub 100 Krów SWEGO CHOWU.

przy pastwiskach letnich bardzo dobrych i utrzymaniu zimowym na suchej paszy, będzie do wydzierżawienia w pacht od 11 (33) Maja, lub 12 (34) Czerwca r. b. w folwarku Grzęda Mińskiej gubern., w odległości 8 w. od m. Stucka i 70 w. od st. dr. z. Lachowicze. Tamże potrzebują 200 lub 300 owiec-Maciarek roczniaków lub dwulatek i do tychże w stosunku 40 sztuk po 1 Tryku do rozpłodu. Oferty proszę nadsyłać pod adres: Zygmunt Sikorski, przez Stuck Mińskiej gubern., majątek Horki. (110-2-1)

KURYER KSIĘGARSKI

Wszystkie nowości są do nabycia w Księgarni Br. RYMOWICZ w Petersburgu, na pl. Kazanśkim (za Soborem) № 7:

Kraszewski J. I. Dziad i Baba, wyd. II., ozd. rys. P. Stachiewicz	4 —
— Męczennicy na tronie 2 tomy	2 —
Krechowiecki A. Starosta Zygulski, 2 tomy	2 50
Pruś B. Placówka (wyd. 3)	1 50
Tarnowski St. Pisarz polityczni XVI w., 2 tomy	6 —
Korson. Wewnętrzne dzieje polski za Stanisława Augusta t. IV, Część 2-ga	5 —
Pamiętnik Fizyograficzny tom VI	7 50
Dygasiński A. Z ogniw syria. Nowele, 2 tomy	2 —
Chmielowski P. Nasz powieściopisarstwo. Zarysy literackie	5 20

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: Cennik Nasion K. Jarochowskiego i J. Hebanowskiego, ogłoszenie M. Landego i S-ki o zaprawie nasiennej N. Dupuy'a, oraz ogłoszenie Kantoru Bankierskiego P. A. Klimma.